

FORUM ARTIS RHETORICAE

Acta in quibus historia, ratio ususque artis rhetoricae tractantur
Pismo poświęcone historii i teorii retoryki oraz retoryce
praktycznej

RETORYKA I EKONOMIA RHETORICA ET ECONOMIA

SPIS TREŚCI / INDEX

Editorial / Ad Lectorem, s. 4-6

Artykuły / Dissertationes, s. 7-75

Tłumaczenia / Interpretationes, s. 76-88

*Przegląd piśmiennictwa retorycznego – w wyborze / Index operum recens editorum, quae ad
artem rhetoricam spectant, s. 89-94*

Przegląd nowości, recenzje / Librorum existimationes, s. 95-105

Aktualności / Recentiora, s. 106-113

Ogłoszenia / Nuntii, s. 114-115

Nr 1 (7), styczeń-grudzień, rok 2006 [Fasc. 1 (7), hiems-autumnus A.D. 2006]

FORUM ARTIS RHETORICAE: Acta in quibus historia, ratio ususq. rhetoricae tractantur
[Pismo poświęcone historii i teorii retoryki oraz retoryce praktycznej]

ISSN 1733-1986

Pozycja dofinansowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu

Miejsce wydania - Warszawa

Wydawca – Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki oraz Sekcja Badań Retoryki
Polskiego Towarzystwa Retorycznego

Redakcja / actorum cooperatices & cooperatores: mgr Dorota Oleszczak, dr Małgorzata
Pietrzak, mgr Marta Rypalska, dr Maria Załęska

Redaktor naczelny / moderator: prof. dr hab. Jakub Z. Lichański

Rada Programowa / Consilium consultorum: prof.dr hab. Barbara Bogołębska, UŁ, prof. dr
hab. Helena Cichocka. UW, prof. dr hab. Stanisław Dubisz, UW, prof. dr hab. Jan Malicki,
UŚl., prof. dr hab. Cezary Ornatowski, Univ. San Diego, USA, prof. dr hab. Stanisław
Rainko, APS im. M. Grzegorzewskiej

Wydawca: Wydawnictwo DiG,

Adres: Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki,
Kierownik Pracowni – prof. dr hab. Jakub Z. Lichański
Instytut Literatury Polskiej,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28,
00-927 WARSZAWA
Tel.: 0-22-552 10 20, 552 10 09 lub 0-22-669 56 10
www.lichanski.pl ; www.retoryka.com

Dyżury w Pracowni: pn. 16-18, śr. 17-18, ptk. 16-17, sala 52, III p., w Gmachu Polonistyki
UW.

Numery kwartalnika bieżące i archiwalne dostępne w Pracowni

© by Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki Uniwersytetu Warszawskiego

FORUM ARTIS RHETORICAE jest organem Pracowni Badań Historii i Teorii Retoryki
Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Sekcji Badań Retorycznych
Polskiego Towarzystwa Retorycznego; dla współpracowników Pracowni oraz członków
Sekcji pismo jest darmowe. Aby zostać członkiem Polskiego Towarzystwa Retorycznego i
współpracownikiem Pracowni należy kontaktować się z redaktorem naczelnym FORUM.

Copyright pozostaje przy autorkach / autorach tekstów. Wykorzystanie tekstów – wyłącznie
za zgodą auterek/autorów i Redakcji.

Copyright holders are the authors of an particular articles. No part of the quarterly may be
reproduced without the written permission of Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki
Uniwersytetu Warszawskiego.

Spis treści / Index

Ad Lectorem /Editorial, s. 4

Editorial / Ad Lectorem, s. 5-6

Artykuły / Dissertationes

1. Cezar M. Ornatowski, *Rhetoric and Science: Oxymoron or Tautology?*, s. 7-34
2. Mateusz Machaj, Jan Lewiński, *Od metody do retoryki*, s. 35-59
3. Jakub Z. Lichański, *Retoryka i ekonomia – pole sporów i zastosowań. Tezy do dyskusji*, s. 60-75

Tłumaczenia / Interpretationes

1. Heinrich E. Plett, *Modernizacja klasycznej retoryki*, s. 76-88 (tł. Paweł Stroński)

**Przegląd piśmiennictwa retorycznego – w wyborze / Index operum recens editorum,
quae ad artem rhetoricam spectant**

Jakub Z. LICHANŃSKI, red., *Przegląd nowości retorycznych*, s. 89-94

Przegląd nowości, recenzje/ Librorum existimationes

1. Sholem Gershom, RHETORIK UND LITERATUR, Köln, Weimar, Wien 2000, s. 95-96
2. Meynet Roland, WPROWADZENIE DO HEBRAJSKIEJ RETORYKI BIBLIJNEJ, Kraków 2001, s. 96-98
3. Meynet Roland, JĘZYK PRZYPOWIEŚCI BIBLIJNYCH, Kraków 2005, s. 98-99
4. Achwatowicz Tamara E., POEZIJA RITORIKI: OCZERKI TEORETYCZESKOJ I HISTORICZESKOJ POETIKI, Mińsk 2005, s. 99-100
5. Gert Ueding, red., *RHETORIK: BEGRIFF – GESCHICHTE – INTERNATIONALITÄT*, Tübingen 2006, s. 100-105

Aktualności / Recentiores

1. Barbara Bogolebska, *Mirosława Korolki syntezy i refleksje retoryczne*, s. 106-109
2. Konferencja, *Miejsca wspólne literatury staropolskiej i oświeceniowej*, Szczecin-Pobierowo, 6-7 listopada 2006, s. 110-112
3. Anna Bulanda, Konferencja, *Ideology and Rhetoric: Constructing America*, Warszawa, 26-28 października 2006, s. 114

Ogłoszenia / Nuntii

1. VI Konferencja retoryczna: RETORYKA I RELIGIA, wrzesień/październik 2007, s. 114
2. Seminarium retoryczne w Pracowni, s. 114
3. Tematy następnych numerów pisma, s. 114
4. Autorzy numeru, s. 115

Szanowni Państwo!

Kolejny, siódmy numer naszego Pisma, przynosi rozprawy dotyczące związków retoryki i ekonomii. Otwiera je artykuł Cezarego Ornatowskiego omawiający ogólne problemy powiązań retoryki i nauki. Mateusz Machaj i Jan Lewiński omawiają rozwój metodologii ekonomii (m.in. poglądy L. von Misesa), z uwzględnieniem propozycji McCloskey (retoryka i ekonomia). Jakub Z. Lichański przedstawia problemy dotyczące związków retoryki i ekonomii.

W dziale *Tłumaczenia / Interpretationes* przedstawiamy tekst Heinricha Pletta poświęcony problemom unowocześniania retoryki.

W dziale *Przegląd piśmiennictwa retorycznego – w wyborze / Index operum recens editorum, quae ad artem rhetoricam spectant* kontynuujemy przegląd najnowszej literatury z zakresu retoryki, która ukazała się w Polsce.

W dziale *Przeglądy nowości, recenzje/ Librorum existimationes* zamieszczamy omówienia książek Gershoma Sholema, Rolanda Meyneta, Tamary E. Achwatowicz oraz tomu zbiorowego pod redakcją Gerta Uedinga.

W dziale *Aktualności / Recentiora* przedstawiamy dwie sprawy: wspomnienie pośmiertne o Profesorze Mirosławie Korolko oraz informację o konferencji nt. miejsc wspólnych w literaturze staropolskiej i oświeceniowej, która odbyła się w dn. 6-7 listopada w Pobierowie koło Szczecina.

W dziale *Ogłoszenia / Nuntii* podajemy kolejne zawiadomienie o VI Konferencji Retorycznej *RETORYKA I* (luty 2007), oraz informację o stałym seminarium retorycznym, które będzie kontynuowane w roku akademickim 2006/2007.

Oczekujemy na Państwa jako na autorów i propagatorów idei powrotu do retoryki – do retoryki klasycznej, do *téchne rhetoriké* Arystotelesa, wspartej platońską ideą *kalokagathia*.

Dear Readers!

You are holding the seventh issue of the first Polish periodical dealing with rhetoric. It is published by Warsaw University's in History and Theory of Rhetoric Research Facility and The Polish Society for Rhetoric, which also offers classes in rhetoric, participation in debates and publishes books dealing with this subject-matter. We welcome everybody who wishes to write about rhetoric and who finds this topic close to their hearts.

In the *Articles/Dissertationes* section we present the dissertations concerning all topics relating to rhetoric and science (in generally – the topics relating to rhetoric and economics). The opening article by Cezar Ornatowski shows certain convergence between rhetoric and science. Mateusz Machaj and Jan Lewiński discuss in their text the history of methodology in economics (e.g. L. von Mises' theory), and describe the content of Friedman's and McCloskey's methodological revolutions in the light of earlier discussions on method. Jakub Z. Lichański shows connections/differences between rhetoric and economics from a rhetorical point of view.

In the *Translations / Interpretationes* we present an article by Prof. Heinrich E. Plett about modernisation of rhetoric.

In the *A review of selected rhetorical publications / Index operum recens editorum, quae ad artem rhetoricam spectant* section we continue to keep you abreast of the newest Polish academic literature relating to rhetoric or rhetoric culture in general.

In the *New Publications, reviews/Librorum existimationes* section we present brief descriptions of books by e.g. Gershom Sholem, Roland Meynet, Tamara E. Achwatowicz and a compilation edited by Gert Ueding.

In *Current News/Recentiora* section we will say a few words about the late Professor Mirosław Korolko and give some information about *Loci communes*

in Polish Literature (15th-18th c.) the Conference held in Pobierowo in November, 2006.

Finally, *Advertisements/Nuntii* section we publish another announcement concerning the 6th Rhetorical Conference *Rhetoric and Religion* (September / October 2007), give information regarding a regular seminar in rhetoric, which will be available in the academic year of 2006/2007 and regarding the next issues of our periodical. We will give information about the Authors of current issue of our periodical.

We expect your collaboration as authors and promoters of the idea of the return to rhetoric: classical rhetoric, Aristotle's *téchne rhetoriké* and Plato's notion of *kalokagathia*.

Cezar M. Ornatowski

Rhetoric of Science: Oxymoron or Tautology?¹

Retoryka nauki: oksymoron czy tautologia?

Abstrakt

W artykule autor przedstawia podstawowe problemy dotyczące relacji pomiędzy retoryką a nauką – szczególnie we współczesnej perspektywie, głównie amerykańskiej. Badacz opisuje takie kwestie, jak m.in. *nauka jako dyskurs czy retoryka, dyskurs i kwestie kształcenia*. Wykorzystując studia Charlesa Bazermana badacz ukazuje retorykę jako bardziej metodę (niż naukę) badania ale i konstruowania tekstów, w tym tekstów naukowych. Tytułowa formuła wskazuje na podstawowy problem, z jakim mamy do czynienia w badaniu relacji pomiędzy nauką a retoryką: oto czy są to dziedziny przeciwstawne czy uzupełniające się? Autor stara się pokazać, jak można pogodzić oba te stanowiska.

SCIENCE AND RHETORIC: A CHANGING RELATIONSHIP

Until recently, the notion of a "rhetoric of science" may have appeared oxymoronic. Traditional conceptions of science as the embodiment of disinterested, objective knowledge of nature, coupled with perceptions of rhetoric as empty verbiage, subterfuge, or stylistic embellishment made science and rhetoric appear entirely at odds. The apparent divorce goes back to the seventeenth century, when the charter of the Royal Society called for members "to separate the knowledge of Nature from the colors of Rhetorick, the devices of Fancy, or the delightful deceit of Fables," and to "reject all the amplifications, digressions, and swellings of style: to return to the primitive purity, and shortness, when men deliver'd so many things, almost in an equal number of words ... bringing all things as near the Mathematical plainness as they can ..." (Sprat, 62). However, recent

1 The title was inspired by a question posed by Charles Bazerman in "The Production of Technology and the Production of Human Meaning." Journal of Business and Technical Communication 12, 3 (July 1998): 381-387, 382.

developments in the history of science (especially the work of Thomas Kuhn), sociology of science, and sociology of scientific knowledge, coupled with conceptions of rhetoric more suitable to scientific discourse, have led to a gradual reconceptualization of the relationship between science and rhetoric. As a result, there appears to be now, at least among rhetoricians, "general agreement that science is indeed a rhetorical enterprise" (Selzer 6).

There is less agreement, however, on the extent to which science is indeed rhetorical, or even on the exact nature of science's involvement with rhetoric. Beginning in the mid-1970s and intensifying in the 1980s, work in what eventually came to be known as the rhetoric of science has advanced a variety of rhetorical approaches to science. These approaches assumed different definitions of rhetoric and focused on different aspects of science (for a general critique of these approaches, see Gaonkar). As a result, a variety of conceptions of "rhetoric of science" have been advanced, from relatively commonsensical if not downright tautological, focusing on relatively superficial aspects of the use of language in science writing, to radically anti-empiricist, challenging the very foundations of traditional views of science and scientific knowledge. The following review outlines the major theoretical premises underlying these approaches and then summarizes some major approaches representative of the major issues and debates involved in rhetoric of science today.

SCIENCE AS DISCOURSE

Some scientists may bristle at the idea of a "rhetoric" of science as an implicit attack on the status of science, its epistemological claims, or even on the integrity of scientists. While some of the more radical claims of rhetoricians may indeed question the very foundations of science, the basic claim that science is to some degree and in some manner rhetorical is only commonsensical. To the extent that science involves language (as well as other symbol systems: math, visuals, and various forms of symbolic notation), it inevitably involves rhetoric. As the literary

critic Northrop Frye had observed many years ago, "anything which makes a functional use of words will always be involved in all the technical problems of words, including rhetorical problems." "The only road from grammar to logic," Frye insisted, "runs through the intermediate territory of rhetoric" (331).

In its most basic sense, rhetoric is an aspect of any use of language (or symbols); it constitutes its practical, situated, strategic aspect. In speaking of rhetoric, the term "discourse" is more useful and accurate than "language." While language is the abstract system (phonological, grammatical, semantic) that makes it possible for a social group to communicate at all (thus, the rules of English, for instance, specify which sounds and written symbols can be combined in what ways to be perceived as meaningful by speakers of the language), discourse is the use of language in particular areas of human endeavor, that is, language as it is actually employed by people acting in and upon the world. A more restricted sense of "discourse" applies to specific "languages," especially specialized vocabularies and conceptual networks characteristic of different areas of knowledge, social action, or institutions (this is in Foucault's notion of discourse).

In the latter sense, discourse is typically associated with specific domains and institutionalizations; thus, we speak of technical discourse, business discourse, political discourse, educational discourse, media discourse, scientific discourse, and so on. The central question of rhetoric is how a given discourse works to achieve its characteristic effects; the formulation "rhetoric of ..." thus implies a description, or the possibility of a description, of such working in relation to a particular domain of discourse. Therefore, if one is willing to agree that there is an identifiable domain of discourse one is willing to call scientific (as opposed to, for instance, everyday, political, or literary discourse), distinguished by characteristic manners, habits, or strategies of language and symbol use, then, ipso facto, one recognizes the existence, or at least the possibility, of a rhetoric of science: a description and theory of how scientists, not as individuals but as part of a

community of knowledge and practice, articulate and communicate their knowledge.

The rhetorical view of science rests, at bottom, on the premise that science is, after all, not the world itself, not nature itself, but a representation of it, and any representation involves strategies of representation (for more on the problems of representation, see Rorty, *Philosophy and the Mirror of Nature*). As Evelyn Fox Keller, herself a scientist, has observed, while scientists may sometimes insist that data speaks for itself, data does not really "speak," nor is it usually meaningful out of context. People speak for it, and when they speak they inevitably face such problems as what to say (classical rhetorical theory calls this "invention"), to whom (audience), with what purpose, how (argument, arrangement, and style), and in what manner or medium ("delivery" in rhetorical terminology)--the major dimensions of any act of human communication and the fundamental concerns of rhetoric.

At the most basic level, therefore, a rhetoric of science would be a study and a description of such aspects of scientific discourse as how scientists decide what to say or what to communicate (invention); the specificity of scientific audiences; the characteristic purposes of scientific communications; characteristic ways of arguing about scientific data and theories; characteristic ways of presenting and articulating scientific knowledge; and the characteristic genres, forms, and media used for communicating that knowledge.

DISCOURSE, RHETORIC, AND KNOWLEDGE IN SCIENCE

However, the modern view of rhetoric does not see it merely as something added onto an underlying substantive "message," "information," "content," or "knowledge" which exists somehow prior to articulation, thus outside rhetoric. While it is not clear what it might mean to know something if one did not have a language or other symbol system for structuring, embodying, expressing, and sharing that knowledge, it is clear that human knowledge, including and especially

scientific knowledge, is involved with language and discourse (and thus potentially with rhetoric) in a variety of ways that go beyond matters of presentation or communication and that complicate the entire issue.

First, discourse appears to be present in the process of creating, or, if one prefers, arriving at, scientific knowledge from the very beginning. Bruno Latour (*Science in Action*) sees the creation of scientific knowledge as originating in various practices of "inscription," from mechanically recorded data to symbolic notation, diagrams, laboratory notes, discussions, reports, presentations, papers, proposals, articles, and so on. He claims that scientists use written texts to argue about and negotiate emerging "knowledge" with other members of their disciplinary communities. Latour and Woolgar (*Laboratory Life*) see conversion of observational data into inscription (printouts, records, notes, formulas) and then into a variety of different texts (presentations, papers, proposals, etc.) as the dominant mode of doing science and the major activity of scientists.

Second, discourse, to an extent and through mechanisms still to be better understood, not only expresses but shapes emerging knowledge because it embodies (collective) perspectives, presuppositions, values, norms, and so on. Knowledge, many scholars believe, does not exist apart from knowers, and knowers do not exist apart from professional communities. As Keller has suggested, "all data presuppose interpretation. And if an interpretation is to be meaningful--if the data are to be 'intelligible' to more than one person--there must be participation in a community of common practices, shared conceptions of the meaning of terms and their relation to 'objects' in the real world . . . the sharing of a common language" (130). Sharing a language (or, we should say more accurately, discourse, since we are not talking about English as opposed to French or Russian), however, is "more than knowing the 'right' names" for things. It means also knowing the "'right' syntax in which to pose claims and questions" and "sharing a more or less agreed-upon understanding of what constitute legitimate questions and meaningful answers" (130). These, in turn, are circumscribed by

unspoken presuppositions about what counts as an important question, a meaningful answer, a sensible explanation, an acceptable account, or a superior argument. Such presuppositions are collectively held and historically variable (Kuhn, Bazerman, Gross et al, Pera and Shea, Shapin).

A number of critics have also noted that scientific texts may bear a complex, dialectical relationship to both knowledge and practice. For example, many scholars, most notably perhaps Peter Medawar, have pointed out that the structure of scientific papers is, in spite of the popular myth to the contrary, not a reflection of the actual experience of doing science; the representation of the research process in published work rarely reflects the accidents, failures, insights, conversations, negotiations, and unexpected turns of actual laboratory work and of the intellectual processes of data interpretation and theory building, although the latter may remain latent in the published final text. The final text of a scientific publication is an outcome of complex processes not only of research but of interpretation, articulation, discussion, composing, peer review, response, and revision -- all of which involve continual negotiation and renegotiation of both ideas and language. Alan Gross has even argued that the scientific article, and especially the methods section, represents a retrospective rationalization of the research process, an idealization that is a realization of the Baconian "myth of induction" that underlies the objectivist ideology of experimental science (*Rhetoric*).

It is because "ideas and language" are so intertwined that rhetoric scholars maintain that "rhetoric is epistemic" (Scott), meaning that rhetoric (via language) is present in some way at the very origin of and in the very notion of "ideas." To an extent that scholars are still trying to understand, scientific knowledge appears to be imbricated in historically developed and culturally situated forms of rationality, interpretive frameworks, prior articulations, terministic screens, and so on. From this perspective, a rhetorician of science may ask such questions as: What implicit or explicit definitions of significance hold sway in different

scientific disciplines at a given time or in a given context? How is significance established? According to what criteria are discovery claims credited? How are objects or facts defined and how do such definitions become established as standard, on which subsequent work can be based? How are claims of novelty established? What arguments are considered rational? What terms function as "god terms" at any particular time or in any particular context and how they determine on-going interpretations and articulations of phenomena?

Finally, as Thomas Kuhn has suggested in his influential *The Structure of Scientific Revolutions*, scientific practice is always connected to a "metaphysic": an ideological sphere of broader assumptions about the nature of nature, including social and political assumptions. "Each of the ... schools" of scientific thought, Kuhn argues, from Ptolemaic astronomy to evolutionary biology and quantum mechanics, "derived its strength from its relation to some particular metaphysic, ..." (12-13). A rhetoric of science would thus attempt to identify the presence of such underlying "metaphysical" assumptions in scientific texts (see esp. the essays in Selzer, *Understanding*). Even the basic choice of what merits investigation may be motivated by socio-political factors. For example, at the time of this writing, there appears to be growing attention (at least in the media) in the United States to studies of the correlation between abortion and breast cancer (the presidential administration happens to be Republican). One wonders whether such attention will be followed by increased funding, which in turn will lead to more research. While the substance of the emerging knowledge may remain disinterested (to the extent that disinterest is possible), the fact remains that at least what is investigated science is not insulated from the larger social, political, and ideological and contexts and debates.

Rhetorical approaches to science thus begin with the premises outlined above to arrive at a more or less coherent account of the relationships between practice, discourse, and knowledge in science. While the aim of some studies scientific rhetoric, especially at the beginning, was to undermine science's pretense

to privileged, objective, neutral, and "true" knowledge of the world, more recently rhetoric of science work has become part of a larger philosophical effort to rethink the nature of human knowledge in light of broader debates brought about by post-modernism, post-structuralism, deconstruction, and so on (for a summary of these debates, see for instance Rorty *Consequences of Pragmatism*). As a consequence, such work is being conducted with increasing methodological rigor and with increasing participation by scientists to ensure that enthusiastic but naive rhetoricians do not run away with unfounded generalizations or misguided conclusions (see esp. Gross and Keith for a methodological critique and debate).

The remainder of this essay will be devoted to a quick review of selected approaches to the rhetoric of science that illustrate the major perspectives on rhetoric of science and the major issues presented by them. Some of these approaches focus more on the "textual" aspects of scientific discourse (argument, arrangement, style, etc.), while others emphasize epistemic problems. However, all of them illustrate, to a greater or lesser extent, that these aspects and problems are interconnected. It is the precise nature of this interconnectedness, as well as its exact implications, that constitute the source of debate in rhetorical studies of science.

RHETORIC OF SCIENCE: SOME APPROACHES

In one of the first book-length studies on the subject, Lawrence Prelli defines rhetoric as the general theory and practice of effective expression, and a rhetoric of a specific domain of discourse is a "theory of systematic, communicative practice" (6). Rhetoric of science, then, is "a specific theory based on the practices of scientists, to explain what scientists do when they engage in the many discursive activities that are part of doing science" and when they "make and evaluate discourse as science" (6).

Prelli's rhetorical view of science focuses on five dimensions of scientific discourse.

One dimension is "symbolic inducement": scientists induce others to "share an orientation for evaluating and 'making sense' of situated phenomena and the relationships among them" (90). Research and writing both involve decision making, negotiation, judgments, and selection. Selectivity, in turn, especially in

the rendition of laboratory procedure into a coherent exposition and argument, involves motivated choice. This choice is to a significant extent determined -- explicitly or implicitly -- by what Thomas Kuhn has called a paradigm: the reigning interpretive model or theory that at any time constrains and directs attention, research, and observation. Kuhn argued that during the periods of normal science (the period between scientific revolutions, when scientific work proceeds within an established paradigm), the discourse of scientists reflects the interpretive frameworks, ways of seeing, criteria for judgment, standard problems and exemplary solutions that may be applied to new problems as exemplars, standard procedures, methods, and preparations, as well as the terminology of the reigning paradigm. During such times, the rhetorical task of scientists is, according to Prelli, "to induce assimilation of an indeterminate and potentially disputable claim into the comparatively determinate and stable paradigmatic framework" (93). To be acceptable, a claim must be shown to be consistent with this framework, or to extend it in fruitful ways. During the period of change and paradigm shift, on the other hand, or when the research area attracts scientists who represent different paradigmatic perspectives, scientific discourse exhibits increased persuasive orientation and becomes the site of contending interpretive frameworks. During such periods, the resources of "symbolic inducement" are employed in the service of contending interpretive frameworks.

Another major rhetorical dimension of scientific discourse is its situatedness. General rhetorical theory sees all rhetorical acts as grounded in a situation. Rhetorical situations consist of an exigency -- a problem, issue, or event that calls for a response -- as well as of a context of audience expectations, historical conditions, constraints, and conventions, as well as other elements that in some way shape, direct, or delimit the range of possible appropriate responses and that constitute the conditions of appropriateness and of success or failure for possible responses. Rhetorical skill consists largely of successfully working within the rhetorical situation and its constraints to achieve one's rhetorical purpose: to

convince, critique, secure funds, etc. (It is in this sense that one should understand Aristotle's classic definition of rhetoric is "the faculty of discovering in the particular case what are the available means of persuasion," *Rhetoric* 7.)

Scientific discourse is situated and situational in the rhetorical sense: scientists work, speak, and write in a variety of settings that constitute rhetorical situations, with attached expectations, constraints, and opportunities (conferences, presentations, grant proposals, experimental reports, and so on). Prelli argues that "Any instance of symbolic reorientation in science requires suatory processes that are continually adjusted to specific audiences addressed in particular times and circumstances. . . . Logic and experimentation are not the fundamental means of securing scientific change. They are efficacious only if applied persuasively. Scientific advancement is the result of dynamic and interdependent relationships between scientists' efforts at persuasion and adjudication by audiences in actual and specific, temporal and physical situations" (100).

The third rhetorical dimension of scientific discourse, according to Prelli, is its addressedness to audience. Like other kinds of discourse, scientific discourse is to large extent transactional: oriented toward gaining acceptance for one's ideas or findings, securing interest in one's work, locating one's work within what is considered current or "hot" in the field, and associating one's work appropriately within the networks of professional connections, authorities, and debates.

The fourth rhetorical dimension of scientific discourse is that it presents itself as scientifically reasonable. Scientific claims are made and judged not solely on the basis of formal logic, nor according only to criteria of reasonableness that hold for other kinds of discourse (i.e. political, or religious) but according to criteria of reasonableness specific to science: criteria such as what constitutes reasonableness of premises, relevance of data, precision of measurements, consistency of results, or the warrantedness of conclusions. Prelli identifies four major categories of such criteria: problem-solving (experimental competence, experimental replication, corroboration, observational competence, experimental

originality, explanatory power, predictive power, taxonomic power, quantitative precision, empirical adequacy, significant anomaly, and anomaly solution), evaluative (accuracy, internal consistency, external consistency, scope, simplicity or parsimony, elegance, and fruitfulness), exemplary (examples, analogies, metaphors), and ethical (universality, skepticism, disinterestedness, and communality). The criteria may change over time, may be foregrounded or challenged as part of the argument, or may even themselves become the object of debate, especially in periods of paradigm change. Knowledge of such criteria is an essential component of the professional and rhetorical competence of scientists.

The fifth and final rhetorical dimension of scientific discourse, and one that subsumes the other four, is that it is "invented," in the sense that scientists (not unlike novelists, in a fashion), do not merely ramble on about their findings or theories, but engage in a coherent argumentative and presentational performance. This performance involves, among other elements, identifying an appropriate purpose for the argument, identifying the exact point of departure (issue at stake, or what classical rhetoric calls "stasis"), situating them within existing knowledge, and adhering to conventional criteria for reasonableness and efficacy. To speak of a discourse being invented in this sense means not that it is made up, fictional, or somehow dishonest, but that it is deliberately composed, constructed, out of available data, knowledge, and formal elements. (It is perhaps in this sense that one may interpret Jean-Francois Lyotard's quip that a scientist is, "before anything else a person who 'tells stories'" (60).) For Prelli, the possibility of the rhetoric of science originates mainly in the realization that scientific texts are neither exercises in formal logic, nor are they idiosyncratic, but are "invented" in the rhetorical sense.

Alan Gross, Joseph Harmon, and Michael Reidy's *Communicating Science* examines the development and evolution of a major genre of scientific communication, the scientific article, from its debut in the 17th century to the present. They focus on three rhetorical dimensions of the scientific article: style,

presentation, and argument. Style includes the syntax of sentences and the choice of words. Gross et al trace the development of scientific style from its epistolary and essayistic beginnings in the 17th century, close to everyday speech, to its present character as "a highly specialized register designed to convey information of great cognitive complexity from expert to expert" (42). Presentation, which includes both organization of the text (what classical rhetoric called arrangement) as well as display of data, evolved from predominantly narrative and essayistic forms into "a master finding system designed to promote efficient and opportunistic reading, and dependent on the 'reading' of tables and figures as well as text," a "visible acknowledgement that scientific articles are meant less to be read than to be mined as a resource for further investigation" (42). The stylistic and presentational features of a scientific text together constitute what they call the "communicative" features of scientific discourse. Finally, argument constitutes "the actual ensemble of means scientists employ to support their claims" (9) and "to make and support their assertions" and, in particular, "to establish new facts about the material universe and offer explanations for them" (49). Over the last three centuries, argument in science evolved from tolerance of a wide range of verificational means, reliance on the five senses, and trust between gentlemen to close argumentation "founded on scrupulously produced experimental evidence" and adherence to a "professional code that transcends personal trust" (9-10).

Gross et al's study shows that the stylistic, presentational, and argumentative apparatus of modern science evolved largely in response to the changing contexts of doing science, the changing tools of science, the increasing volume of knowledge, the need to adjudicate increasingly conflicting accounts of phenomena, the growing professionalization of science (from science as something performed and read by enthusiasts to something increasingly done by specialized professionals, see also Shapin), and the need to navigate the increasingly complex nature of scientific information, as well as to larger socio-political changes in Western society. In this sense, scientific discourse appears to

be both a product of the diverse needs, pressures, and circumstances, both local and global, that have shaped science and its practice, as well as one of the factors in that shaping.

Charles Bazerman's *Shaping Written Knowledge* focuses on the development and evolution of scientific discourse as a specific way of representing itself as a description of "reality." Scientific discourse differs from others mainly in the way it deals with what Bazerman calls "accountability": the way a text connects to the world which it represents. Various kinds of texts (scientific, legal, literary, philosophical) use different strategies of accountability and thus are beholden in different ways and to different degrees to the "real" they presume to embody and represent. Such bodying forth of "reality" is a product of a certain set of strategies of representation and connection, strategies that are a fundamental element of knowledge-making in the given discipline. Bazerman asks: "How does a world of events get reduced to the virtual world of words? How did the conventions and procedures for this reduction develop? What are the motives and assumptions implicit in the rhetoric and procedure? And what are the accountabilities that limit statements, ensuring the influence of the evidence of the world on human conception?" (*Shaping* 62). In his book, Bazerman seeks answers to these questions by examining the historical emergence of the genre of the experimental report.

In scientific texts, Bazerman argues, accountability involves successful mediation between four different contexts: the object under discussion (frames of reference within which the object is identified, types of information conveyed about it), prior literature and existing knowledge in the field (establishment of the research problem, location of the problem and method within existing knowledge and literature), audience (knowledge and attitudes assumed in the anticipated audience, structure of the argument in view of anticipated audience attitude), and the author's own persona or ethos (how that persona is represented in the text, how

ethos is established and invoked, how the scientist as a concrete individual appears in, or is erased from, the text).

Bazerman agrees with the traditional view that science is a rational, cumulative, corporate enterprise, but concludes that this enterprise is "realized only through linguistic, rhetorical, and social choices, all with epistemological consequences" (183). He does not, however, argue that science is nothing but rhetoric or that science is reducible to rhetoric, only that the rhetorical aspect of science is a crucial, if often overlooked by the scientists themselves, aspect of the enterprise.

Rhetoric is often identified with argumentation and persuasion, and many rhetorical approaches to science indeed focus on argument in science. These approaches generally derive from Aristotle's rhetoric and its later adaptations in the work of Chaim Perelman.

Perelman sees rhetoric as argumentation in "nondemonstrative discourse," where "reasoning is not limited to formally correct inferences or to more or less mechanical calculations" (5). The crucial distinction is between demonstration, where the conclusion can be deduced from premises in a formal manner, and argumentation, which occurs where there is the possibility of reasonable choice or where different solutions confront each other. Rhetoric is not opposed to or incompatible with truth, but a necessary aid to it. Truth is not necessarily self-evident; it has to be argued for and in fact it emerges through continued intellectual turmoil and debate, in which arguments often embody fundamental values and agreements of a community. Thus, even if one wished to insist that science is the pursuit of "truth" and its result is true knowledge of the world, one may still allow for rhetoric in science as encompassing the ways of arguing for or about scientific truth. As Thomas Kuhn and many other scholars have pointed out, if science were only a matter of demonstration and truth, there would be no way to explain the fact that the history of science is largely a history of discarded theories and change.

When one looks at science as argument in Perelman's terms, then, instead of objective, uniformly progressive knowledge one sees knowledge as human and fallible, arising out of change and controversy pursued by a strongly institutionalized community of knowledge, in which new ideas must be presented for consideration, defended, and evaluated in a manner relevant to a discipline's proper methodology and values. Rhetoric comes in between self-evidence and arbitrariness. According to Perelman, "All intellectual activity which is placed between the necessary and the arbitrary is reasonable only to the degree that it is maintained by arguments and eventually clarified by controversies which normally do not lead to unanimity" (159). In such a view, scientific "truth" becomes a matter of contingent agreement about what is most reasonable, in cases where there is no demonstrable proof and given certain current premises and knowledge. An account of scientific rhetoric based on just such premises was developed by Marcello Pera.

Pera's approach originates in what he calls "the paradox of the scientific method," namely, that "science is characterized by scientific method, but a precise characterization of scientific method destroys science" (*Discourses*, 28). Pera notes that actual scientific practice does not square with the idea that a universal and precise method exists for distinguishing science from non-science. In scientific practice, Pera argues, "there is more than one procedure and more than one set of rules, each with differing levels of adequacy and precision" (28-29). Scientific rules thus constitute what Kant called "imperatives of prudence": pragmatic recommendations that help experienced practicing scientists make judgments concerning such things as whether a theory is well-tested, an argument convincing, a model satisfying, or a theory promising. Actual scientific practice is thus underdetermined by the commonly accepted rules of scientific procedure and method.

It is this underdetermination that creates openings for rhetoric. Such openings, according to Pera, occur especially when choosing a suitable methodological procedure when confronted with unfamiliar data or with problems

that do not appear amenable to existing explanations or accounted for by standard theory; interpreting a methodological rule and applying a rule to a concrete case, that is, establishing a precise meaning of a rule, or application of a term, in a concrete situation; justifying one's premises; establishing the plausibility of, or defending, a hypothesis; and criticizing rival hypotheses.

Pera defines scientific rhetoric as including "those persuasive forms of reasoning or argumentation that aim at changing the belief system of an audience in scientific debates" (as opposed to scientific dialectics, which he defines as "the logic or canon of validation of those forms") (*Discourse* 58). In examining the arguments scientists use in various contexts, he identifies many classic strategies of arguing already described by Aristotle in his *Rhetoric*: argument by definition, by counter-example, by analogy, by comparison, by division, by contraries, by retort, by reciprocity, by appeal to authority, from a model, from the possible, ad ignorantiam, and ad hominem, as well as a variety of pragmatic arguments aimed at convincing an audience or obtaining consensus for a claim. He also identifies argumentative strategies characteristic of moments of theory change: strategy of crucial test (when a disagreement between rival theories is decided by a test of observable fact), strategy of empirical balance (when a theory is shown to satisfy certain requirements better than a rival theory), strategy of theoretical balance (when facts themselves are not sufficient to decide an issue and the arguments have recourse to other factors, for instance, other merits of the theory or its internal qualities), dragging strategies (when some assumption related to a theory is shown to be superior or inferior to one associated with another theory and thus the entire theory is indirectly either vindicated or discredited, "dragged" along, as it were), and strategy of achieved or lost results (when a theory or assumption is praised, or condemned, by suggesting that certain widely admired, or condemned, results would never have been achieved without it).

Pera calls his model a "dialectical" model of science, as opposed to the methodological model (which insists on the self-validating claims of

methodological rigor) and the counter-methodological model (which emphasizes the role of non-empirical elements, such as idiosyncrasy, accident, and exception in scientific work). In the dialectical model, science is characterized by a specific rationality, which consists of following the best argument for accepting a certain view of the way the world works. What the best argument is in each case is decided through a debate that involves a specific kind of dialectic and specific kinds of adjudicative judgments (for example, judgments of validity). It is the logic of this dialectic and the criteria underlying these judgments that constitute the rhetoric of science.

Ultimately, Pera suggests, science is a way of talking about reality, but not a description or reflection of reality, because it is necessarily mediated by language and other symbols. Rather than referring directly to external reality, scientific statements constitute "putative reference," which Pera defines as "an element of reality as established through certain experimental operations and within a given theoretical framework that interprets the results of these operations" (158). Pera argues that science is not so much concerned with capturing reality as knowing objects and facts, where an object is "the putative reference of a concept about which there is consensus," while a fact is "a shared state of objects" (160). Objects and facts are constructed together out of accepted observations and interpretations. It is the objects and facts constructed in this intersubjective, consensual way that constitute the objectivity of science. "Science is not objective, however, in the sense that it describes, or makes assertions corresponding to, reality in itself, for objects and facts [as they exist in and for science] are constructions, not carbon copies, images, or icons of reality" (161).

ANTI-FOUNDATIONALIST RHETORICS OF SCIENCE

Anti-foundationalist rhetorics of science carry Pera's view of objectivity as not so much correspondence to reality but "putative reference" a step further. Erwin Schrodinger has once identified two fundamental tenets of science as the

belief that nature is objectifiable (that is, both objective and object-like) and that it is knowable. At their most radical, rhetorical approaches to science question both of these tenets and invite a radical rethinking of the very nature of scientific knowledge.

According to anti-empiricist views, science is fundamentally rhetorical at its core (that is, its knowledge is a self-referential "text" whose relationship to object-reality remains at best unclear). Steve Woolgar, the most prominent representative of this position among sociologists of scientific knowledge, sees science as "a highly institutionalized form of representational practice" (*Science* 100) and scientific rhetoric (meaning here the stylistic characteristics of scientific discourse) as perhaps the most pure manifestation of the rhetoric of realism. In critiquing that rhetoric, Woolgar takes Pera's notions one step further by insisting that the scientific "fact" or "object" is only a "temporarily stable upshot" of complex social and rhetorical processes (*Science* 60), and that scientific "discovery" can be more productively thought of as a process of creation of an entity, in which rhetoric plays a central role: "Facts and objects in the world are inescapably textual constructions" (*Science* 73). The implication is that scientific discourse to a significant extent constitutes the very object "about" which it presumably only reports (*Science* 73).

The premise that the objects and phenomena of the natural world that are the subjects of scientific discourse do not preexist their representations but are to a significant extent constituted by these representations (including conceptual, symbolic, verbal, and visual representations), is central to radically anti-empiricist rhetorical views of science. Or, to put it another way, facts and objects of scientific knowledge are to a significant extent (although the precise measure and character of that extent may be arguable) constituted both by the practices of knowledge (research methods, data-gathering techniques and apparatuses), and by rhetorical practices (representation, persuasion, negotiation, citation, etc.).

Such a "strong" rhetorical view of science assumes that "scientific" evidence and reasoning underdetermines any particular conclusions, and for most data there are possible a number of competing accounts or explanations. The gap between abstract principles and concrete conclusions or accounts in any specific case can only be bridged by rhetorical means. In its most extreme version, the anti-

empiricist perspective implies that there is no evidence or reasoning that in any way determines or establishes anything of importance, only people do, and any fundamental principles as well as any perception or conception of evidence are in any case also already established through rhetorical means.

Alan Gross's *Rhetoric of Science* represents an attempt to construct a coherent rhetorical theory of science from the radically anti-empiricist perspective. Like Pera, Gross treats rhetoric (in the classical vein) as persuasion. In contrast to Pera, however, Gross sees science as persuasion all the way down and builds his approach on the "the possibility that the claims of science are solely the products of persuasion" (*Rhetoric of Science* 3). Such an assumption, he argues,

"does not deny 'the brute facts of nature'; it merely affirms that these 'facts,' whatever they are, are not science itself, knowledge itself. Scientific knowledge consists of the current answers to three questions, answers that are products of professional conversation: What range of 'brute facts' is worth investigating? How is this range to be investigated? What do the results of these investigations mean? Whatever they are, the 'brute facts' themselves mean nothing; only statements have meaning, and of the truth of statements we must be persuaded. These processes, by which problems are chosen and results interpreted, are essentially rhetorical; only through persuasion are importance and meaning established" (4).

The central tenets of his approach assume, that, first, discovery in science is better understood as invention in the rhetorical sense: not, of course, in the sense of being a product of imagination, but rather as a deliberate conceptual construct that expresses an intelligible, defensible, and coherent understanding or interpretation of a phenomenon. For Gross, "discovery" is therefore not a descriptive term but a metaphor. If scientists "discover" the way nature really is, there is no way to explain change in science, except as a history of error; however, if that history is seen as a history of changing interpretations and of argument about the best "story"

(always contingent on new data or new intellectual currents) to capture the common sense of the way things are, then the history of change in science makes sense and becomes, in fact, a rhetorical history: a history of ways of talking about, explaining, and arguing about the nature of nature.

Second, seen as a rhetorical enterprise, science consists of arguments concerning, and principled answers to, such problems as what is to be investigated and explained, what constitutes evidence, what constitutes an adequate explanation, or which explanation is better. Argument is thus central to science, and scientific knowledge as it exists at any time is largely the result of argument. This argument at any time follows principled patterns and is adjudicated in principled ways (although these ways also change historically). Such patterns, values (explicit or implicit), and judgments constitute the rhetorical heart of science, and they are learned by scientists as part of their training how to see, think, and talk like a scientist.

Third, the arrangement of scientific papers, and especially experimental papers, is "a realization of the principles of Baconian induction" (85). Gross argues that experimental papers are "not so much reports as enactments of the ideological form of experimental science: the unproblematic progress from laboratory results to natural processes" (16). This progress "satisfies a recurrent need to justify the enterprise of experimental science in the face of the problematic nature of the induction on which science relies for the creation and certainty of its knowledge" (86). Gross refers to this rhetorical effect as the "myth of induction": "the myth that inductive science ... can lead directly from sensory experience to reliable knowledge about the natural world" (91).

Fourth, scientific style, which largely consists "of devices by which language may be said to refer unproblematically to the real world" (44) is a way of creating "referential presence," the effect of which is that nature herself appears to speak, that things themselves appear to stand revealed independent of human interpretations or language.

Yet, scientific discourse, like all uses of language, depends crucially on analogy and metaphor and on standard tropes of scientific thinking (see Lakoff and Johnson for more on the centrality of metaphor in language). Gross argues that many, if not most, critical scientific terms and concepts are actually explicit or implicit metaphors. Metaphors are central to science because scientific research programs are largely focused on establishing relationships, and metaphor is by definition an expression of a relationship. For instance, the heart is a "pump" with "valves," a biochemical process is a "cascade" that exhibits "feedback mechanisms." Underlying such metaphors as these is, as Gross puts it, "a way of talking that turns living cells and processes into their presumed mechanical and computer counterparts" (81). The metaphors are imposed at the beginning stages of observation and inquiry into phenomena; however, as this inquiry proceeds, the initial tentative metaphoric formulation begins to implicitly direct the research effort and to get entrenched by repetition (since any change in the ruling metaphor would in time constitute a theoretical claim or challenge, and precedent is on the side of the initial formulation). Thus, while a biological object may initially be described by analogy with a certain sort of mechanism, subsequent effort will be directed at establishing in greater detail its precise workings. In time, as enough work is accumulated along this line, the object will appear to be that kind of machine and to change its representation in a major way becomes very difficult indeed.

If one defines ideology, after Clifford Geertz, as a matrix for the creation of collective conscience, the ensemble of established ways of thinking about and articulating our reality, then one might suggest, as Gross does, that "[s]tyle in science is not a window on reality, but the vehicle of an ideology that systematically misdescribes experimental and observational events" by inscribing them into metaphoric frameworks that define our relationship to the world we inhabit (for instance, by implicitly suggesting that the world is made up of "machines" and quantities in certain relations to each other). From this perspective,

major controversies may be viewed less as issues of physical or observational accuracy or of theoretical disagreement and more as issues of ideology; thus creationism vs. evolution is a clash of radically different metaphoric and ideological frameworks, and, on a less extreme scale, so is the debate over adaptationism (for a detailed rhetorical study of a representative text of this debate, see Selzer). Because of this imposition of metaphoric frameworks, which are inevitably imported into science as it is articulated in language, and along with them of the larger ideological frameworks implied and activated by the metaphors, the creation of scientific knowledge, Gross insists, is rhetorical from the very start: "there is no empirical or theoretical core, no essential science that reveals itself all the more clearly after the rhetorically analyzed components have been set aside" (49).

Anti-empiricist rhetorical perspectives on science, such as the one represented by Gross in his *Rhetoric*, are part of the post-modern philosophical attitude that Richard Rorty calls "textualism": the view that "all problems, topics, and distinctions are language-relative--the results of our having chosen to use a certain vocabulary, to play a certain language game" (*Consequences* 139). From the textualist perspective, science is just another vocabulary, one among many and not particularly privileged in general over everyday language, but one which "happens to be handy in predicting and controlling nature" (139).

CONCLUSION

The really interesting and provocative question is not whether science involves rhetoric. Such a formulation is implicitly tautological insofar as any discourse, and especially highly regulated professional discourse, is rhetorical, provided a certain definition of rhetoric: things are said in a principled way, within specified contexts, for a variety of purposes, and to definable audiences; utterances fall into recognizable genres that consist of conventional and predictable elements; communication involves representation governed by representational conventions;

and so on. Rhetoric is, at its most basic, the study of such variables as they pertain to a particular discourse. In this sense, rhetoric of science is an analysis and a theory of the "architecture" of these components as they work together to constitute a specific domain of discourse and knowledge: science.

Things become more complicated, however, when one begins to deal with the problematic of representation and the relationship between language (and other kinds of symbolic representation), and nature. The question then becomes not whether science is rhetorical, but how deep into the heart of science this rhetoricity goes; whether, ultimately, science contains some objective, empirical core capable of resisting textualization and rhetorical analysis, that remains unaccountable in historically contingent, social, and ultimately discursive terms. Or, to put it another way: is there anything between the obduracy of the physical universe "out there" (which is neither science itself nor knowledge itself) and symbolic constructions analyzable in distinctly human, social, cultural, and historically contingent, and ultimately discursive and rhetorical, terms?

Charles Bazerman provides a way of thinking about this question in a way that avoids easy polarizations. He agrees that, in general, there is "no guarantee of an essential link between the object of nature and the words and equations scientists formulate to describe these objects and their behavior" (223) and that in this sense scientific discourse "cannot be taken as absolute, a transparent and congruent presentation of nature as it is" (223). Scientific discourse as discourse is inevitably a social, symbolic creation; as Bazerman puts it, "scientific questions would not exist without scientists to find motives and ways to vex each other and nature with peculiarly human concerns of understanding and control" and the results, descriptions, and arguments advanced to address and answer these questions are no less human constructions (223). In this sense, they are to a significant extent also rhetorical creations that fulfill rhetorical tasks: to articulate, to frame, to argue, to persuade, to define, to describe, and so on. It is in this sense that scientific rhetoric is inevitably imbricated in epistemology.

Yet, such a realization does not have to lead to radical textualism a la Rorty or radical anti-empiricism a la Woolgar. The rhetorical choices that go "all the way down" to the problematic of representation and interpretation are constrained, Bazerman argues, by the available data, the potential of the equipment, the range of potentially acceptable interpretations, and the framework of applicable theory. Within these constraints, scientists attempt to present their work as accurately, precisely, and clearly as possible, aiming as the "best possible representation of the material" within the theoretical, experimental, and linguistic scope (223). And while scientific discourse is thus not merely a faithful description of nature as it really is and cannot be said to simply and unproblematically refer to external realities, neither is it completely detached from them; in Bazerman's words, "the scientist's hands, eyes, ears, and the laboratory apparatus stand between the physical events and the symbolic representation" in discourse (224). In this sense, the scientist is "neither a fiction writer nor a mute mechanic" (224).

Awareness of the rhetorical dimensions of science, and of questions implicit in this awareness, is important to both non-scientists and scientists alike. For example, Greg Myers sees rhetorical analysis of scientific texts as a way of promoting change in the public attitudes toward science: specifically, he would like non-scientists to "read more science, to read it more critically, to read it with an awareness of the social processes and negotiations that produce it, and to question the authority with which science is sometimes presented in cultural and political contexts" (249). He argues that scientific texts are "central to the processes of constructing facts, methods, and authority in a field that is central to our view of ourselves and of society" (250). At best, attention to rhetorical aspects of science can invite not only examination of one's own and one's own field's, specific knowledge-making practices above and beyond those traditionally associated with theory or method, but also reflection on, and a reexamination of, as Keller has put it, "the terms in which our understanding of science [and, one could add, of nature itself] is constructed" (175-6).

None of this should be interpreted as in any way diminishing science or its immense capacity, demonstrated daily, to influence and change the world around us. As Bazerman has put it, the corpus of scientific writing is "one of the more remarkable of human literary accomplishments" (13). This should not be taken to mean that scientific writing is just another kind of literature or that it does not qualitatively differ from literature, or that it amounts to fiction. What it does mean is that scientific writing represents a unique and historic accomplishment: "the development of linguistic means for statements that move toward relatively stable meaning and assent among people sharing wide numbers of social variables." Moreover, "these statements seem to give us increasingly immense control of the material world in which we reside. These symbolic representations have literally helped us move mountains and know when mountains might move on their own" (13-14).

WORKS CITED

- Aristotle. *The Rhetoric of Aristotle*. Trans. Lane Cooper. Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall, 1932 and 1960.
- Aronowitz, Stanley. *Science as Power: Discourse and Ideology in Modern Society*. Minneapolis: U of Minnesota P, 1988.
- Bazerman, Charles. *Shaping Written Knowledge: The Genre and Activity of the Experimental Article in Science*. Madison: The University of Wisconsin Press, 1988.
- Bazerman, Charles and James Paradis, eds. *Textual Dynamics of the Professions*. Madison: The University of Wisconsin Press, 1991.
- Brown, Richard Harvey. "Theories of Rhetoric and the Rhetorics of Theory: Toward a Political Phenomenology of Sociological Truth." *Social Research* 50 (1983): 126-157.
- Frye, Northrop. *Anatomy of Criticism*. Princeton, NJ: Princeton UP, 1957.

- Gaonkar, Dilip Parameshwar. "The Idea of Rhetoric in the Rhetoric of Science." In Alan G. Gross and William M. Keith, eds. Rhetorical Hermeneutics: Invention and Interpretation in the Age of Science. Albany: State University of New York Press, 1997. 25-85.
- Gilbert, Nigel and Michael Mulkey. Opening Pandora's Box: A Sociological Analysis of Scientists' Discourse. Cambridge: Cambridge UP, 1984.
- Gross, Alan G. "Discourse on Method: The Rhetorical Analysis of Scientific Texts." PreText 9, 3-4 (Fall/Winter 1988): 169-185.
- Gross, Alan G. The Rhetoric of Science. Harvard UP, 1990.
- Gross, Alan G., Joseph E. Harmon, and Michael Reidy, eds. Communicating Science: The Scientific Article From the 17th Century to the Present. New York: Oxford UP, 2002.
- Gross, Alan G., and William M. Keith, eds. Rhetorical Hermeneutics: Invention and Interpretation in the Age of Science. Albany: State University of New York Press, 1997.
- Heifferon, Barbara and Stuart C. Brown. "Guest Editors' Column." Technical Communication Quarterly 9, 3 (Summer 2000): 245-248.
- Hyland, Ken. Hedging in Scientific Research Articles. Amsterdam: Benjamins, 1998.
- Keller, Evelyn Fox. Reflections on Gender and Science. New Haven: Yale University Press, 1985.
- Knorr-Cetina, K. D. The Manufacture of Knowledge: An Essay on the Constructivist and Contextual Nature of Science. Oxford: Pergamon, 1981.
- Knorr-Cetina, Karin D. and Michael Mulkey, eds. Science Observed: Perspectives on the Social Studies of Science. Beverly Hills: Sage, 1983.
- Kuhn, Thomas S. The Structure of Scientific Revolutions. Chicago: The U of Chicago P, 1962.
- Lakoff, George and Mark Johnson. Metaphors We Live By. Chicago: The University of Chicago Press, 1980.

- Latour, Bruno and Steve Woolgar. *Laboratory Life: The Social Construction of Scientific Facts*. Beverly Hills: Sage, 1979.
- Latour, Bruno. *Science in Action: How To Follow Scientists and Engineers Through Society*. Cambridge, MA: Harvard UP, 1987.
- Leff, Michael. "In Search of Ariadne's Thread: A Review of the Recent Literature on Rhetorical Theory." *Central States Speech Journal* 29 (Summer 1978): 73-91.
- Lyotard, Jean-Francois. *The Postmodern Condition: A Report on Knowledge*. Trans. Geoff Bennington and Brian Massumi. Minneapolis: University of Minnesota Press, 1984.
- Medawar, P. "Is the Scientific Paper Fraudulent?" *Saturday Review* 49 (August 1, 1964): 42-42.
- Myers, Greg. *Writing Biology: Texts in the Social Construction of Scientific Knowledge*. Madison: U of Wisconsin P, 1990.
- Pera, Marcello. *The Discourses of Science*. Trans. Clarissa Botsford. Chicago: The University of Chicago Press, 1994.
- .Pera, Marcello and William R. Shea, eds. *Persuading Science: The Art of Scientific Rhetoric*. Canton, MA: Science History Publications/USA, 1991.
- Perelman, Chaim. *The Realm of Rhetoric*. Notre Dame, IN: University of Notre Dame Press, 1982.
- Pettinari, Catherine Johnson. *Task, Talk, and Text in the Operating Room: A Study in Medical Discourse*. Norwood, NJ: Ablex, 1988.
- Prelli, Lawrence J. *A Rhetoric of Science: Inventing Scientific Discourse*. Columbia: University of South Carolina Press, 1989.
- Reynolds, J., Mair, D., and Fischer, P. *Writing and Reading Mental Health Records: Issues and Analysis in Professional Writing and Scientific Rhetoric*. Mahwah, NJ: Erlbaum, 1995.
- Rorty, Richard. *Consequences of Pragmatism*. Minneapolis: University of Minnesota Press, 1982.

- Schrodinger, Erwin. *Mind and Matter*. New York and Cambridge: Cambridge UP, 1967.
- Scott, Robert L. "On Viewing Rhetoric as Epistemic." Central States Speech Journal 18 (February 1967): 9-16.
- Scott, Robert L. "On Viewing Rhetoric as Epistemic: Ten Years Later." Central States Speech Journal 27 (1976): 268-86.
- Segal, Judy Z. "Writing and Medicine: Text and Context." In Rachel Spilka, ed. Writing in the Workplace: New Research Perspectives. Carbondale, IL: Southern Illinois University Press, 1993. 84-97.
- Selzer, Jack, ed. *Understanding Scientific Prose*. Madison: University of Wisconsin Press, 1993.
- Shapin, Steven. *A Social History of Truth: Civility and Science in Seventeenth-Century England*. Chicago: The University of Chicago Press, 1994.
- Sprat, Thomas. *The History of the Royal Society*. London, 1667. Facsimile edition by J.I Cope and H.W Jones, London: Routledge and Kegan Paul, 1959, p. 62. Quoted in Pera, Discourse, p. 130 and in Pera and Shea, p. vii).
- Woolgar, Steve. *Science: The Very Idea*. Chichester, UK: Ellis Horwood and London: Tavistock, 1988.

Mateusz Machaj, Jan Lewiński

Od metody do retoryki

From Method to Rhetoric
(Introduction to the History of Economic Methodology)

Abstract

The article summarizes the history of economic methodology. We start from basic axioms about the empirical research, and then follow with the analysis of applied methodology. We point to most important breakthroughs in the history of economic thought in this field. The second section describes the Historical School's attack and its significance for policy conclusions. The third section describes Mises' methodology, one of the first economists to deal exclusively with the problem of a proper method. At the end of this section we relate Mises' work to Robbins' famous book on the nature of economic science. The next section emphasizes two distinct types of abstractions (realistic and idealist). In the last two sections we describe the content of Friedman's and McCloskey's methodological revolutions in the light of preceding discussions on method.

Każda nauka zajmuje się badaniem wybranych elementów rzeczywistości, klasyfikując je do określonych grup, pomiędzy którymi zachodzą pewne wzajemne relacje. Przedmiotem badań ekonomii są zjawiska występujące w gospodarce pieniężnej i nierozzerwalnie powiązane z podziałem pracy. Ekonomista zatem przedstawia pewne prawidłowości rządzące takimi rzeczami jak: ceny, koszty, stopa procentowa, wymiana, bezrobocie, inflacja etc. Jego wiedza jest wyprowadzona wprost z doświadczenia, wobec czego moglibyśmy powiedzieć, iż ekonomia jest nauką *empiryczną*, gdyż mówi o otaczającej człowieka rzeczywistości gospodarczej.

Dodać należy, iż w ekonomii, podobnie jak w każdej innej nauce, niezbędny jest proces *abstrahowania*, bez którego nie sposób skonstruować jakiegokolwiek rzeczowej teorii. Mówimy o tym, że jakaś nauka jest „empiryczna”, gdy naszym celem jest podkreślenie, że elementem analizy są

obserwacje wywiedzione wprost z doświadczenia. „Obserwacja” jest jednak powiązana nierozzerwalnie z procesem selekcji i separacji badanych elementów. Wymaga też rozsądnego obserwatora, który selekcjonuje interesujące go zjawiska. Obserwacja w żadnym razie nie jest zjawiskiem dającym się sprowadzić jedynie do biernego odbioru nieznaczących, obojętnych wrażeń. Przeciwnie, jest aktywnym procesem umysłowym, dla którego wrażenia są pożywką.

Absurd tezy o bierności naukowej obserwacji łatwo zademonstrować na przykładzie ekonomii. Powiedzmy, że ekonomista chce przeanalizować zjawisko kształtowania się cen usług fryzjerskich. Idzie zatem do fryzjera i rozpoczyna swoją obserwację badanego zjawiska. „Zakład fryzjerski znajduje się przy ulicy Katona, usługi świadczy fryzjer Nowak, który ukończył szkołę fryzjerską kilka lat temu. Wprowadza mnie do salonu, w którym stoi fotel, zakupiony w wielkim markecie. Do konstrukcji fotela potrzebne było (...) Wielki market został założony (...)”. Widzimy, że wszystkie elementy obecne w takiej „obserwacji” mają swoją długą historię i teoretyk, który nie podejmie się rozsądnej selekcji szybciej umrze, aniżeli przedstawi coś konstruktywnego. Szczególnie zważywszy na to, że historia produkcji niektórych dóbr, które znajdziemy w zakładzie fryzjerskim, jest naprawdę długa¹.

Wobec powyższego ekonomista starający się analizować rzeczywistość gospodarczą wokół siebie będzie zaczynał od uniwersalnej klasyfikacji poszczególnych zjawisk. Na przykład, będzie odróżniał koszty od cen, stopę procentową od ilości pieniądza, państwo od rynku, wymianę rynkową od wymuszonej etc. Innymi słowy, zacznie od czegoś, co jest oczywiste dla

¹ Jak pisze Wojciech Sady: „Żeby obserwować trzeba wiedzieć, co i jak obserwować, a przede wszystkim w *jaki sposób opisać* to, co obserwowane. Próba opisania po prostu tego, co w danej chwili postrzegamy, wiodłaby do tekstu straszliwie długiego, a poznawczo w wielkiej mierze bezużytecznego (»w pierwszej ławce sali wykładowej siedzi dziewczyna w czerwonym sweterku i o jasnych włosach, dziwnie się uśmiecha, guziki jej swetra są owalne, mają po dwie dziurki, na przegubie dłoni nosi zegarek w pozłacanej chyba kopercie, wskazówki są czarne, w dłoni trzyma niebieski długopis, którym robi notatki w zeszytce w kratkę itd., itd., itd.«)” W. Sady, *Spór o racjonalność naukową od Poincarego do Laudana*, Wrocław 2000, s. 159.

każdego rozsądnego naukowca (ale nie dla każdego filozofa) – że świat składa się z rzeczy, z których każda ma swoją naturę².

Niektórzy scenarzyści i reżyserzy filmowi starają się przedstawić świat całkowicie jednolity, w którym poszczególne przedmioty stają się jedną wielką homogeniczną papką. Nie tak dawno temu mieliśmy okazję zobaczyć w kinach przykład takiej wizji – komedię *science fiction* pt. „Ewolucja”. Reżyser filmu, Ivan Reitman, przedstawia tam właśnie taką gigantyczną, jednolitą strukturę komórkową, która stopniowo zaczyna pokrywać całą powierzchnię ziemi. W życiu codziennym postrzegamy jednak świat zdecydowanie odmienny od tych wytworów hollywoodzkiej wyobraźni: Natychmiast rozpoznajemy na przykład, że tygrys to nie czajnik, a samochód marki Volvo to nie pół kilograma wodoru. Choć zdarza się nam o tym zapominać, pociąga to za sobą z konieczności, iż heterogeniczny świat dzieli się na pewne kategorie, pogrupowane byty. Kategorie, które, mimo, iż są koncepcją zrodzoną w naszych umysłach, jednak mówią nam *coś* o rzeczywistości wokół³ – bo czyż uświadomienie sobie, że Volvo to nie wodór nie oznacza bezwarunkowo, że samochody tej marki odróżniają się od atomów wodoru jakimiś specyficznymi dla nich cechami?

W ekonomii możemy przykładowo mówić o „cenach” za rozmaite dobra. Czym innym jest cena pietruszki, czym innym cena samochodu, a jeszcze czym innym cena automatu do kawy. Jednakże jest pewien element wspólny – fakt, że cena każdego z tych dóbr oznacza konieczność poświęcenia jakiejś ilości pieniędzy na ich kupno. I kiedy ekonomista będzie analizował zjawisko cen na gruncie teoretycznym, nie zamierza mieć na myśli jedynie jakiejś konkretnej ceny (np. pietruszki), lecz będzie się odnosił do zjawiska cen w ogóle. Przedstawione przez niego postulaty dotyczące cen nie będą (a przynajmniej nie

² „Kryterium prawdziwości sądu może leżeć jedynie w naturze i istnieniu rzeczy realnych, które są do opisywania, a zatem dotyczyć czegoś więcej niż samej formy lub konstrukcji sądu”, H. B. Veatch, „On Trying to Say and to Know What’s What” [w:] *Philosophy and Phenomenological Research*, z. 21, nr 4, 1963, s. 90.

³ Henry Veatch w oparciu o te rozróżnienia buduje teorię etyki. H. B. Veatch, *For an Ontology of Morals: A Critique of Contemporary Ethical Theory*, Evanston 1971. Ciężko sobie wyobrazić teorię etyki bez odróżnienia człowieka od materii.

powinny być, o czym niżej) tylko pustymi teoretycznymi konstrukcjami, lecz koncepcjami, które mają faktycznie opisać rzeczywistość (a w zasadzie jej fragment – ogólny lub szczególny). Wszystko co zostanie w teorii powiedziane o klasie abstrakcji „ceny”, powinno coś mówić o każdym konkretnym jej przedstawicielu, czy to będzie cena pietruszki, samochodu, czy jeszcze czegoś innego. Innymi słowy, mówiąc po arystotelesowsku, powszechniki powinny być odnajdywane w rzeczywistych rzeczach, a nie być oderwanymi od życia, opisującymi jakiś świat idealny⁴.

W rzeczy samej, historia myśli ekonomicznej do wieku XIX dostarcza nam przykładów, że tak właśnie postępowali ekonomiści. Interesowały ich bezpośrednio obserwowane codziennie zjawiska wymiany, podziału i interwencji państwa, które widzieli w każdej gospodarce. Ricardo, pisząc swoje zasady ekonomii, żywił przekonanie, że zaprezentowane przez niego postulaty mówią coś o rzeczywistości, a jego teoria renty, albo podziału, opisuje faktyczny proces produkcyjny. Analogicznie starał się postępować Adam Smith z lansowaną przez siebie społeczną koncepcją „niewidzialnej ręki rynku”, czy Karol Marx ze swoją teorią materialnych sił produkcji i kapitalistycznego wyzysku⁵.

„Szkoła historyczna” atakuje metodę

XIX wiek zaowocował powstaniem i ukształtowaniem się (a może tylko wzmocnieniem) innej tradycji, określanej mianem „szkoły historycznej”. Zgodnie z postulatami przedstawicieli „szkoły” uniwersalne prawa ekonomii nie istnieją. Krótko mówiąc, jakiegokolwiek teoretyzowanie na temat gospodarki i próba przedstawiania powszechnych mechanizmów przyczynowo-skutkowych skazane są na niepowodzenie.

⁴ T. Kotarbiński, „Arystoteles” [w:] Arystoteles, *Dziela wszystkie*, t. I, Warszawa 2003, s. 15.

⁵ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954; D. Ricardo, *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1957; K. Marx, *Kapitał*, t. I, II, III (1 i 2), Warszawa 1951, 1955, 1957 i 1959.

Zamiast dokonywać częściej próby ukazania regularności splatających naszą rzeczywistość, ekonomista powinien być historykiem, analizującym konkretne okoliczności danego miejsca i czasu. Budowa „teorii cen”, „teorii podziału”, albo „teorii interwencji państwa” jest z gruntu bezpłodna. Ekonomista powinien raczej zająć się opisem wybranych zdarzeń historycznych i pisać choćby o „cenach jabłek w okresie 1850-1853”, czy też „podziale dochodu w Prusach Zachodnich” albo „narzędziach interwencji stosowanych przez nazistowskie Niemcy w miesiącu maju 1943”⁶.

Jak widać, przedstawiciele „szkoły historycznej” nie sugerowali zmian w metodzie ekonomii, lecz chcieli jej całkowitego zniesienia jako dyscypliny naukowej. Twierdzenia nauki posługującej się metodą charakteryzują się specyficznym rygorem *wywodu* – jeśli zachodzi A, B przy warunku C, to nastąpi z konieczności D. Dotyczy to także ekonomii, której teoretycy (tacy jak Marx, Smith, Ricardo, Say etc.), mimo poważnych różnic w przedstawianych tezach, stosowali ten właśnie rygor. „Podział pracy polega na...”. „Istnienie zjawiska procentowania pożyczek skutkuje w...” etc.

Przedstawiciele „szkoły historycznej” uznawali, że na takie tezy w ekonomii nie ma miejsca i każde teoretyzowanie jest zbędne, bo między wszelkimi przedstawianymi faktami ekonomicznymi nie ma żadnych związków (poza czysto „incydentalnymi”: krótkotrwałymi lub lokalnymi). To – oczywiście – automatycznie wykluczało analizę gospodarki. Dlatego też, jak mogliby stwierdzić zwolennicy tej koncepcji, ekonomista powinien być historykiem. Zajmowałby się żmudnym przeglądaniem kolejnych już zaistniałych (więc pewnych) zjawisk, nie trudząc się odnajdywaniem w nich jakichś związków przyczynowo-skutkowych czy w ogóle wszelkiego szerszego sensu. Mógłby mówić na przykład, że „cena ryb radykalnie spadła, gdy Papież ogłosił, że w

⁶ G. Schmoller, *Grundriss der Allgemeinen Volkswirtschaftslehre*, Berlin 1978; oraz K. Knies, *Die politische Ökonomie vom geschichtlichen Standpunkte*, Braunschweig 1882. Pomimo takiego poluru metody prezentowanej w pracach niemieckich ekonomistów, wprowadzają oni wiele istotnych teorematów (przykładowo wkład Kniesia do teorii monetarnej jest interesujący).

piątek można jeść mięso” i pokazywać, jak konkretne instytucje wpłynęły na rzeczywistość gospodarczą (po „szkole historycznej” narodziła się jej swoista kontynuacja – *instytucjonalizm*). Lecz poszukiwania praw ekonomicznych poza tymi *wyraźnymi, jawnymi* przypadkami miałyby odstawić na półkę, między bajki dla dzieci.

Jak widzimy, linia demarkacyjna w metodzie do wieku dziewiętnastego przebiegała w istocie pomiędzy (niekoniecznie spójną) grupą „ekonomistów” a naukową społecznością „przeciwników ekonomii”. „Szkoła historyczna” miała poważne ideologiczne powody, aby wzmocnić drugi nurt. Będąc zapleczem doktrynalnym dla absolutystycznej władzy i szerokiego interwencjonizmu, lansowała ideę braku powszechnie obowiązujących praw ekonomii. Dla instytucji państwa oznaczało to tak naprawdę zielone światło dla niepowstrzymanego rozszerzania zakresu władzy. Skoro wszak nie ma ogólnych praw rządzących gospodarką, to i nie można stwierdzić obiektywnie, by jakiegokolwiek (w domyśle: państwowe) działania jej szkodziły. Instytucje władzy w takiej sytuacji otrzymują od ekonomisty *de facto* przyzwolenie na każde możliwe (i niemożliwe) działanie⁷.

Ekonomiści przez wiele lat zajmowali się ekonomią nie wyjaśniając, na czym polega stosowana przez nich tradycyjnie metoda. Nie dziwi zatem, że pierwsze prace na temat metody ekonomii – prace Saya, Cairnesa czy Seniora – które obrały sobie za zadanie usystematyzowanie tej dziedziny wiedzy⁸, zaczęły się pojawiać dopiero wtedy, gdy od tradycji metodologicznych zaczęto odstępować, tj. gdy wzmocniła się „szkoła historyczna”. Ponieważ historyzm⁹ zdawał się atakować metodę *per se*, między nim a tzw. „szkołą austriacką” –

⁷ L. v. Mises, *The Historical Setting of the Austrian School of Economics*, Auburn 1984, s. 30-31.

⁸ J. B. Say, *Traktat o ekonomii politycznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Kraków 1960, s. 21-80; J. E. Cairnes, *The Character and Logical Method of Political Economy*, New York 1965; N. Senior, *An Outline of the Science of Political Economy*, New York 1965.

⁹ Używając tego terminu mamy na myśli nurt, który nie uznaje, że w naukach społecznych między teorią a historią istnieje różnica. Nie należy mylić tego pojęcia ze słowem „historycyzm”, oznaczającym uznanie determinizmu historycznego, tj. występowania nieuchronnych praw historii i rozwoju ludzkości, prowadzących z „historycznej konieczności” do jakiegoś celu (np. „powstania komunizmu”, lub „integracji europejskiej”).

szczególnie Carlem Mengerem¹⁰ – powstał spór. Nie będziemy tutaj wchodzić dokładnie w jego szczegóły, jednak ciekawa może się wydać obserwacja przeszłości obydwu stron.

„Szkoła austriacka” jest dzisiaj jedną z najstarszych i najbardziej płodnych tradycji w historii myśli. Można powiedzieć o niej nie tylko to, że operuje unikalnym paradygmatem, lecz także że jej wkład we współczesną teorię ekonomii jest dziś powszechny i różnorodny. „Szkoła historyczna” natomiast jest martwa. Praktycznie brak jej jakiegokolwiek wkładu do teorii, a jej ostatni przedstawiciel (Werner Sombart) może poszczycić się jedynie zadziwiającym przeistoczeniem się z zaślepionego marksisty w zaślepionego wielbiciela Hitlera¹¹.

Misesowski aprioryzm

Najsłynniejszy przedstawiciel „szkoły austriackiej”, Ludwig von Mises, wobec wcześniej zaistniałego pęknięcia świata naukowego na „ekonomistów” i „nieekonomistów”, podjął się próby systematyzacji stosowanej w ekonomii metody. W dużej mierze zdanie Misesa sprowadza się do tez przedstawionych powyżej, milcząco zakładanych przez ekonomistów klasycznych czy marksistów. Mises jednak popełnił błąd w nazewnictwie i klasyfikacji własnej metody. Zamiast określić ją jako prawdziwie empiryczną, wywiedzioną z racjonalnie pojmowanego doświadczenia, nazwał ją *aprioryczną*. Rzekomo nauka ekonomii miała być oderwanym od doświadczenia produktem umysłu, podobnym matematyce¹².

Stwierdzenie, iż ekonomia jest aprioryczna, należy uznać za poprawne o tyle, o ile ekonomia w sensie teoretycznym jest faktycznie *a priori*, czyli „przed”. Jej miejsce nie jest jednak „przed doświadczeniem”, lecz „przed

¹⁰ Menger swoją teoretycznie zorientowaną książkę zadedykował nawet przedstawicielowi „szkoły historycznej”, Roscherowi (C. Menger, *Principles of Economics*, Grove City 1994, s. 43). Dopiero późniejsza publikacja na temat metodologii doprowadziła do wojny o metodę, czyli *Methodenstreit*. Patrz: C. Menger, *Investigations into the Method of the Social Sciences with Special Reference to Economics*, New York 1985.

¹¹ L. v. Mises, *The Historical Setting of the Austrian School of Economics*, s. 33-34.

¹² Idem, *Epistemological Problem of Economics*, Auburn 2003.

historią”. Innymi słowy, Mises prawidłowo korzystał z określenia „nauka aprioryczna”, na ile stał w opozycji do „szkoły historycznej”.

Słusznie – gdyż aby zrozumieć zjawisko pieniądza, bezrobocia, inflacji, czy też cen, ekonomista nie musi szukać danych szczegółowych obecnych w gospodarce. Nie musi patrzeć dokładnie na to, jak zbywane są monety, kto dokładnie i w jakim sektorze jest zatrudniony, jak wygląda dynamika wszystkich cen, oraz jakie są konkretne ceny dóbr. Innymi słowy, teoretyk analizujący *pojęcia* należące do sfery teorii ekonomii nie musi posługiwać się szczegółowymi przykładami – wystarczy, aby pojęcia owe potrafił poznać od strony teoretycznej: po cechach je charakteryzujących. Wystarczy więc, aby był w stanie je *zdefiniować* (czyli *określić*). Ekonomista może bez problemu powiedzieć coś o „dobrze A”, wiedząc, czym jest „dobro” i że ma ono *jakaś* konkretną formę, „A” – bez szczegółowej wiedzy o tym, *jaka*.

Od teoretyka wymaga się zatem np. zrozumienia zjawiska wymiany, podziału pracy, zysków i strat, przedsiębiorczości, a następnie ich przedstawienia jako związanych łańcuchami przyczynowo-skutkowymi. Ekonomista nie musi w tym celu zmieniać się w historyka i rejestrować na przestrzeni wielu tygodni wahań cen pietruszki. Dla teorii ekonomicznej jest to zbędne (choć nie należy deprecjonować historii, która jest również ważną, ale podkreślmy – odrębną – dziedziną).

Mises opisując to, co faktycznie robią ekonomiści, pragnie przekonać nas, że teorematy ekonomiczne opierają się wyłącznie na implikacjach „aksjomatu działania”. Jego zdaniem, początkiem teorii ekonomii jest niepodważalne założenie, że ludzie dobierają środki, które mają do dyspozycji, do realizacji własnych celów (podejmują działania). Z tego założenia ów austriacki ekonomista wyprowadza serie implikacji, które mają opisać funkcjonowanie gospodarki. Cały proces da się zrealizować na papierze: od aksjomatu do rozbudowanych teorii ekonomicznych.

Trudno jednak uznać tę perspektywę metodologiczną za poprawną. Do konstrukcji poprawnej teorii wymagana jest bowiem jeszcze szereg dodatkowych obserwacji empirycznych. Pierwsze dwie, które przychodzą *ad hoc* do głowy, to: różnorodność ludzi i heterogeniczność zasobów. Po pierwsze, ludzie różnią się od siebie umiejętnościami i zdolnościami – czego odzwierciedlenie widzimy w fakcie (uznawanego przez Misesa) podziału pracy. Po drugie, wyraźnie dostrzegamy różnice pomiędzy poszczególnymi zasobami kapitałowymi – i tak np. młotek nie jest idealnym substytutem maszyny do szycia¹³.

Różnorodność (i wielość) tematów, jakie Mises prezentuje chociażby w swoim obszernym traktacie¹⁴, zdaje się przeczyć twierdzeniom, że są to wyłącznie sądy analityczne wynikające wprost z przyjętego założenia o ludzkim działaniu. Wspaniała analiza natury socjalizmu, kształtowania się cen, kosztów, zysków, strat na rynku, zagadnień interwencji państwa w rynek, nosi znamiona analizy w kontekście empirycznym – rozważań dotyczących faktycznych, rzeczywistych znaczeń wszystkich tych koncepcji. Lecz Mises w pewnym momencie swych dociekań dochodzi do zaskakującego wniosku, że *cała teoria pieniądza jest analityczna*, ponieważ wszystkie tezy dotyczące tego środka wymiany są tautologiami, automatycznie zawartymi w samym pojęciu pieniądza. Tymczasem nawet chwalony przez wielkiego Austriaka Kant, czempion aprioryzmu, raczej by nie mógł się z tym zgodzić¹⁵. Mimo wszystko kilkaset stron, które Mises poświęcił empirycznemu kontekstowi pieniądza, nie zawiera się automatycznie w jednym słowie „pieniądz”. Nietrudno dostrzec, że takie słowo, aby posiadać jakiegokolwiek (nawet ściśle *retoryczne*) znaczenie, musi być związane z innymi bytami (znaczeniami, wartościami etc.) pewną

¹³ Zwraca na to na przykład uwagę sam Mises w: Ibidem, s. 25.

¹⁴ Idem, *Human Action*, Chicago 1966.

¹⁵ Dla Kanta nawet zasada przyczynowości („każda zmiana ma swoją przyczynę”) nie jest pozbawiona elementów empiryzmu, gdyż pojęcie „zmiany” musi pochodzić z doświadczenia. I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, Kęty 2003, s. 54. Większość teorematów ekonomicznych zawiera w sobie pojęcie „zmiany”, więc zgodnie z podejściem samego Kanta musi mieć w sobie pierwiastek empiryczny. Okazuje się zatem, że nawet jeśli ktoś jest kantystą, to nie może się zgodzić z tezą Misesa, że ekonomia jest czysta apriorycznie.

relacją. Dla Misesa mogłaby to być struktura logiczna umysłu ludzkiego¹⁶ – jednakże i tak niewątpliwie musiałyby istnieć jakaś „egzogeniczna” wobec samego słowa „pieniądz” relacja, choćby ta łącząca go z ludzkim umysłem. W innym bowiem przypadku pieniądz jest ideą zawartą od początku w ludzkim umyśle – lecz, logicznie rzecz biorąc, wówczas sam austriacki ekonomista musiałyby się zgodzić (jeśli mówi to samo o strukturze logicznej umysłu ludzkiego), że o pieniądzu nie można nic pewnego (w sensie prakseologicznym) powiedzieć.

Widzimy zatem, że chociaż Mises poprawnie stosował zasady metodologii w swoim ujęciu i że dobrze rozpoznał aprioryczną w *kontekście historycznym* naturę ekonomii, to jednak posunął się za daleko, zaprzeczając empirycznej naturze tej nauki¹⁷.

W pewnej mierze poprawne tezy Misesa dotarły do głównego nurtu za sprawą Lionela Robbinsa, wybitnego ekonomisty, autora poważanej książki na temat metody, wydanej w latach trzydziestych wieku XX¹⁸. W książce Robbinsa pojawiła się teza w duchu misesowskim (Robbins wyraźnie inspirował się pracą Misesa), że ekonomia jest nauką o relacji między środkami a celami, przez co opiera się na kilku podstawowych *założeniach*, których implikacje interesują ekonomistę. W przeciwieństwie jednak do Austriaka nie był tak antyempiryczny w swojej retoryce, a podkreślił, że podstawą jednak jest powszechne doświadczenie.

Mimo publikacji Robbinsa ekonomia głównego nurtu rozpoczęła dryf ku nauce „biurowej”, w której badacze siedząc w biurach z kilku (bywa, że mocno wątpliwych) założeń wyciągali całe gmachy rozbudowanych architektonicznie implikacji. Empiryczny kontekst, przenikający „aprioryzm” Misesa, zanikł tu kompletnie. Zaczęto traktować ludzi jak roboty, które automatycznie

¹⁶ L. v. Mises, *Human Action*, s. 23-29 i passim.

¹⁷ Więcej na temat tego, że ekonomia Misesa to tak naprawdę nauka epistemologicznie empiryczna, a nie aprioryczna, zobacz B. Smith, *Austrian Philosophy. The Legacy of Franz Brentano*, Chicago 1994, s. 299-334.

¹⁸ L. Robbins, *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science*, London 1935.

dostosowują swoje „mapy użyteczności” do zasad „optymalizacji” (zwróćmy uwagę na techniczny żargon). Zaczęto także opisywać gospodarkę wyłącznie równaniami, poszerzając marginalny wcześniej użytek z matematyki w ekonomii. Tymczasem Mises zawsze podkreślał, że ekonomista zajmuje się *logiką ludzkiego działania*, a nie *matematyką ludzkiego działania*. Pierwsze podejście cechuje realizm (*nota bene*: aż się prosi, by powiedzieć „empiryzm”), opierający się właśnie na realistycznej analizie czynów człowieka w świecie zdominowanym przez niepewność i spekulację. Drugie natomiast utożsamia teoretyka z kalkulatorem rozwiązującym równania, które w prawdziwym świecie nie występują nigdy¹⁹.

Abstrakcja uogólniająca a abstrakcja izolująca

Tak oto dochodzimy do kolejnego poglądu na metodologię ekonomii – swego rodzaju platonizmu. Na początku w ekonomii dominowało podejście realistyczne, opierające się na analizie istniejących wokół powszechników (ceny, koszty, zyski, straty itd.). Przeciwnieństwem tego był późniejszy swoisty nominalizm – zaprzeczenie istnienia uniwersalnych prawd o świecie i próba wycinkowego skupienia uwagi wyłącznie na fragmentach rzeczywistości gospodarczej, cechujących li tylko określony moment historyczny. Trzeci powstały nurt to ekonomia modelowa, platońska, opisująca stany, które w rzeczywistości gospodarczej nigdy nie istniały, nie istnieją i zaistnieć nie są w stanie.

Warto podkreślić istotną różnicę pomiędzy owym „platonizmem” a „arystotelizmem”. Obydwa, w przeciwieństwie do historyzmu, opierają się na abstrahowaniu od konkretnych zdarzeń historycznych (lub, by powiedzieć

¹⁹ „[T]he mathematical economists (...) formulate equations and draw curves which are supposed to describe reality. In fact they describe only a hypothetical and unrealizable state of affairs, in no way similar to the catallactic problems in question. They substitute algebraic symbols for the determinate terms of money as used in economic calculation and believe that this procedure renders their reasoning more scientific. They strongly impress the gullible layman. In fact they only confuse and muddle things which are satisfactorily dealt with in textbooks of commercial arithmetic and accountancy”. L. v. Mises, *Human Action*, Chicago 1966, s. 353; patrz także: *Ibidem*, s. 350-357.

bardziej precyzyjnie, na abstrahowaniu od wszelkich zagadnień poza tymi, które skupiają zainteresowanie teoretyka) i obydwie w tym sensie są aprioryczne. Jednakże *metoda abstrakcji* stosowana przez pierwszy nurt jest zupełnie inna niż ta, którą stosuje drugi. Klasycy ekonomicy, marksiści i Austriacy są zwolennikami „abstrakcji uogólniającej”, polegającą na abstrakcyjnym operowaniu na bytach noszących zaobserwowane wcześniej i wyróżnione (przy tym interesujące nas) konkretne cechy. Metoda ta, co powinno być widoczne, każe ekonomistom analizować naturę zjawisk gospodarczych bez pomijania ich empirycznego kontekstu. Rzecz w tym, że np. cena nigdy nie jest sama przez się bytem abstrakcyjnym i zawsze dotyczy konkretnego dobra – analiza abstrakcyjna pozwala po prostu operować na tych cechach, które każda cena posiada (a więc zasadniczo na cechach pojęcie ceny definiujących) przy pominięciu jedynie części tych, które nie są od pojęcia ceny nieodłączne i przeszkadzają nam w poprawnym rozpoznaniu problemu (po tym, jak już ten problem zidentyfikowaliśmy). Przykładowo, możemy abstrahować od tego, czy cena dobra jest konkretnie ceną pietruszki, samochodu lub może sztuców; możemy też abstrahować od tego, czy jest to cena dóbr trwałych lub nietrwałych itp. zależnie od interesującej nas problematyki – nadal jednak wiemy, że *jest* to cena jakiegoś konkretnego dobra. Możemy więc przyjrzeć się np. elementom wspólnym wszystkim cenom oraz tychże elementom implikacjom empirycznym. W tym znaczeniu abstrakcja uogólniająca jest „nieprecyzyjna” – *pomija* dla zachowania istoty łańcucha przyczynowości pewne elementy, ale ich *nie eliminuje*.

Mówiąc językiem bliższym abstrakcyjnej nauce, jaką jest matematyka: naukowiec-ekonomista konceptualizuje pewne intrygujące go klasy abstrakcji i docieka implikacji teoretycznych relacji wiążących elementy tej klasy abstrakcji z elementami innych klas abstrakcji. Nie musi przy tym znać poszczególnych przedstawicieli danej klasy abstrakcji – funkcjonuje jedynie w sferze teorii opisującej „zachowanie” elementów klas abstrakcji określonych przez założenia

relacji równoważności wiążącej daną klasę w jeden zbiór. Dlatego właśnie może traktować pożądaną zjawisko jednakowo, opisując wszystkich przedstawicieli danej klasy z osobna, nie „zniżając się” przy tym do dotykania żadnego z nich. Dyskutuje więc o abstrakcyjnie ujętych cechach danego przedmiotu, nie identyfikując go z konkretnym realnym (czy *historycznym, historycznie zaistniałym*) bytem. Jeśli zatem ekonomista wie, że dane pojęcie należy do klasy abstrakcji określonej przez pewną cechę, i wie, że elementy tej klasy łączy z elementami innej klasy konkretna inna wyróżniona relacja, to wie, że i to pojęcie (element klasy) łączy z dowolnym innym elementem tej drugiej klasy tą samą konkretną wyróżnioną relacją. Zawsze i wszędzie, bez względu na wszystkie inne cechy, od których abstrahowaliśmy.

Krótko mówiąc, tego typu analiza poprzez „abstrahowanie uogólniające” sprowadza się do wyróżnienia interesujących nas cech a następnie do badania związków między różnymi bytami posiadającymi różne cechy – przy czym jest to analiza coraz bardziej szczegółowa, wprowadzająca nowe byty, operująca na coraz dalszych implikacjach i konsekwencjach wcześniejszych przesłanek. Należy podkreślić, że nie ma tu likwidacji jakichkolwiek cech. Jest za to skrupulatne przyglądanie się cechom wybranym przez badacza.

Inaczej podchodzić do tego chcą neoklasycyjni ekonomiści. Ich narzędziem jest „abstrakcja izolująca”²⁰. W ich pracach mamy do czynienia z ciągłym eliminowaniem całej serii *znaczących* czynników, co ma służyć uproszczeniu rzeczywistości tak, by stała się, powiedzmy, „bardziej przewidywalna”. Nie chodzi tu, jak widać, o stworzenie przejrzystych klas abstrakcji zdefiniowanych przez konkretne relacje, lecz o amputowanie cech, których znaczenia *nawet nie zidentyfikowaliśmy* – celem amputacji jest „zbadać empirycznie”, w jaki sposób ryzykowny zabieg wpłynie na życie pacjenta. Przy czym – od razu zaznaczymy – pacjent żyje wyłącznie w naszym

²⁰ R. T. Long, „Realism and Abstraction in Economics: Aristotle and Mises *versus* Friedman”, s. 6 i nast., *passim*.

umyśle, jest li tylko tworem rozbudowanej imaginacji. Uzyskujemy przez to teorię ograniczoną i nierealistyczną, *idealną*. Oczywiście też „prostsza” niż sama rzeczywistość. Przykładowe założenia teorii neoklasycznej, które możemy naprędce wymienić, to: eliminacja niepewności, pełne zdeterminowanie decyzji konsumenta przez funkcję użyteczności, automatyczne określanie optymalnych poziomów kosztów i cen, przyjmowanie z góry ludzkiej wiedzy o najlepszych wyborach.

Ogólnie rzecz biorąc, prawdopodobnie jednym z poważniejszych błędów, które sprawiają, że system ten staje się samosprzeczny, jest wykluczenie przez neoklasyków z ich analizy zjawiska niepewności – a przecież jest ono podstawową kategorią tak ludzkiego wyboru, jak i działania w gospodarce. Zatem, paradoksalnie, chcąc badać działanie człowieka i ekonomizowanie zasobów, z góry je eliminują, przez co ich teoria opisuje tylko pewne równania i zachowania robotów w świecie zaprogramowanym przez matematykę. Jest to system, w którym wyraźny jest brak elementu spekulacji albo ryzyka w gospodarce – zamiast tego jest „funkcja przychodów” i „funkcja produkcji”. Jest to, jak zauważamy, system sprzeczny wewnętrznie – trudno bowiem o poważniejsze zaprzeczenie prawdziwej naturze ekonomii; to jednak na tej nieuzasadnionej „precyzyjnej” abstrakcji opiera się cały paradygmat neoklasyczny. Na abstrakcji, która abstrahuje właśnie od tego, co ma wyjaśnić!

Szkoda, że przez tę abstrakcję pozbawia się teorię jej empirycznego kontekstu, tworząc hermetyczną, aprioryczną konstrukcję rzekomo mówiącą o „cenach”, „kosztach” czy „dobrach”, ale oderwaną od stanu faktycznego. Buduje się przedziwny platoński świat idei, o którego związkach ze światem rzeczywistym nie możemy powiedzieć wiele oprócz tego, że zaprzeczają fundamentom naszego świata – więc nie mogą nic wnieść do naszej wiedzy o nim. Są po prostu z gruntu fałszywe.

Widzimy, że Misesowski „aprioryzm w odniesieniu do historii”, występujący także u Robbinsa, ma się nijak do „aprioryzmu w odniesieniu do

świata rzeczywistego”, przesycającego schemat neoklasyczny. Cel Misesa, jakim była eliminacja historyzmu jako zaprzeczenia nauce ekonomii, nie został osiągnięty. Zamiast tego stało się coś równie niebezpiecznego: promowano naukę, która może istnieć *niezależnie* od świata rzeczywistego²¹.

Wydarzenia nabrały tempa za sprawą noblisty Friedricha Augusta von Hayeka, wybitnego ekonomisty i najbardziej znanego ucznia Misesa. Dla niego teorematy ekonomii były w jakiś sposób faktycznie oderwane od rzeczywistości i istniały w niepojętej próżni „czystej logiki wyboru”²². Ten wpływ Hayeka widać u jego bliskiego współpracownika, Robbinsa, którego poglądy na temat realistycznej natury koncepcji ekonomicznych powoli, wraz kolejnymi wydaniem jego książek, zaczęły się kierować w tę stronę. Nic dziwnego, że podejście Misesa nie spotkało się tu z obroną w duchu realistycznym.

Nie bez przypadku ten negatywny aprioryzm zbiegł się z rozkwitem technik opisu gospodarki za pomocą modeli statycznych²³. Oficjalnie uznawana metoda odbiegła od wielowiekowych tradycji ekonomicznych, przeistaczając się w apologię zabaw teoretycznych oderwanych od problematyki dotyczącej realnych ludzi. Analizowano *homo oeconomicus*, automatycznie reagującego na odchylenia zmiennych ujętych przez określone funkcje danego modelu. Teoria poczęła coraz niebezpieczniej skłaniać się ku przemożnemu antyrealizmowi²⁴.

Rola Friedmana

Wszystko to trwało do lat pięćdziesiątych wieku XX, gdy przyszedł czas na metodologiczną rewolucję i przełomowy esej Milтона Friedmana, noblisty ze

²¹ Patrz np.: B. Czarny i R. Rapacki, *Podstawy Ekonomii*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2002; D. Begg, S. Fisher i R. Dornbush, *Ekonomia. Mikroekonomia*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2003; R. E. Hall i J. B. Taylor, *Makroekonomia. Teoria, funkcjonowanie i polityka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1999.

²² F. A. v. Hayek, „Ekonomia i wiedza”, [w:] *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998 [1937].

²³ Dotyczy to nawet rzekomo dynamicznego modelu Keynesa. J. Hicks, „Mr. Keynes and the Classics” [w:] *Idem, Economics of John Hicks*, New York 1984, s.186-199.

²⁴ Nie powinno być żadnym zaskoczeniem, że zbiegło się to w czasie z pojawieniem się neoklasycznej obrony socjalizmu, który zdaniem wielu ekonomistów mógł sprawnie i efektywnie funkcjonować, skutecznie alokując zasoby. Jeśli bowiem równania mają opisywać kapitalistyczne stosunki, działające dość sprawnie, to przecież nie ma żadnego problemu, aby owe równania stworzyć także dla gospodarki socjalistycznej!

„szkoły chicagowskiej”²⁵. Friedman zauważył pewne istotne negatywne tendencje w istniejących metodach ekonomicznych, lecz zamiast podejść do problemu realistycznie, dodał od siebie kolejne groźne elementy. Podstawowy problem wynika z tego, twierdzi Friedman, że przyjmowane przez ekonomistów modele mają problemy z empirycznym znaczeniem (Eureka!). Zamiast jednak powrócić do metody realistycznej, stwierdził po prostu, że wszystkie modele są złe. Na nasze szczęście, niektóre z nich mogą skutecznie „przewidywać” rzeczywistość²⁶.

Według Friedmana, teoria nigdy nie jest i nie będzie realistyczna, gdyż model funkcjonowania rynku musi być „nierealistyczny”, z konieczności pomijając zawsze pewne elementy w analizie – jak wskazaliśmy wyżej. Na przykład, gdyby model funkcjonowania firmy miał być w tym sensie „realistyczny”, musiałby zawierać nieskończenie wiele informacji: ceny, ceny pokrewne, koszty, koszty pokrewne, preferencje sprzedawcy, jego hobby, kolor włosów etc. Taka wielość zmiennych uniemożliwia zbudowanie rzeczywistego modelu, a zatem każdy musi być niedokładny, nierealistyczny, albo wręcz *błędny*²⁷. Nie ma to wpływu na fakt, iż niektóre takie modele mogą być „użyteczne” dla celów prognostycznych.

Friedman w konsekwencji stwierdza, że rolą ekonomisty jako naukowca jest wybieranie takich modeli, które mają największą zdolność predykcyjną – lub, jak powiedziałby sam Friedman, odrzucanie modeli gorszych. Celem ekonomii w tym spojrzeniu jest w rzeczy samej stwarzanie modeli oderwanych od rzeczywistości i błędnych, a następnie walka o ich empiryczny kontekst,

²⁵ Chociaż pewne elementy można już odnaleźć u Terence’a Hutchisona: T. W. Hutchison, *The Significance and Basic Postulates of Economic Theory*, 1938.

²⁶ M. Friedman, „The Methodology of Positive Economics” [w:] *Essays in Positive Economics*, M. Friedman, red., University of Chicago Press, Chicago 1953.

²⁷ Absurdalność takiego podejścia powinna być jasna. Podobnie moglibyśmy bowiem potraktować i inne nauki, na przykład medycynę. Bylibyśmy wówczas uprawnieni do twierdzeń w rodzaju: „Nie da się zbadać, czy szczepionka wpływa na układ odpornościowy tak, by zapobiegać późniejszemu zarażeniu się mikroblem, bo »model« wpływu szczepionki na układ odpornościowy musiałby uwzględniać wszystkie cechy biologiczne danego osobnika, wszystkie cechy chemiczne podawanej substancji, jakość używanej strzykawki, strukturę genetyczną podającego szczepionkę, socjologiczne uwarunkowania odbiorcy etc.”. Widzimy wyraźnie, że błąd Friedmana polega na kompletnym niezrozumieniu roli abstrakcji („uogólniającej”) w teorii nauki, czego jasnym dowodem jest jego obserwacyjna zabawa w podawanie nieskończenie wielu „zmiennych”.

czyli analiza ich zdolności prognostycznych. Model, który gorzej odwzorował przysze wydarzenia, zostaje sfalsyfikowany i należy go odrzucić²⁸.

Friedman chciał uratować naukę ekonomii, chroniąc ją przed zarzutami antyrealizmu – pragnął powiązać ją w jakiś sposób z empirią. W gruncie rzeczy bronił jednak złego podejścia, uzasadniając je *ex post*. Zamiast powrócić do podstaw, przyglądając się błędnym założeniom stosowanym w neoklasycznej teorii, wolał konfrontować jej implikacje z danymi statystycznymi. O ironio! Zamiast dokonać autentycznej rewolucji w metodologii, która przydałaby nauce ekonomii kontekstu empirycznego – rewolucji koniecznie odrzucającej błędne założenia – Friedmanowi wystarczyło stwierdzenie, że założenia nie mają najmniejszego znaczenia! W efekcie rozgrzeszył stosowanie błędnych założeń zwróceniem uwagi na elementy empirycznie nie tam, gdzie było trzeba. Przypomina to trochę sytuację, w której dziecko, które chce zjeść cukierka wie, że zanim zje, musi poprosić o pozwolenie ojca – więc to robi; lecz, że nie dość, że pyta babcię, to jeszcze akurat tę głuchawą.

Ale babcia to nie ojciec i z pewnością go nie zastąpi. Suche porównanie prognozy z modelu ze statystykami historycznymi niczego tak naprawdę nie oznacza. Znaczenie jest tu tylko czysto statystyczne, a nie naukowe. Friedman, zamiast uczynić krok w stronę realizmu, wzmocnił w metodologii przekonania takie jak te, że wszystkie modele są złe, że nie istnieje realistyczna teoria opisu rzeczywistości, że konieczne jest porównanie wyników modeli z historią²⁹.

Choć (wbrew temu, co się mówi) Friedman różnił się wyraźnie od Poppera, to jednak popełnił podobny błąd co do natury „pomiaru”. Otóż teza, że

²⁸ Wykorzystywanie słowa „falsyfikacja” ma podkreślać, że Friedman jest popperystą (por.: K. R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2002). Nic nie może być dalsze od prawdy. Friedman jest instrumentalistą, pragmatykiem, który traktuje naukę jak zwykle „użyteczne narzędzie”. Popper z takimi poglądami walczył. Co więcej, u Friedmana „falsyfikacja” polega na konfrontacji *ilościowych* wyników modelu z danymi statystyczno-historycznymi. Tymczasem u Poppera w kontekście nauk społecznych analiza *jakościowa* jednak odgrywa istotną rolę. Patrz: Idem, *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, *passim*.

²⁹ Oprócz tego, metoda Friedmana ma podobne implikacje ideologiczne jak metoda „szkoły historycznej”. O stanie gospodarki nie można powiedzieć nic, dopóki nie podejmie się „eksperymentu społecznego”. Teoretyk nie może przykładowo udowodnić, że pełna dyktatura poskutkuje kataklizmem cywilizacyjnym, gospodarczym i kulturowym, dopóki gdzieś owa dyktatura nie zostanie wprowadzona. Iście wymarzona metoda dla wszelkiego rodzaju ideologów etatyzmu, pałających pragnieniem eksperymentowania na społeczeństwie.

ekonomista ma konstruować teorię i budować na jej podstawie ilościowe predykcje, by potem porównać je z tym, co faktycznie nastąpi, może ładnie wyglądać na papierze, ale nie w prawdziwej nauce. Podobnie jak Popper opisywał metodę nauki, której w rzeczywistości nie stosowali (a nawet nie powinni stosować) naukowcy, tak samo Friedman opisywał metodę ekonomii, której w rzeczywistości nigdy nie stosowali (i nie powinni stosować) ekonomiści. Nie istnieje coś takiego jak czysty „pomiar”, jako rzecz zupełnie wolna od błędu. Udowodnili to już francuscy konwencjonalisci, o czym Popper i Friedman powinni byli wiedzieć³⁰.

Same z siebie, w oderwaniu od kontekstu określonego schematu teoretycznego, dane nigdy nie mówią same za siebie. Nie można przykładowo mówić o pomiarze „temperatury” bez wcześniejszej teorii pierwiastków, liczby atomowej, masy atomowej, gęstości etc. W końcu przedmiotem naszych badań jest tu zachowanie rtęci, a nie same jednostki³¹. Analogicznie jest w ekonomii. Nie można tak ot, po prostu, mówić o zjawisku pomiaru dobrobytu społecznego bez wypracowania uprzednio teorii określającej, czym faktycznie ów „dobrobyt społeczny” jest. Musimy też zadać sobie pytanie, czy obserwacja została przeprowadzona poprawnie – czy nie wykluczono z niej istotnych elementów.

Retoryka w ekonomii – wpływ McCloskeya

Taki właśnie stan rzeczy napotkał silny stronnik Friedmana, Donald McCloskey, reagując sformułowaniem założeń najnowszego przewrotu

³⁰ Popperowi była ta myśl faktycznie znana, co pozwolił sobie *zignorować*: „Zgodnie z konwencjonalistycznym punktem widzenia prawa przyrody nie są falsyfikowane przez obserwacje, są bowiem niezbędne, by można było określić, czym jest obserwacja, a dokładniej – czym w nauce jest pomiar. Właśnie owe ustanowione przez nas prawa są niezbędne do regulowania zegarów i korygowania tzw. sztywnych prętów pomiarowych. Zegar nazwiemy »dokładnym«, a pręt pomiarowy »sztywnym« tylko wtedy, gdy ruch mierzony za pomocą tych instrumentów spełnia te aksjomaty mechaniki, które postanowiliśmy przyjąć. (...) Uważam, że konwencjonalizm to zwarty i dobry system. Mało prawdopodobne jest, by udało się wykryć w nim sprzeczność. Mimo to jednak sądzę, że nie sposób go przyjąć”. (Idem, *Logika odkrycia naukowego*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2002, s. 74-75; patrz także: s. 120-123.)

³¹ Popper chciał być filozofem nauki, a okazał się osobą, która dostarcza normatywnych postulatów i zaleceń co do tego, jak jego zdaniem mają postępować naukowcy. Dlatego też znacznie lepszym od niego filozofem nauki okazał się Thomas Kuhn (patrz: T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001), który zajmując się autentyczną historią nauki, rozumiał jej naturę.

metodologicznego w ekonomii³². Jak twierdzi ten ekonomista (aktualnie ekonomistka o imieniu Deidre), całość dotychczasowego (ale i przyszłego) budynku nauki jest tak naprawdę przykładem gry retorycznej pomiędzy przedstawicielami społeczności naukowców. McCloskey, podobnie jak Mises i Friedman przed nim, zauważa problemy metodologiczne ekonomii, jako ich źródło wskazując epistemologię przyjętej przez *mainstream* metody „modernizmu”³³. McCloskey, niestety, w rezultacie swoich dociekań nie uzdrawia sytuacji, lecz jedynie dodaje od siebie nową porcję zamętu.

Zanim opiszemy przyczyny takiego sądu, powiedzmy o pozytywnych aspektach wkładu McCloskeya. Przede wszystkim, najcenniejsza jest jego krytyka rzekomego naukowego *obiektywizmu* metody weryfikacjonistyczno-empirycznej. McCloskey bardzo słusznie argumentuje, iż ten fundament modernizmu w ekonomii jest od obiektywności nadzwyczaj daleki.

Po pierwsze, jak już wyżej zauważyliśmy, nie istnieje czysty pomiar – każdy nieodmiennie funkcjonować musi w kontekście tej czy innej teorii. Jeśli naukowcy dokonujący pomiaru o tym zapominają, skutkiem są ich zapewnienia o „udowodnieniu” danej tezy za pomocą pomiaru. To jednak nie do przyjęcia, skoro w ich rzekomo „pewnych” dowodach są ukryte błędy. Z drugiej strony, jeśli naukowcy wiedzą o tej wrodzonej wadzie pomiaru, to aby w ogóle o czymkolwiek mówić, muszą z konieczności ignorować część wyników, które zgodnie z *załoženiami* ich *teorii* są fałszywe. Jednak wówczas fałszyfikacjonistyczne założenia modeli są niespójne – naukowcy posługujący się tą metodą muszą „przymykać oko” na cały ciąg błędów statystycznych, co wedle doktryny powinno obalać ich własne teorematy. W innym jednak

³² Patrz np.: D. McCloskey, *The Rhetoric of Economics*, „Journal of Economic Literature”, z. XXI, czerwiec, 1983, s. 481-517; Idem, *Knowledge and Persuasion in Economics*, Cambridge 1994.

³³ Metodę ową z grubsza rzecz biorąc określa McCloskey jako: 1) mającą na celu stawianie prognoz, 2) uznającą za istotne dla teorii jedynie empiryczne jej implikacje, 3) charakteryzującą się obecnością eksperymentu w obserwacjach, 4) fałszyfikacjonistyczną, 5) obiektywistyczną, 6) operującą na wymiernych, liczbowych wielkościach, 7) stwierdzającą, że „elementy nienaukowe” odkrycia nie stanowią elementu wyjaśnienia zjawisk, 8) pozytywną, nie normatywną, 9) ustanawiającą prawa bazujące na naukowym wyjaśnieniu zjawisk, 10) wolną od wartościowania, 11) przyjmującą wyłącznie abstrakcyjne rozumowania liczbowe oraz realistyczne eksperymentalne. Patrz Idem, *The Rhetoric of Economics*, s. 484-485.

przypadku ich wywody zostałyby natychmiast obalone, i *żadne* nie mogłyby przetrwać. To jednak nie wszystko – konsekwencją jest drugi problem inherentny w metodzie falsyfikacjonizmu, czyli selektywność i arbitralność pomiaru. To, że wybór danego modelu nie zależy od niczego poza czystą inwencją naukowca nie jest nadmiernie problematyczne. Rzecz w tym, że dowód naukowy nie opiera się na zasadach w najmniejszym choćby stopniu przejrzystych – stopień „dopuszczalnego” błędu jest tam kwestią do uzgodnienia; marginesem, który można poszerzać lub zawężać zależnie od stanu debaty. Trudno o coś mniej obiektywnego. Trzecim wyróżnionym przez McCloskeya kłopotem jest to, że – skutkiem wspomnianej selektywności i potencjalnej arbitralności materiału pomiarowego – ekonomiści stosujący metodę Friedmana będą się bez końca kłócili o to, co faktycznie było pomiarem, a co nie (mówiąc językiem Friedmana, zdolność predykcyjna tej obserwacji McCloskeya okazała się niezwykle wysoka!). Po czwarte wreszcie, samo współwystępowanie zjawisk nie oznacza ich przyczynowości. To, że dwa zjawiska są ze sobą statystycznie skorelowane, nie oznacza jeszcze, że ich związek faktycznie opisuje rzeczywistość. McCloskey odnalazł więc poważne błędy we friedmanowskiej metodzie, pokazując, że próba niezależnego od teorii zestawiania modelu z rzeczywistością jest niemożliwa³⁴.

To nie wszystko. McCloskey pokazuje też, iż wielu ekonomistów niewłaściwie używa matematyki w swoich modelach, np. manipulując istotnością zmiennych zależnie od przyjętej tezy modelu³⁵. Często użycie matematyki jest tylko chwytem retorycznym, niekoniecznie potrzebnym w danym wywodzie, lecz mającym służyć ukazaniu umiejętności autora – co

³⁴ Patrz: Ibidem, s. 487-490.

³⁵ „How close does the slope have to be to the ideal of 1.00 to say that purchasing power parity succeeds? The literature is silent. The standard used is the irrelevant one of statistical significance. A sample size of a million yielding a tight estimate that the slope was .9999, »significantly« different from 1.00000, could be produced as evidence that purchasing power parity had »failed«, at least if the logic of the usual method were to be followed consistently”. Ibidem, s. 497.

zwiększa jego wiarygodność bez względu na sens wypowiedzi³⁶. McCloskey zakpił też udatnie z ekonometryków: (w tym wypadku powołując się wprost na Misesa), że skoro są tacy odważni w konstruowaniu modeli gospodarki, to dlaczego jeszcze nie są milionerami, którym udałoby się przewidywać ceny akcji³⁷?

Lecz zrozumienie części błędów modernizmu nie oznacza jeszcze, że McCloskey wpada na trop właściwych wniosków. Zamiast bowiem stwierdzić, że coś jest nie tak z pozytywistycznym podejściem do epistemologii, milcząco akceptuje podstawową tezę Friedmana: realistyczne modele nie istnieją, a „prawda” jest nieosiągalna³⁸. Przyjmuje więc otwarty nihilizm pod płaszczykiem „retoryki”. Nie ma tak naprawdę procesu naukowego, powiada McCloskey, jest tylko ciągła dyskusja, proces retoryczny. Przekonywanie jednych przez drugich, które odbywa się z użyciem rozmaitych argumentów, ale nie ma związku z odnajdywaniem jakiejś prawdy naukowej.

Warto jednakże zauważyć, iż McCloskeya trudno posądzić o konsekwencję. Jego sformułowanie problemu jest nie dość, że chaotyczne³⁹, to jeszcze zwyczajnie niespójne. McCloskey bowiem poza wyrażaniem czystej niechęci do metody *per se* („poważniejszym zarzutem [wobec modernizmu] jest po prostu to, iż modernizm *jest* metodą”⁴⁰) uraczył nas na przykład zaleceniami co do tego, jak w nauce powinniśmy dyskutować z innymi ludźmi. Stąd jawna

³⁶ I tak, o Samuelsonie pisze: „(...) he gives a general mathematical form from which detailed results in comparative statics can be obtained by reading across a line. The implication of the lack of elaboration of the mathematics is that the details are trivial (leading one to wonder why they are mentioned at all). An »interesting« special case is left »as an exercise to the interested reader« (...). The mathematics is presented in an offhand way, with an assumption that we all can read off partitioned matrices at a glance, inconsistent with the level of mathematics in other passages. The air of easy mathematical mastery was important to the influence of the book (...). That the mathematics is so often pointless, as here, is beside the point”. Ibidem, s. 500.

³⁷ Ibidem, s. 488.

³⁸ Więcej o różnych przedstawianych u McCloskeya poglądach na prawdę patrz: U. Mäki, „Diagnosing McCloskey”, *Journal of Economic Literature*, z. XXXIII, wrzesień 1995, s. 1300-1318. Mäki formułuje aż 8 odmiennych interpretacji prawdy (lub Prawdy z dużej litery) prezentowanych przez McCloskeya!

³⁹ Ibidem, s. 1301 i nast.

⁴⁰ D. McCloskey, *The Rhetoric of Economics*, s. 490.

sprzeczność: wpierw, jak u Feyerabenda⁴¹, jego protest przeciw jakiegokolwiek metodzie, podważanie sensu jej stosowania – a po chwili wywody na temat konstrukcji prawdziwej (czyli, oczywiście, retorycznej) metody⁴².

W naszym mniemaniu Bruce J. Caldwell i A. W. Coats w swoim komentarzu nt. papieru McCloskeya prawidłowo postrzegają problem prezentowanej przezeń metody jako poparcie (jeśli konsekwentnie iść jej tropem) dewizy „anything goes”⁴³ wskutek pluralizmu metodologicznego, który w gruncie rzeczy McCloskey gorąco popiera (także mówiąc o anarchizmie metodologicznym w dyskursie naukowym⁴⁴). Zdaje się on zauważać, iż – niestety – dotychczasowa ekonomia głównego nurtu zainteresowana była jedynie budowaniem nie mających związku z rzeczywistością, abstrakcyjnych modeli *a priori*, które *nota bene* rozwijały się już od czasów matematycznej tradycji Cournot’a (wiek XIX)⁴⁵. Zamiast oddzielić teorię od kontekstu historycznego, oddzielano teorię od kontekstu empirycznego, co zadecydowało o niemożliwości jej aplikacji do rzeczywistości. Sytuacja przypominała trochę świat modelek, z których każda chodzi swoimi ścieżkami i z których każda uważa siebie za piękną, niezależnie od wszelkich sensownych standardów.

Wspomniana już wyżej publikacja Friedmana była tego przykładem. McCloskey tak naprawdę w swoim eseju jedynie nazywa i wskazuje istniejącą już niemożność aplikacji metody modernizmu. Gdy przyjrzeć się bliżej jego *dyskusji* o retoryce, rzuca się w oczy, iż poza pewnym lingwistycznym wkładem jego tekst nie wyjaśnia problemów, które już istnieją⁴⁶. McCloskey nawet słowa nie poświęca rzeczywistemu problemowi, czyli wyborowi metody. Twierdzi

⁴¹ Por.: P. K. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław 1996, *passim*. Warto zobaczyć też polemiczny artykuł Hansa-Hermanna Hoppego pokazujący, jak McCloskey w swojej teorii retoryki sam sobie przeczy.

⁴² D. McCloskey, *The Rhetoric of Economics*, s. 488, *passim*.

⁴³ B. J. Caldwell i A. W. Coats, „Communications. The Rhetoric of Economists: A Comment on McCloskey”, *Journal of Economic Literature*, z. XXII czerwiec 1984, s. 575-578; patrz szczególnie: s. 576.

⁴⁴ D. McCloskey, *The Rhetoric of Economics*, s. 483.

⁴⁵ M. Blaug, *Teoria ekonomii. Ujęcie Retrospektywne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 322-323.

⁴⁶ Co skrupulatnie odnotowują Caldwell i Coats w swoim *Communications....* B. J. Caldwell i A. W. Coats, *Op.cit.*, s. 577.

jedynie, że powinno się dyskutować o problemie, a każdy naukowiec posługując się *jakimiś* kryteriami, w oparciu o własną *wiedzę i umiejętności* wybierze, które argumenty są bardziej przekonujące. Nie rozwiązuje to problemu samej wiedzy i umiejętności, kryteriów wyboru itp.

Nie pomagają nam nawet rozliczne McCloskeyowskie definicje (podawane za Wayneem Boothem), które o retoryce mówią: „the art of *probing* what men believe they *ought* to believe, rather than proving what is true according to abstract methods”, „the art of discovering *good reasons*, finding what really warrants assent, because any *reasonable* person ought to be persuaded”, „careful weighing of more-or-less *good reasons* to arrive at more-or-less *probable* or plausible conclusions (...)” itp. Dyskusja ma ot, tak „po prostu” odnaleźć *dobre powody*, które *rozsądna* osoba uzna za *prawdopodobne*. Lecz nigdzie nie ma odpowiedzi na to, jak te „dobre” i „rozsądne” powody mają być odnalezione. Zatem artykuł McCloskeya można uznać za przełomową dyskusję o tym, *jak dobrze* (i grzeczniej⁴⁷) *dyskutować*, lecz nie o tym, *o czym dyskutować*⁴⁸.

To jednak nie wszystko. McCloskey bynajmniej nie jest w swoim przykazaniu retoryki jako sztuki dyskusji łagodny. Wręcz przeciwnie. Zauważyliśmy już: Po pierwsze, zdecydowanie *odrzuca* wszelką sztywną i ścisłą metodologię, która miałaby obowiązywać wszystkich dyskutantów. Zauważmy, że jest to poważne ograniczenie dyskusji: niemożliwe jest np. zamknięcie dyskusji przed osobami postronnymi, lub dowolnymi innymi, które chcielibyśmy wykluczyć (niemożliwe staje się np. spotkanie architektów poświęcone wyłącznie budowie mostów) – to bowiem byłby już wyklinany przez McCloskeya absolutyzm metodologiczny. Innymi słowy, chcąc zlikwidować metodologię obejmującą przymusowo wszystkich naukowców, chcąc „uwolnić” dyskusję, McCloskey *a priori* całkowicie *wyklucza* cały szereg dyskusji, które mogłyby być (z takich czy innych względów) zamknięte,

⁴⁷ D. McCloskey, *The Rhetoric of Economics*, s. 512-515.

⁴⁸ B. J. Caldwell i A. W. Coats, Op.cit.

ograniczone (w tym regułami logiki, regułami ciągłości, regułami wiedzy o sprawnej budowie mostów, czy też... regułą grzecznej i dobrej dyskusji⁴⁹). To jedno.

Drugi problem z retoryką McCloskeyowską jest taki, iż również zdecydowanie ekonomista ten *narzuca* nam swój sposób dyskusji – swoją „metodę”. Ma być grzecznie, łagodnie, zgodnie ze sformułowanymi przez Jürgena Habermasa przykazaniami dobrej dyskusji⁵⁰. Mówiąc wprost, McCloskey jest swoim własnym najgorszym wrogiem.

Co do pragmatyki „metody” McCloskeya, wszelkie porozumienie stałoby się niemal niemożliwe, a dochodzenie do prawdy trzeba byłoby odłożyć dosłownie do dnia Sądu Ostatecznego⁵¹. Zauważmy – jedynie pełny, ogarniający *wszystkich* ludzi na całej Ziemi konsensus zapewniłby dotarcie do *jakiegokolwiek* prawdy. W takich warunkach nauka traci swój sens. Nie jest już próbą osiągnięcia pewności czy dotarcia do prawdy, lecz czężą zabawą, której uczestnicy dobrze wiedzą, że ich dysputy donikąd nie prowadzą. Są, można powiedzieć, żmudnym usiłowaniem chwilowego osiągnięcia stanu równowagi w dyskusji. Żadne osiągnięcie naukowe nie może przetrwać jednej dodatkowej – nawet najbliższej – wątpliwości. Dyskusja na temat modeli teoretycznych, z których każdy ma swoje własne założenia, konstrukcję i wyniki, będzie przypominać dyskusję ludzi, z których każdy stosuje swój własny język. Innymi słowy, McCloskey proponuje nam przymusową⁵² budowę nowej Wieży Babel.

⁴⁹ Choć tu, idąc po myśli McCloskeya *oraz* wbrew jego myśli, Mäki ogranicza tę retorykę kwestiami społecznymi i moralnymi (gdyż w innym przypadku McCloskeyowi brak konsekwencji – o ile jego retoryka nie jest *stricte* nieograniczona). Patrz: U. Mäki, *Op.cit.*, *passim*.

⁵⁰ Patrz: *Ibidem*, s. 1310.

⁵¹ *Ibidem*, s. 1307.

⁵² Gdyby usunąć *założenie* McCloskeya o konieczności trzymania się tylko jednej metodologii – jego metodologii – okaże się, że dary McCloskeya są zupełnie puste. Czyż bowiem nauka nie jest właśnie dyskusją, w której naukowcy spierają się o prawdziwość paradygmatów, argumentów, wizji świata? Oczywiście i dziś wielu z nich prowadzi częste czyste retoryczne dyskusje (McCloskey określa taką „pustą” retorykę sprowadzającą się do trików, oszukiwania przeciwnika i wygrywania psychologicznych przewag jako „mere rhetoric”), jednak częścią nauki jest również obalanie takich fałszywych sądów i wzajemne przekonywanie się społeczności naukowej o tym, co jest prawdą w ich oczach, a co nie. Więcej o społecznej koncepcji rozwoju nauki i rewolucji naukowych: T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*.

Ewolucja błędów dotarła do martwego punktu. Udana próba metodologicznego ataku poprowadziła do skutecznego odparcia historyzmu, lecz główny nurt zabrnął za daleko w aprioryzm. McCloskey podążył tą zdradliwą ścieżką i jego również wessał wir fałszywego przekonania o cudownych sposobach na budowę nauki... bez nauki.

Oto owoce nihilizmu i jednocześnie koniec ewolucji błędów, bo po tezach McCloskeya nie czeka nas nic poza rewolucją, która rozpozna błędy metodologów. Pomocne w tym może być zrozumienie nominalistycznego błędu Misesa. To umożliwi ujawnienie błędów popełnionych w metodzie przez neoklasyków, co z kolei sprawi, że motywy Friedmana staną się jasne i dostrzeżemy wreszcie jego tak powszechnie dziś występujące w ekonomii błędy. Ich identyfikacja wyjaśni i usprawiedliwi pojawienie się postaci takiej jak McCloskey, który nigdy nie podważył pomyłek Friedmana, lecz poprowadził je dalej, do ich implikacji – absolutnego i totalnego sceptycyzmu.

Trudno przecież winić McCloskey'a, że jest konsekwentny w przyjętym uprzednio błędnym założeniu, że prawdziwa teoria jest niemożliwa.

Jakub Z. Lichański

Retoryka i ekonomia – pole sporów i zastosowań.

Tezy do dyskusji

Rhetoric and Economy – the Field of Disputes and Applications.

Submissions for Discussion

Abstract

In 1983 two studies were published: (1) *The Rhetoric of Economics* by Donald McCloskey and (2) *A História do Pensamento Econômico como Teoria e Retórica* by Persio Arida. Since that time there has been a continuing discussion in the economic and philosophical / philological sciences, on the one hand about the validity and reasonableness in this kind of research (e.g. Murray N. Rothbard, Stanisław Anderski, Alan Sokal, Jean Bricmont), on the other hand – there are studies in which the authors point out links between these sciences (e.g. Persio Arida, Paulo Gal). But in his article entitled *In Defence of Extreme Rationalism: Thoughts on Donald McCloskey's „The Rhetoric of Economics”* (*The Review of Austrian Economics*, n^o 3) Hans-Hermann Hoppe pays attention to generalizations in *The Rhetoric of Economics*, which treat extremely different matters in the same way (e.g. economy and literary criticism; the law of demand is persuasive or non-persuasive at the same time, as a poem by Keats, etc.). The dispute is over the transferability of ideas from one domain of sciences another; this also affects the language used to explain issues a given domain of science.

WPROWADZENIE

W roku 1983 ukazały się dwie prace: Donalda McCloskey *The Rhetoric of Economics* (*Journal of Economic Literature*) oraz Persio Arida'y *A História do Pensamento Econômico como Teoria e Retórica*. Od tego też czasu toczy się z jednej strony dyskusja na temat prawomocności i sensowności takich badań, z drugiej – trwają prace pokazujące właśnie wartość badania związków pomiędzy tymi dziedzinami. Pierwszą grupę prac reprezentuje m.in. studium Murraya N. Rothbarda *Hermeneutyczna inwazja na filozofie i ekonomię*, które jest od tego

roku dostępne i w języku polskim. Autor generalnie zarzuca, jak i w tekście *Intimidation by Rhetoric*, pochodzącym z 1996 roku i będącym recenzją książki Donalda N. McCloskey *Knowledge and Persuasion in Economics*, Cambridge 1994, iż zarówno retoryka jak i hermeneutyka służą niektórym teoretykom ekonomii jako swoista formą „zastraszania” czy „onieśmielania” kolegów, a najczęściej nie mają znaczenia dla rozwoju dziedziny. Prace i Persio Aridy, i Paulo Gala (*A Retórica na Economia Institucional de Douglass North*, 2002) są z kolei próbą pokazania, iż dla analizy dyskursu ekonomicznego można oraz należy wręcz stosować narzędzia retoryki. Jest to ważne, bowiem forma i styl prezentacji np. teorii ekonomicznych podlegają ocenie przy pomocy narzędzi retoryki (autorzy posługują się m.in. teorią Chaima Perelmana).

Jednak ważkie jest także studium Hansa-Hermannna Hoppe *In Defense of Extreme Rationalism: Thoughts on Donald McCloskey's „The Rhetoric of Economics”* (opublikowana w 3 numerze *The Review of Austrian Economics*), które nie jest tylko recenzją książki Donalda McCloskey. Autor zwraca uwagę m.in. na pewne niepokojące uogólnienia, jakie pojawiają się w pracy *The Rhetoric of Economy*, które zrównują częstokroć rzeczy absolutnie różne (np. iż ekonomia może czerpać z wzorów i metod krytyki literackiej, że prawo popytu jest perswazyjne bądź nieperswazyjne tak, jak poemat Keats'a, itd.). spór dotyczy zatem zagadnień dopuszczalnego przenoszenia pojęć z jednej dziedziny nauk od innej, także – języka, przy pomocy (z pomocą) którego wyjaśniamy zagadnienia w określonej dziedzinie wiedzy – zwłaszcza, gdy podstawowe terminy przez nas używane są przejęte z innej dziedziny wiedzy, niż dziedzina, w której mają coś wyjaśniać.

Poza wskazanymi artykułami można jeszcze przywołać takie, jak m.in.: Kenneth P. Jameson, *Data and Social Science Rhetoric: Policy and Instruction* (IASSIST/Computing in the Social Science Conference, Minneapolis, 1995), Arjo Klamer, *Making sense of economists: from falsification to rhetoric and beyond* (*Journal of Economic Methodology*, 2001:8:1, s. 69-75), Matthew

Watson, *The Rhetorical Basis of the Market Economy: Schumpeter, Smith and Walras on the Coordination Problem – Seminar Papers* (Political Economy Research Centre, University of Sheffield, 2004).

Wydaje się, iż kwestia prawomocności takich zabiegów podważana przez wielu badaczy, por. Stanisław Anderski, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych* (1972), tł. S. Anderski, J. Sowa, Warszawa 2002, Alan Sokal, Jean Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów* (1998), tł. P. Amsterdamski, Warszawa 2004 [pomijam dyskusje, jakie toczą się w internecie], jest po pierwsze – zabiegiem o „retorycznych korzeniach”, po drugie – jest wątpliwa metodologicznie oraz poznawczo.

Nie zajmując (na razie) stanowiska w tej kwestii ani nie rozwijając szerzej wskazanych problemów sygnalizuję tylko, iż jednak retoryka może być użytecznym narzędziem badania nie tylko wypowiedzi literackich, ale wszelkich wypowiedzi, w których musimy kogoś, do czegoś przekonać, a także, jak powiada Perelman *pozyskać przychylność audytorium dla swoich poglądów*. Jednakże – może się to stać wyłącznie „na polu retoryki”, a nie wedle całkiem dowolnych zasad, wygodnych dla badacza, a z retoryką, poza nazwą, nie mających nic wspólnego.

POSTAWIENIE PROBLEMU

Wydaje się, iż sformułowanie, które znajdziemy w pracy Snowdon, Vane, Wynarczyk (1998, s. 34nn) dobrze określa podstawowy problem: oto

[...] termin **retoryka** u ekonomistów odnosi się do „całokształtu sztuki i nauki argumentacji, uczciwego przekonywania w znaczeniu dobrej konwersacji”. Biorąc pod uwagę znacznie retoryki w rozmowie ekonomistów, uznajemy

znaczenie, jakie ma siła przekonywania argumentacji, która często nie jest prostym odwoływaniem się do logiki lub dostępnych dowodów empirycznych.

Jak piszą cytowani wyżej autorzy kwestia ta pojawiła się daleko wcześniej i łączy ją z książkami Keynesa. Obecnie, jak wspomniałem wcześniej, kwestia ta wywołuje sporo emocji. Podstawowy problem dotyczy bowiem tego, iż retoryka, jeśli jest traktowana jako narzędzie, nie może budzić specjalnych emocji (narzędzie jest tylko narzędziem); jeśli jedna przestaje być narzędziem, a staje się sposobem wyjaśniania jakichś zjawisk – tu z zakresu ekonomii, co sugeruje część badaczy, wtedy przestaje być użyteczna a staje się wręcz błędna.

Problem można zatem określić następująco:

[1] retoryka jest narzędziem (najczęściej utożsamianym ze sztuką przekonywania), które ma służyć w konwersacji bądź tekście o celach perswazyjnych,

[2] retoryka jest techniką argumentowania, która nie odwołuje się do logiki lub dowodów empirycznych,

[3] retoryka to technika – jedna z wielu (?) – wzajemnego przekonywania się ludzi,

[4] retoryka jako technika prezentowania pewnych idei przy użyciu odpowiednich słów.

Do tych uwag trzeba koniecznie dodać rozstrzygnięcia, jakie poczynił Roger Backhouse (1997). Zacząć trzeba od uwagi, iż ekonomia, jako pole badań, jest niejednolite i pełne różnorodnych argumentów oraz dyskusji. Jednym z problemów jest pytanie: czy ekonomia jest retoryką czy metodologią, oraz który z tych poglądów jest uzasadniony. Jego zdaniem retoryka (oraz metodologia) są komplementarne; ich rozumienie przez ekonomistów jest następujące:

Pogląd, iż retoryka i metodologia różnią się w sposób zasadniczy, wyrasta z dwu podstawowych przyczyn. Po pierwsze, iż osoby które o tym piszą, wywodzą się

z dwu różnych tradycji analitycznych [...] po drugie – metodologia cieszy się daleko większym poważaniem ze strony ekonomistów [...] podczas gdy retoryka jest łączona z metodami perswazji, jakimi ekonomiści posługują się często nieświadomie.

Retoryka jest bowiem skoncentrowana zdaniem Dholakii (2005, s. 6) na kwestiach przekonywania a metodologia związana jest z analizą; obie są niezbędne, ale wspólnie, bowiem przekonywanie bez określonych zasad jest bezsensowne, podobnie jak nie może istnieć analiza bez przekonywania. Backhouse (1977) zauważa, iż np. rozważania na temat „operacjonalizmu” czy „instrumentalizmu” jakichś teorii ekonomicznych (np. Paula Samuelsona) mogą mieć aspekt metodologiczny (teorie powinny mieć „konsekwencje operacjonalne” bądź być po prostu „instrumentami” wyłonionymi z ogólnych orzeczeń), ale równocześnie, przywołując pogląd McCloskey’a powiada, iż takie poglądy można uważać, z retorycznego punktu widzenia, za argumenty wynikające z przekonania o poprawności takich rozumowań (ponieważ Samuelson preferuje podejście matematyczne, to zakładamy iż musi ono być dobre, bo matematyka, jako nauka, ma wysoki autorytet).

Wskazane twierdzenia uczynię punktem wyjścia dalszych uwag.

PREZENTACJA RETORYKI W PRACACH Donalda McCloskey ORAZ Persio Aridy

Omawianie problemu zacząć wypada od przedstawienia poglądów na retorykę (oraz sposób jej użycia w ekonomii) w dwu klasycznych pracach Donalda McCloskey’a oraz Persio Aridy. Pierwszy z badaczy w klasycznym tekście z 1983 przedstawił następujące tezy (1983, s. 481-517):

- i. retoryka jest „zdyscyplinowaną rozmową”: powołując się na rozważania Wayne’a C. Booth’a autor przyjmuje, że „retoryka jest

- sztuką odkrywania dobrych/poprawnych rozumowań [...] a też wariantów dowodzeń”,
- ii. retoryka jest utożsamiana z technikami perswazyjnymi i, co więcej, autor sugeruje,
 - iii. iż tak była postrzegana od antyku po renesans. Należy odrzucić koncepcje Kartezjusza i powrócić do klasycznego jej rozumienia. Autor powołuje się na tradycję *New Rhetoric*, a głównie prace Kennetha Burke’a, Ivora A. Richarda,
 - iv. retoryka jest utożsamiana z technikami ułatwiającymi: a. „dobre/poprawne pisanie”, b. „dobre nauczanie”, c. „polepszanie relacji z osobami trzecimi”, d. „polepszanie umiejętności argumentowania w tekstach naukowych”, e. „poprawienie / ulepszenie umiejętności debaty ekonomicznej / na tematy ekonomiczne”.

Należy jednak wątpić, czy retoryka może być „lekarstwem (a rhetorical cure)” na różne problemy m.in. w dyskursie ekonomicznym a także w komunikacji ekonomistów i między sobą, i przede wszystkim z otoczeniem. Kwestią niezwykle ważną jest jednak podniesiona przez McCloskey’a sprawa, iż „urzędowa” *metodologia ekonomii jest modernistyczna* (tamże, s. 484-486). Autor zastrzega, iż, jego zdaniem, w ekonomii obowiązują dwa rodzaje dyskursów: oficjalny i nieoficjalny. Ten pierwszy związany jest z metodologią modernistyczną (jest ona amalgamatem pozytywizmu logicznego, behawioryzmu, operacjonalizmu, hipotetyczno-dedukcyjnego modelu nauki), drugi – jest opozycyjny wobec tej tradycji i można go określić mianem post-modernistycznego. Z tymi dyskursami wiążą się oczywiście określone sposoby prowadzenia dyskursu/dyskursów: retoryka ma pomóc je określić, bądź konstruować.

Arida stawia te kwestie podobnie, ale uzupełnia je o zagadnienia związane z problemami komunikacji (podpiera się teorią Chaima Perelmana) oraz wskazuje na opozycję: retoryka – logika.

Należy postawić pytanie czy jest to dobre rozumienie retoryki?

Powiedzmy jasno i dobitnie – nie i nie wynika to tylko z krytyki, jaką przeprowadzili m.in. Anderski, Rothbard czy Hoppe.

Osobna kwestia wiąże się z propozycją Vivienne Brown, która do kwestii ekonomicznych próbuje wprowadzić teorię tekstu; kwestii tych nie będę analizował, a tylko je sygnalizuję [Brown 1993].

KONSEKWENCJE PRZEDSTAWIONYCH POGLĄDÓW

Zacząć trzeba od kwestii dość podstawowej; retoryka jest teorią pozwalającą konstruować dowolne teksty, w tym i ekonomiczne. Podstawą są, w tym wypadku, pewne tezy, które w ekonomii nie budzą sprzeciwu i są właśnie tezami. I jak sądzę, tu zaczyna się problem. McClosky o tyle ma rację, iż kwestia twierdzeń, czy raczej aksjomatów metodologicznych, które są przyjmowane przez ekonomistów, będą miały zasadniczy wpływ na sposób ukształtowania nie tekstu (w całości), ale – części inwencyjnej tegoż tekstu. Jednak powyższa uwaga ma jeszcze jedną konsekwencję: oto owe twierdzenia czy aksjomaty ekonomiczne kształtują także świadomość odbiorców/audytorium. Problemy metodologiczne ekonomii mają zatem istotny wpływ nie tylko na samych ekonomistów, ale – powiedziałbym paradoksalnie – głównie na audytorium, które słucha dyskursu ekonomistów.

Jest to pierwsza, ale niezwykle ważka konsekwencja przedstawionych wcześniej poglądów. Uświadamia ona, iż poruszone przez McCloskey'a sprawy mogą tłumaczyć trudności w komunikacji NIE pomiędzy ekonomistami, ale – ekonomistów z audytorium, a głównie z audytorium składającym się z nie-profesjonalistów.

KRYTYKA ROZUMIENIA RETORYKI PRZEZ (NIEKTÓRYCH) EKONOMISTÓW

Krytyka poglądów ekonomistów na retorykę jest dość prosta; zacząć trzeba jednak od rozstrzygnięcia jak jest rozumiana sama teoria retoryki.

Donald McCloskey przyjmuje, chyba niezbyt trafnie, iż retoryka „jest sztuką odkrywania dobrych/poprawnych rozumowań [...] a też wariantów dowodzeń” oraz, co ważniejsze, zostaje ona utożsamiana z technikami perswazyjnymi, a także z technikami ułatwiającymi: a. „dobre/poprawne pisanie”, b. „dobre nauczanie”, c. „polepszanie relacji z osobami trzecimi”, d. „polepszanie umiejętności argumentowania w tekstach naukowych”, e. „poprawienie / ulepszenie umiejętności debaty ekonomicznej / na tematy ekonomiczne”. (D. McCloskey 1983, s. 481-517). Trochę bez znaczenia jest, iż autor przywołuje tu autorytety Wayne’a C. Bootha, tradycję *New Rhetoric*, a głównie prace Kennetha Burke’a, Ivora A. Richardsa. Wynika to z faktu, iż autor nie dostrzega podstawowego problemu – oto rozumowania retoryczne są oparte na prawdopodobieństwach. Nie dostrzega w ogóle problemów dotyczących kwestii kompozycji i konstrukcji tekstów, oraz kwestii związanych z kompetencją audytorium.

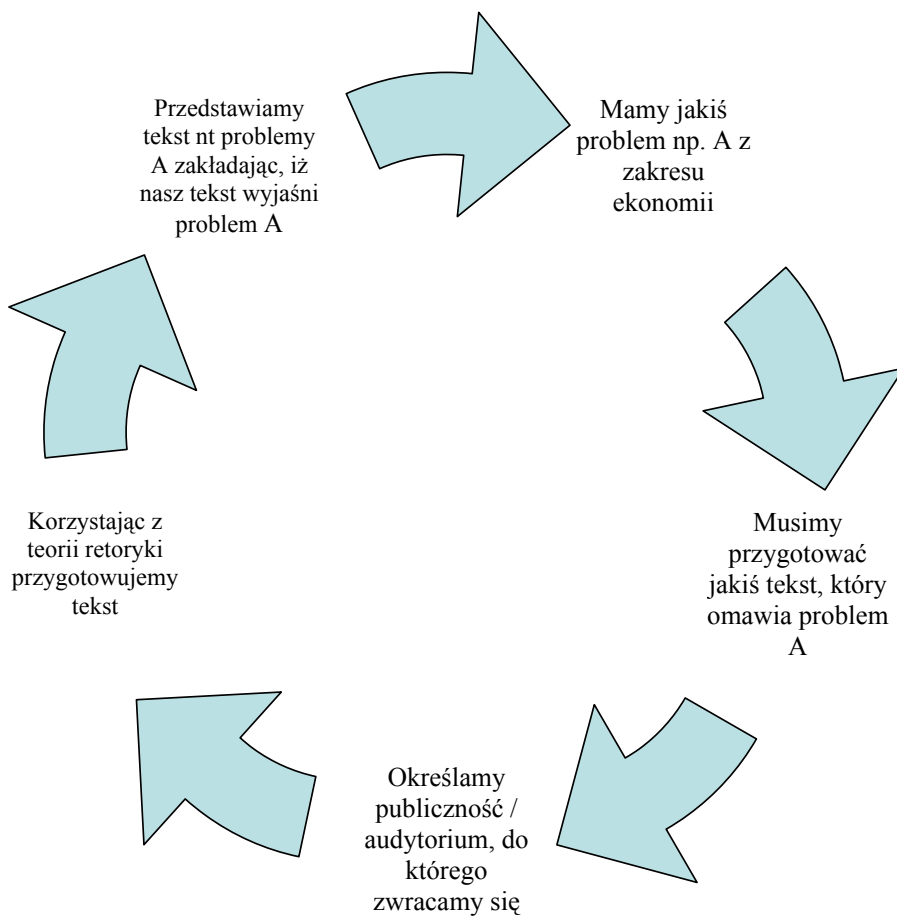
Persio Arida (Arida, 1996) stawia te kwestie podobnie, ale uzupełnia je o zagadnienia związane z problemami komunikacji (podpiera się teorią Chaima Perelmana) oraz wskazuje na opozycję: retoryka – logika. Można powiedzieć, iż podważa tym samym wiarygodność swych rozważań, bowiem, co podkreśla właśnie Ch. Perelman, retoryka „pomaga” w komunikacji pod warunkiem, iż precyzyjnie określi się m.in. cele tekstu oraz audytorium, którego przychylności pragnie się pozyskać.

Jak sądzę wskazani badacze popełniają podstawowy błąd zapominając, iż retoryka jest tylko pewną techniką, która wymaga nie tyle prawidłowego zastosowania, co rozważenia wpierv po co w ogóle po nią sięgamy.

Autorzy nie dostrzegają także, iż istnieją ściśle zależności pomiędzy przyjętymi przez nich metodologiami, jakie pragną zastosować w swych pracach z zakresu ekonomii, a narzędziami retoryki. Problemy metodologiczne, np. czy akceptujemy to, co część teoretyków nazywa „twardymi faktami”, czy nie, bezpośrednio odbijają się na sposobie kształtowania części inwencyjnej tekstu. Będą miały także wpływ na słowne ukształtowanie, że nie wspomnę o problemach dotyczących – dyspozycji, czyli problemu uporządkowania i tekstu, i głównie – ciągów dowodzeń (p-kt wyjścia argumentacji, p-kt dojścia oraz sam przebieg argumentacji).

Autorzy postrzegają zatem retorykę jako naukę, która coś może rozstrzygnąć lub pomóc rozstrzygnąć w sensie merytorycznym – co jest błędem. Retoryka takich możliwości nie ma, bowiem jest określoną techniką, która jest pomocna tylko w tym, aby zamierzone treści przedstawić w sposób najbardziej efektowny oraz efektywny. Niestety – o takiej retoryce ani McCloskey ani Arida nie mówią.

Przedstawiony poniżej diagram jest próbą pokazania wzajemną zależność ekonomii i retoryki.



Jak zatem widać to ekonomista określa narzędzie, przy pomocy którego pragnie przedstawić, jakiemuś audytorium, konkretny problem. Retoryka jest i pozostaje wyłącznie – narzędziem.

PRZYKŁAD JAKO ANEKS (ku rozweseleniu czytelnika, ale i ku nauce)

Ponoć przed II wojną światową ukuto następujące powiedzenie:

[1] *aby ojczyzna była droga – kielbasa musi być tania*

Zastosujmy do analizy tegoż powiedzenia narzędzia retoryki (także w modyfikacji McCloskey czy Brown) a z drugiej strony – zdroworozsądkowo pojmowane narzędzia klasycznej ekonomii.

Podstawowa konkluzja jest oczywista: zdanie to opisuje sytuację, w której obywatel kocha ojczyznę, bo może w niej tanio (za niewielką część swych dochodów) żyć. Jednak konstrukcja retoryczna odwołuje się do dość złożonego sposobu myślenia / kojarzenia pojęć. Po pierwsze – człon pierwszy wyrażenia [1] operuje toposem (*droga=cenna ojczyzna*), jednakże ze słówkiem, które może być rozumiane jako *spójnik*, albo *partykuła ograniczająca*, która, moim zdaniem, sugeruje formę modalną (*scil.* modalność aleatyczną) – *aby*. Sama konstrukcja zakłada także jakieś ukryte, niedopowiedziane znaczenie metaforyczne całego wyrażenia. Jednakże rozumienie zwrotu nie nastęrcza najmniejszych wątpliwości – szczególnie gdy zestawimy go z częścią drugą.

Po drugie – sposób konstrukcji członu pierwszego wyrażenia [1] sugeruje, iż nastąpi po nim „dopowiedzenie” warunku, który dookreśli pojęcie „**droga** (ojczyzna)”.

Po trzecie – spodziewamy się, iż, w członie drugim wyrażenia [1], pojawi się człon o dużej sile emocjonalnej; tymczasem – pojawia się zaskoczenie, bowiem mamy człon o treści trywialnej i, co ważniejsze, absolutnie referencjalny.

Po czwarte – cała konstrukcja oparta jest na przeciwieństwie: drogi, vs. tani, ale używanym wyłącznie w odniesieniu do transakcji handlowych.

Po piąte – wyrażenie [1] jest swoistym „żartem z drugim dnem”: nie chodzi o literalną „taniość kielbasy”, ale o to, iż ojczyzna będzie tym bardziej lubiana przez obywateli, im bardziej będzie im ułatwiać życie. Ewentualna obniżka cen na żywność nie jest w tym zwrocie sugerowana jako prosta zależność. Samo wyrażenie można traktować jako swoistą „ironię”, ale w rozumieniu pewnej techniki dowodzenia (za Chaimem Perelmanem); sugeruje ono, iż wypowiadający zakłada, że ojczyzna (rozumiana jako „państwo czy nawet prawo państwowe”) ma ułatwiać, a nie utrudniać życie obywateli. Znaczenie wyrażenia [1] sugerować zatem może jakieś niesprecyzowane treści polityczne, ale na pewno nie ekonomiczne.

Tyle mówi retoryka.

Jeśli jednak zwrot ten potraktujemy z całą powagą, jaka pewną sugestię o charakterze ekonomicznym, to otrzymamy zapewne nonsens (zapewne tak postąpiłby ekonomista spod znaku McClosky’ego). Nawet jeśli zastosujemy kroki od jeden do cztery z poprzedniej analizy i przyjmiemy następnie, że krok czwarty pozwala nam przejść na płaszczyznę dyskursu ekonomicznego, to popełnimy błąd dość oczywisty. Tkwi on w przyjęciu niejasnego w istocie pojęcia „ojczyzna” jako synonim zwrotu „państwo o określonym systemie politycznym i ekonomicznym”. „Ojczyzna” w wyrażeniu [1] jest zleksykalizowaną metaforą oznaczającą „kraj, w którym mieszkam (ew. z rozszerzeniem – kraj ojczysty)” i nic więcej. Wyrażenie [1] nie oznacza żadnego sądu ekonomicznego czy politycznego; jest – ironicznym wyrażeniem opinii obywatela o jakości życia w miejscu, w którym żyje (czyli – *ojczyźnie*).

Jeśli potraktujemy wyrażenie [1] jako tekst niosący jakąś treść ekonomiczną czy ekonomiczno-polityczną (wedle rozumienia Brown), to wpadamy dokładnie w te same trudności, na jakie wskazałem wcześniej (o ile nie zgodzimy się, że tekst ten podlega wyłącznie analizie opartej na krokach od jeden do pięć).

Chcąc zatem powiedzieć coś sensownego o wyrażeniu [1] musimy zgodzić się z wynikami analizy retorycznej. Może ona ewentualnie ekonomicznie odpowiedzialnemu za kształtowanie tzw. polityki gospodarczej kraju (np. ministrowi finansów lub premierowi) podpowiadać, iż obywatele woleliby, aby państwo zbyt się im nie narzucało, ale, nie zapominajmy, iż wyrażenie [1] jest tylko – żartem. Zapewne niesie on informację m.in. na temat nastrojów społecznych, ale wartość tej informacji jest zerowa. Każdy bowiem chciałby, aby tzw. życie kosztowało go jak najmniej.

Można zarzucić mi, iż robię sobie żarty z poważnych kwestii metodologicznych; nie sędzę, bowiem analizowane wyrażenie [1] jednak jakąś informację o charakterze ogólnym niesie. Zależać ona będzie, jak podkreślali wszyscy teoretycy retoryki od Arystotelesa po Perelmana, **od kontekstu** w jakim wyrażenie [1] umieścimy. Jeśli kontekstem będą – z jednej strony słynne powiedzenie króla Francji, Henryka IV: „chcę, aby w niedzielę każdy Francuz miał w garnku kurę”, a z drugiej – wystąpienie kandydata na premiera czy prezydenta Francji, to wyrażenie [1] staje się *metaforycznym sposobem wyrażenia programu ekonomicznego i politycznego*. Jednak – nie zmienia się jedna jego cecha: nie niesie ono żadnych treści ekonomicznych; pojęcia, które są w nim przytoczone, wciąż pozostają pojęciami ogólnymi, a konteksty w jakich są użyte są albo topiczne, albo mają charakter zwrotów ogólnych, które wskazują na stałe cechy jakichś faktów (*Ojczyzna jest droga=cenna*) czy sposobów mówienia o faktach (*jeśli ktoś chce, aby go lubiano, ceniono=aby był drogi*, to musi uczynić coś takiego, *aby stał się drogi=powinien np. tanio=za darmo podejmować gości*). Zwracam uwagę, iż ponieważ wyrażenie [1] ma charakter budowy typowej dla *zwrotów mądrościowych*, tzw. *gnomów*, to jego znaczenie jest ściśle zależne od kontekstu, w jakim będzie użyte. Mówiąc potocznie – samo w sobie nie ma żadnego konkretnego znaczenia.

Co więcej – nawet jeśli wyrażenie to weźmiemy we wskazanym wyżej kontekście, to też z tego wiele nie wynika, bowiem powiedzenie Henryka IV nie

jest programem gospodarczym, ale sugestią, aby poparto jego starania o tron. Jest ono zatem określeniem celu politycznego. Sugestia ogólna z przykładu jest zatem następująca:

- aby powiedzieć, iż jakaś wypowiedź niesie ważne treści ekonomiczne, nie wystarczy że pojawią się w niej elementy, którym można przypisać znaczenie ekonomiczne;
- analiza retoryczna dowolnej wypowiedzi może wskazać na treści ekonomiczne, ale można je odkryć w wyniku analizy retorycznej, która nie jest uwikłana w żadne założenia metodologiczne związane z jakąś konkretną nauką,
- ani retoryka, ani teoria tekstu nic nie mają do ekonomii poza tym, iż mogą być pomocne w nauce o kształtowaniu wypowiedzi w obrębie jakiejś nauki (pisano o tym wielokrotnie, m.in. Hans Seyle). Sugestia, iż retoryka czy teoria tekstu mogą być inaczej niż „czysto pragmatycznie” pomocne w ekonomii, jest fałszywa; obie te nauki, o czym wiadomo od początku ich istnienia, mogą dotyczyć dowolnej nauki i dowolnej wypowiedzi, „bowiem ich przedmiot jest ogólny i stosuje się go do dowolnego problemu” (Arist., *rhet.*, I.1.).

Literatura

Anderski Stanisław, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych* (1972), tł. S. Anderski, Jan Sowa, Warszawa 2002

Arida Persio *A História do Pensamento Econômico como Teoria e Retórica*. w: Jose M. Rego, red., *Retórica na economia*, Sao Paulo 1996

Backhouse Roger E., *The Rhetoric and Methodology of Modern Macroeconomics*. w: B. Snowdon, H.R. Vane, wyd., *Reflections on the Development of Modern Macroeconomics*, Cheltenham, Lyme (USA) 1997

Brown Vivienne, *Decanonizing discourses: textual analysis and the history of economic thought*. w: W. Henderson, T. Dudley-Evans, R. Backhouse, wyd., *Economics and Language*, Londn. New York 1993

Dholakia Kruti, *Philosophy of Science and the Development of Economics*, www.utdallas.edu/~kruti/philosophy_of_science_and_the_de.pdf [dostęp: 2005-12-02]

Gala Paulo, *A Retórica na Economia Institucional de Douglass North*, Escola de Economia de Sao Paulo, Maio 2002

Hoppe Hans-Hermann, *In Defense of Extreme Rationalism: Thoughts on Donald McCloskey's „The Rhetoric of Economics”*, “The Review of Austrian Economics”, 1994, nr 3, s. 179-214.

Jameson, Kenneth P., *Data and Social Science Rhetoric: Policy and Instruction*, IASSIST/Computing in the Social Science Conference, Minneapolis, Spring 1996, s. 18-24.

Klamer Arjo, *Making sense of economists: from falsification to rhetoric and beyond*, “Journal of Economic Methodology”, 2001:8:1, s. 69-75.

Lichański Jakub Z., *Retoryka i ekonomia*, “Forum Artis Rhetoricae”, 2004, nr 2, s. 63-65.

tegoż, *Retoryka od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*, Warszawa 2000

McCloskey Donald, *The Rhetoric of Economics*, “Journal of Economic Literature”, vol. XXI, 1983, June, s. 481-517).

tegoż, *Knowledge and Persuasion in Economics*, Cambridge 1994

Nunes Rubens, Ana Maria Bianchi, *Duas maneiras de contra a historia do pensamento economico*, “Revista de economia contemporanea”, 1999:5 (Jan.-Jun.), s. 93-114.

Rothbard Murray N., *Hermeneutyczna inwazja na filozofię i ekonomię*, tł. Jan Lewiński, www.mises.pl [dostęp: 2005-06-06].

tegoż, *Intimidation by Rhetoric*, "The Review of Austrian Economics", 1996, nr 1, s. 173-178.

Snowdon Brain, Vane Howard, Wynarczyk Peter, *Współczesne nurty teorii makroekonomii*, tł. Adam Szeworski, Warszawa 1998, s. 29-40.

Snowdon Brain, Vane R. Howard, *Modern Macroeconomics. Its Origin, Development and Current State*, Cheltenham, Northampton, Mass., 2005, s. 100, 184, 194, 249, 301, 568.

Sokal Alan, Bricmont Jean, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów* (1998), tł. Piotr Amsterdamski, Warszawa 2004

Watson Matthew, *The Rhetorical Basis of the Market Economy: Schumpeter, Smith and Walras on the Coordination Problem – Seminar Papers*, Political Economy Research Centre, University of Sheffield, 2004.

Zuidhof Peter-Wim, *The Teachings of Markets: Textbook initiation of Markets* (2002) www., 33 s.

Heinrich Plett
Uniwersytet w Essen

Modernizacja klasycznej retoryki¹

I.

Aktualność klasycznej teorii retoryki uznawano przez wieki. Inaczej zostałaby albo zlekceważona, albo zupełnie zapomniana. Wręcz przeciwnie, każda epoka na swój sposób uważała klasyczną teorię za coś współczesnego, jeśli nie uniwersalnego, nie zaś za jakieś zdarzenie z przeszłości, które znalazło swój wieczny spoczynek w przeżartych przez robaki księgach przeszłości. Taka była „polityka” Średniowiecza, Renesansu, Oświecenia i następnych epok aż po dziś. Polityka tak, znana jako imitacja i emulacja, manifestowała się w zmianie podejścia do klasycznego dziedzictwa, w procesach adaptacji, poprawiania, reorganizacji czy nawet pseudoodrzucenia całej klasycznej teorii.

Jedna z głównych prób poprawienia teorii zajmuje się przerobieniem systemu. Zakładanie systematyczności w jakiegokolwiek badanej przestrzeni humanistyki wymaga ogólnego strukturalnego planu, wewnętrznej spójności logicznej i fenomenologicznej kompletności. Do tych naukowych struktur nie zbliża się teoria grecka czy rzymska. Historycy retoryki, tacy jak Richard Volkmann, George A. Kennedy czy Josef Martin² raczej podają obszerne dowody rozmaitych pomysłów i struktur w retorycznej teorii i praktyce. Dzieje się tak przez zmieniającą się przez wieki rolę retoryki w polityce, życiu społecznym i edukacji. Fakt, że wieloletnia tradycja szkolna jest odpowiedzialna

¹ Tekst publikowany w języku angielskim na łamach pisma „Revista de Retorica y Teoria de la Comunicacion” R. 1, nr 1, 2001, s. 125-132 [korzystaliśmy z wersji ogłoszonej w Internecie; publikowane za wiedzą Redakcji „Revista...”].

² Richard Volkmann, *Die Rhetorik der Griechen und Römer*, Leipzig 1885 (istnieje tłumaczenie polskie skrótu cytowanego dzieła – R. Volkmann, *Wprowadzenie do retoryki Greków i Rzymian*, tł. L. Bobiatyński, opr. H. Cichocka, J.Z. Lichański, Warszawa 1995²); George A. Kennedy, *Classical Rhetoric and Its Christian and Secular Tradition from Ancient to Modern Times*, Chapel Hill, N.C., 1980; Josef Martin, *Antike Rhetorik*, München 1974.

za pewną stałość wprowadziła współczesnych teoretyków w błąd, postulując jednolity klasyczny system, który nigdy nie istniał. Powstał więc ideał, który nie przeszedł próby czasu i przestrzeni. Tabele „Analizy” Harry’ego Caplana poprzedzające jego chwalebne wydanie *Rhetorica ad Herennium* robią takie same wrażenie¹. Ten rodzaj publikacji często reprezentuje mieszaninę heterogenicznych tradycji i oferuje współczesnemu studentowi achroniczny twór. Wśród wielu, mniej lub bardziej fortunnych, prób stworzenia neoretorycznego systemu opartego na klasyce wyjątkowym osiągnięciem edukacyjnym jest wciąż dwutomowa *Handbuch der literarischen Rhetorik* Heinricha Lausberga, która, w swoim często zapominanym podtytule, zakłada *Grundlegung der Literaturwissenschaft* (podstawę wiedzy o literaturze)². Wielokrotnie krytykowana przez uczonych, jest ona jednak w ciągłym, co prawda w tajemnicy, przez tychże krytyków, którzy lepszej nie znają. Mniejszym poprzednikom czy zwolennikom tego, w dużej części opartego na Kwintylianie, mistrzowskiego podręcznika wystarczy tylko odtwarzanie tylko małej jego części. Tabele, figury, diagramy, drzewka zdają się przekazywać ideę historycznej systematyczności. Tą samą metodą praktykują, z takimi samymi intencjami i wynikami, przeciwnicy i reformatorzy klasycznej teorii, nawet przeciwnicy i reformatorzy klasycznej tradycji. Ich najbardziej znanym historycznym reprezentantem jest Petrus Ramus (Pierre de la Ramee), którego prawa (*leges*) robią wrażenie prawd nie do obalenia. Jego prawo sprawiedliwości (*lex iustitiae*) jest odpowiedzialne za redystrybucję Pięciu Części w te, które zalicza się do dialektyki (*inventio* i *divisio*) i takie, które reprezentują *rhetorique restreinte* (*elocutio* i *pronuntiatio*), która w ten sposób, często zostaje zredukowana do stylistyki. W tym przypadku retoryka,

¹ *Rhetorica ad Herennium*. Ed. with an English translation by Harry Caplan. Cambridge, Mass., 1954.

² Heinrich Lausberg, *Handbuch der literarischen Rhetorik: Eine Grundlegung der Literaturwissenschaft*. 2 tomy. München 1960, Stuttgart ³1999 (tłumaczenie polskie Albert Gorzkowski: *Retoryka literacka: podstawy wiedzy o literaturze*, Bydgoszcz 2002)

podstawowy przodek tej części sztuki (*pars artis*), regularnie znika całkowicie z pola widzenia i zostaje zastąpiona przez stylistykę.

Podsumowując, klasyczną teorię retoryki często, ale nie zawsze, pokazuje się jako całkiem spójny i obszerny system kategorii i procedur opartych na aksjomatach o prawie uniwersalnej ważności. Prawdopodobnie podstawowym autorytetem zgłaszanym przy takiej naukowej idei jest Arystoteles, być może z dodatkową pomocą *oratora filozofa* Cyserona i *oratora pedagoga* Kwintyliana. Twory derywowane z takich założeń są wynikiem zrównywania procedur, sugerując homogeniczną teorię przez cały Antyk.

Z drugiej strony istnieją tacy retorzy, którzy ignorują lub kontestują jakikolwiek systematyczny charakter teorii retoryki. Ich błąd wynika z innych pobudek. Manifestuje się to w słownikach, encyklopediach i innych zbiorach terminów retorycznych. Mimo, że biorą się z pobudek praktycznych i przez to zasługują na nasz szacunek, propagują one złą wizję teorii retoryki – jako kompilacji technicznych sztuczek dla studenta retoryki. W ten sposób wciąż wspomagają postępujące lekceważenie a nawet pogardę dla retoryki, jako dyscypliny naukowej. W tym przypadku, musimy je potraktować jako *quantité négligeable*.

Poniższe uwagi proponują zmodernizowaną wersję klasycznej teorii retoryki i przez to podążają za reformami podjętymi przez Petrusa Ramusa i innych. Ogranicza się do tak zwanych figur słów, do których także, dla naszych celów, zaliczają się także tropy. W całości retoryczne figury słów są pokazywane jako dwuczęściowy model składający się z dwóch podstawowych komponentów: retorycznego *langue* (de Saussure) czy kompetencji (Chomsky) i *parole* czy performancji. Zwracając się do najmniejszej jednostki tego modelu, figury mowy, przyjmuje się następujące podstawowe założenia:

1. (Wirtualna) figura podlega trojakiej semiozie, której wynikiem jest, idąc za teoriami C. W. Morrisa¹, trzech klas figur:

- a) semiosyntaktycznych
- b) pragmatycznych
- c) semiosemantycznych

W całości figury te reprezentują sekundarną gramatykę (retoryczność), którą nakłada się nad gramatyką prymarną (gramatyczność).

2. Poza podleganiem semiozie każda figura bierze udział w ogólnej procedurze transformacyjnej: dewiacji, którą definiuje się inaczej dla każdego semiotycznego wymiaru. Rozważmy, na przykład, klasę figur syntaktycznych, których szczególna dewiacja składa się na zamianę „normalnej” sekwencji (kombinacji) znaków językowych. Reprezentuje ona lingwistyczne *degre zero* i formuluje się w kształcie gramatyki tekstu opisującej prymarną normę języka standardowego. Porównując z tym typem prymarnej gramatyki, figury retoryczne są systematyzowane w strukturze sekundarnej gramatyki, która nie jest dowolnym zbiorem językowych aberracji, ale tworzy własną normę, normę (bezsprzecznie) wirtualnej retoryczności

3. Semiosyntaktyczny model figur składa się z dwóch podstawowych wymiarów lingwistycznych: po pierwsze, operacji lingwistycznych (oś pierwsza) i po drugie, lingwistycznych poziomów (oś druga). Operacje składają się z dwóch typów zasad, pierwsze łamią prymarną normę, drugie wymuszają jej użycie. Pierwsze znane są także jako retoryczne licencje, anomalie, metabole, po prostu dewiacje albo, bardziej precyzyjnie, formy antygramatyczne, ostatnie jako ekwiwalencje, restrykcje, izotopy, czy, bardziej precyzyjnie, formy syngramatyczne. Do operacji łamiących normę należą dodawanie, odejmowanie, substytucja i permutacje znaków językowych, Kwintylianowe *quadripertita*

¹ C.W. Morris, *Writings on the General Theory of Signs*, The Hague 1971.

*ratio*¹; operacje wymuszające głównie wpływają na ich powtarzalność i ekwiwalencję². Można tu jeszcze dodać operacje podległe, takie jak podobieństwo, frekwencyjność, czy dystrybucja. Więcej, istnieją poziomy lingwistyczne (fonologiczny, morfologiczny, syntaktyczny, itd.), z których można wywodzić figury. Jak w przypadku operacji, te podlegają dalszym różnieniom i klasyfikacjom.

4. Zarysowany do teraz model działa w taki sposób, że operacje lingwistyczne stosuje się do odpowiednich poziomów, albo przenosi na nie i w ten sposób generuje się dużą ilość figur (*large body of figures*). W serii transformacyjnych aktów prymarna norma językowa przetwarza się w sekundarną, tj. gramatyczność w retoryczność³. Możliwości tkwiące w takiej procedurze może zostać przedstawiona przez macierz. Można tam wprowadzić wszystkie możliwe do wymyślenia figury (dające się wymyślić) klasy semiosyntaktycznej. Jej cel jako heurystycznego systemu spełnia się tym lepiej, im bardziej operacje i poziomy lingwistyczne są podzielone. W ten sposób model syntaktyczny rośnie w złożoność i kompletność, opierając się na jasno zdefiniowanej bazie aksjomatycznej.

5. To jest nadal ważne, *mutatis mutandis*, dla klas pragmatycznej i semantycznej. Zakładają one pseudokomunikację („quasi-akty mowy”⁴) i pseudoreferencyjność jako aksjomatyczną bazę ich odpowiednich sekundarnych gramatyk. W przypadku metafory i ironii, te dobrze znane (i jednocześnie bardzo kontrowersyjne) figury można klasyfikować do wszystkich trzech semiotycznych kategorii figur.

¹ Dla porównania, cf. W. Ax, „*Quadripertita ratio*: Bemerkungen zur Geschichte eines aktuellen Kategoriensystems”, *Historiographia Linguistica* 13 (1986), 111-114.

² Termin Romana Jakobsona z pracy: „Closing Statement: Linguistics and Poetics”, in: T.A. Sebeok (ed.), *Style in Language*. Cambridge, Mass., 1968, pp. 350-377, (tłumaczenie polskie Krystyna Pomorska w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, opr. H. Markiewicz, Kraków 1972, t. 2, s. 22-69).

³ Macierz tą przedstawia praca autora: *Systematische Rhetorik: Konzepte und Analysen*. München 2000, s. 22. Monografia ta opisuje zaproponowany tu model figur bardziej szczegółowo.

⁴ R. Ohmann, „Speech Acts and the Definition of Literature”, *Philosophy and Rhetoric* 4 (1972), 1-19. (tłumaczenie polskie Barbara Kowalik i Władysław Krajka w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, Kraków 1992, t. 4.1., s. 202-225)

6. Jak stwierdzono na początku, model retorycznego *langue* (kompetencji) musi być uzupełniony przez odpowiedni model *parole* (performancji), żeby spełnić wymogi praktycznej komunikacji. Oczywiście, nie każda dewiacyjna wypowiedź jest retoryczną figurą, która bierze udział w akcie komunikacji perswazyjnej. To, co ustanawia normę lingwistyczną, stanowi przedmiot wielkich kontrowersji i można go tylko uznać za problem, który można rozwiązać tylko w szczególnych czasoprzestrzennych okolicznościach (*under specific spatio-temporal circumstances*). Dewiacyjne jednostki językowe (takie jak geminacje, elipsy czy metafory) mogą wskazywać na braki językowe, ale też na styl kolokwialny czy nawet szczególną wrażliwość literacką. Co stanowi dystynktywną właściwość *retorycznej performancji*? Odpowiedź brzmi: „perswazyjność”. To kryterium tworzy jednak tyle samo pytań na ile ma odpowiedzieć. Dla obecnego celu nie jest jednak potrzebne i dlatego zostanie zarzucone.

Poniższy zarys koncentruje się raczej na kwestii, w jakich aspektach przedstawiony wcześniej model jest lepszy od swoich poprzedników. Będziemy kierować się trzema kryteriami oceny.

a. Spójność. Z klasycznych traktatów retorycznych wprost wynika, że klasyfikacja figur nie spełnia zasady spójności logicznej. Uderzającą ilustracją tego faktu jest rozróżnienie między *figurae verborum* (*schemata lexeos*) a *figurae sententiarum* (*schemata dianoias*), na przykład w *Rhetorica ad Herennium*, IV.xiii.18 Harry Caplan, jak wielu innych, przekłada je na figury słów i figury myśli. Trwające od wieków terminologiczne zamieszanie bierze się być może z dwojakiego znaczenia greckiego *dianoia* i łacińskiego *sententia* (zarówno *zdanie* jak i *sens*). Z jednej strony istnieją figury wysławiania się lub słów (hiszpańskie *figuras de palabra*, niemieckie *Wortfiguren*, francuskie *figures de mots*), z drugiej strony kwalifikuje się figury myśli lub sensu (ang. *figures of thought*, *figures of sense*, hiszpańskie *figuras de pensamiento*, niemieckie *Gedankenfiguren*, *Sinnfiguren*, francuskie *figures de sens*, *figures de*

pensee) albo, alternatywnie, figury zdania (ang. *figures of sentence*, hiszpańskie *figuras de sentenciac*, niemieckie, *Satzfiguren*, francuskie *figures de sentence*). Istnieje więc dylemat czy za podstawę klasyfikacji może służyć jedna zasada (lingwistyczna) czy dwa heterogeniczne kryteria (lingwistyczne i psychologiczne). Innym problemem, który się podnosi, jest strukturalne umiejscowienie tropów. Czy są tylko jedną z figur, czy też zasługują na traktowanie autonomiczne? Być może Salomonową mądrość zawiera przypis Caplana do *Rhetorica ad Herennium* IV.xiii,19: „Linia demarkacyjna między tropami i figurami, i między figurami słów i myśli była często niejasna”¹. Tak samo jest dodanie przez *Liege Groupe mi* kategorii *metalogizmu*, do ich lingwistycznego przeciwieństwa paradygmatu składającego się z *metataksy* i *metasememów*². Tu ma miejsce zamieszanie innego rodzaju, między metagramatyką i metalogiką.

Przedstawiony tu model syntaktyczny próbuje uniknąć takiej niespójności metodologicznej, która musi doprowadzić do dezorientacji użytkownika. Jej semiotyczna podstawa jest początkowym punktem ściśle lingwistycznej macierzy operacji i poziomów. W przypadku poziomów, niejasność figur myśli jest zastępowana przez jasno zdefiniowane figury syntaktyczne, a tropy włącza się do modelu jako figury semantyczne. Rozróżnienie tych ostatnich według poziomów lingwistycznych - jako morfologiczno-semantyczne, syntaktyczno-semantyczne i tekstowo-semantyczne – unika dwuznaczności i dostarcza wystarczającej precyzji wymaganej przez naukową epokę. To nie oznacza zarzucenia klasycznych procedur i odkryć, tylko ich „oczyszczenie”. Być może wyjaśni to przykład. Kwestia *ironii*, która, być może poza Kwintylianiem (*Kształcenie mówcy*, IX.i.7), który zastanawiał się czy to trop, czy figura, była dużym problemem w wielu wiekach, może być rozwiązana, z retorycznego punktu widzenia, jako biorąca udział w trzech semiozach. Dla klasy

¹ *Rhetorica ad Herennium*. Ed. H. Caplan, p. 275, n. c.

² J. Dubois et al., *Rhétorique générale*. Paris 1970, pp. 123-144.

syntaktycznej jest to figura semantyczna, dla pragmatyki ma ona charakter pseudokomunikacyjny, dla semantyki, pseudoreferencyjny, w każdym z tych spojrzeń ma dokładną definicję. Przez to powinno się także móc rozróżnić retoryczne i nieretoryczne użycie ironii.

b. *Kompletność*. Fakt, że klasycznej retoryce daleko do umiejscowienia i nazwania lokalnie dużej ilości istniejących w Grecji i Rzymie fenomenów, jest dobrze znany. Teoretycy retoryki próbowali sobie poradzić z komunikacyjnymi potrzebami swoich epok tworząc nowe terminy i pomysły. Na przykład *alliteratio*, dziś dobrze znany termin, został ukuty przez humanistę Pontanusa, ponieważ istniejący grecki termin, *homeoprophoron*, nie pasował do opisanie ekwiwalencji początkowych spółgłosek słów w narodowej (szczególnie germańskiej) poezji¹. Eduard Norden w swojej mistrzowskiej pracy *Die antike Kunstprosa*² demonstruje trudności w rekonstrukcji *rymu* jako figury (poetyckiej), w opozycji do *homoeoteleutonu*, jednej z Sofistycznych (Gorgiaszowych) figur prozy oratorskiej, która w dużym stopniu zarzucała jej prozodyczny aspekt. Datująca się na angielski Renesans kontrowersja między *Observations in the Arts of English Poesie* (1602) Thomasa Campiona i *A Defence of Ryme* (1603) Samuela Daniela³ jest pozostałością apologetycznych strategii mających na celu uprawomocnienie nieklasycznej figury. Jedną z niedoskonałych wyjątków w tej regule było *Oratoriae Libri Duo* ramisty Charlesa Butlera (1633), który wprowadził dychotomię między *punctualis distinctio* a *literalis distinctio*⁴, które współczesna lingwistyka określiłaby odpowiednio jako kategoryzację intersuprasegmentalną i segmentalną. Patrząc na całość, retoryczną normę zdeterminował ideał komunikacji oralnej. Prawie jedynym wyjątkiem była epistolografia.

¹ R. Sabbatini u Lausberga: (*Handbuch*, § 1246).

² E. Norden, *Die antike Kunstprosa*. 2 vols. Darmstadt 1958 (11898), vol. II, p. 810 f.

³ Cf. G. Gregory Smith (ed.), *Elizabethan Critical Essays*. 2 tomy. London 1959 (11904), t. 2, s. 327-355 (Campion), s. 356-384 (Daniel).

⁴ Cf. Plett, "Oralität und Literalität in Rhetorik und Poetik der englischen Renaissance", [w:] W. Raible (ed.), *Erscheinungsformen kultureller Prozesse*. Tübingen 1990, s.167-195, szczególnie.s. 176-177.

Przeciwnie do tych fragmentarycznych ulepszeń retorycznego systemu, obecna propozycja dąży do przynajmniej wirtualnej totalności. Nie zakłada zarejestrowania i nazwania każdej istniejącej figury, ale oferuje heurystyczny szkielet umożliwiający identyfikację dotychczas nieznaną figur w tekstach. Z tego powodu fonologiczny poziom, często w retoryce niedoceniany, jest rozszerzony i zawiera nie tylko segmentalne figury takie jak asonanse i aliterację, ale także suprasegmentalne i prozodyczne, takie jak akcent, wysokość głosu, czy (juncture). Tak dobrze znany w poezji rym może być traktowany jako retoryczna figura składająca się z segmentalnych (samogłoski i spółgłoski), jak i suprasegmentalnych (akcent, cezura) elementów, z dodatkowymi kryteriami, takimi jak ilość, podobieństwo, dystrybucja czy frekwencyjność. Istnienie tradycyjnej poezji figuralnej (*technopaignia*, *carmina figuranta*), współczesnej poezji obiektowej (E.E. Cummings, Ernst Jandl), czy obecnych konfiguracji *typoesie*¹ wymusza system graficznych figur, o których Ramistowska teoria wiele nie mówi. Ich wkład do generalnej teorii graficznej stylistyki zyskał na ważności (znaczeniu), ponieważ aktualne strategie marketingowe coraz częściej używają graficznych dewiacji (np. Flu-Id-Deth – insektycyd)². Wiele z problemów podnoszonych przez te często manierystyczne fenomeny można wyjaśnić instrumentami, które zapewnia nasz system. Na translingwistycznym poziomie wzmocnienie klasycznego systemu prowadzi do wprowadzenia figur tekstologicznych (tekstualnych) albo może nawet intertekstualnych³. Jako tekstologiczne można uznać takie figury jak dygresja (dodawanie), pominięcie (odejmowanie), alegoria (substytucja), *ordo artificialis* (permutacja chronologiczna) i słowne *perpetuum mobile* (ekwiwalent: *Play* Samuela Becketta). Co do figur intertekstualnych, doskonałym przykładem jest cytat⁴,

¹ J. Peignot, *Typoésie*. Paris 1993.

² Cf. R. Gläser, "Graphemabweichungen in der amerikanischen Werbesprache", *Zeitschrift für Anglistik und Amerikanistik* 20 (1972), 184-196.

³ Cf. Plett, *Systematische Rhetorik*, pp. 236-245.

⁴ Cf. Plett, "The Poetics of Quotation", *Annales Universitatis Scientiarum de Rolando Eötvös nominatae. Sectio Linguistica* 17 (1986), 293-313.

który można zinterpretować jako substytucję segmentu tekstualnego (*proprium*), segmentem pretekstualnym (*improprium*).

c. *Precyzja*. Każdy, kto kiedykolwiek użył świadomie terminu figury retorycznej, będzie narzekał na jego brak precyzji. Skarga ta stała się starym *toposem* od początku teorii retoryki i na pewno będzie miała dalszy ciąg w nowym milenium. Cokolwiek rozumiemy pod pojęciem metafory, alegorii, ironii, paralelizmu czy dużej ilości stylistycznych kategoriach, w żaden sposób nie jest ewidentne, co wykazuje każda referencyjna praca retoryczna. To, czy brak terminologicznej precyzji, który wpływa też na mniejsze figury, takie jak antitestikon, systrofa czy zeugma, jest wadą, czy wręcz przeciwnie, zaletą tradycji retorycznej, jest dyskusyjne. Po stronie strat trzeba policzyć to, że staje się to nie zrozumiałe, ponieważ obok siebie istnieją nomenklatury grecka i łacińska, których denotacje się pokrywają, przez co są one dwuznaczne (i różnorodne). Zaletą jest to, że można twierdzić, że sama polisemia terminów retorycznych jest znakomitym źródłem krytycznej inspiracji, której wynikiem są fazy kreatywności i innowacji od Sofistyki po postmodernizm.

Proponowany przez nas system figur retorycznych nie ma za zadanie znieść tradycyjnej nomenklatury. Byłoby to pracą na miarę Herkulesa, i to bezowocną, żeby je wyeliminować i zastąpić w całości neologizmami. Taka ikonoklastyczna przygoda musiałaby obalić autorytety od Arystotelesa po Kwintyliana i całą zachodnią tradycję retoryki, co byłoby przedsięwzięciem daremnym. Wręcz przeciwnie, intencją jest, gdzie się da, zostawić ustalone koncepty i terminy, jednocześnie jednak wyposażyć je w bardziej precyzyjne właściwości, przynajmniej dla bardziej praktycznego użycia. Ilustracją może być sprawa (przypadek, przykład) paralelizmu. Podczas gdy Todorow¹ błędnie zalicza go do wymiaru *signe-referent*, czyli semantycznego, zdecydowanie należy on do wymiaru syntaktycznego: jako ekwiwalent (ekwiwalencja) syntaktyczny(a),

¹ T.Todorow, "Essai de classification", in: Todorov, *Littérature et Signification*. Paris 1967, s. 107-114.

który(a) może być później określony(a), zgodnie z podobieństwem, ilością, frekwencją, dystrybucją oraz łącznością z fonologią, morfologią i semantyką. Każdą retoryczną figurę można więc zdefiniować według poziomów lingwistycznych i kryteriów proceduralnych. Jeśli wiemy, że z syntaktycznego punktu widzenia przykład *Flu-Id-Deth* można określić jako addytywną figurę graficzno-morfologiczną z pewnymi innymi charakterystykami (np., odjęcie *a* w *Death*, zastąpienie małej litery wielką), to nie jest właściwie potrzebne, żeby wymyślać nowy termin. Co się liczy, to znajomość podstawowych operacji i instrumentów ich opisywania. Inaczej ta Nowa Retoryka Figur zostałaby faktycznie zalana falami terminologicznych innowacji, które okazałyby się oczywiście nieproduktywne dla modernizacji klasycznej teorii. Bo nie ma niczego groźniejszego nad Nową Scholastykę. Tutaj zgadzamy się z Paulem de Man, Jacques'em Derridą i innymi poststrukturalistami.

III

Mimo, że stworzona dla mistrzostwa językowego, użycie figur mowy nie zostało ograniczone tylko do dyskursu werbalnego, ale analogicznie rozszerzone też na media niewerbalne. Okresem kulturowym, w którym nastąpił ten kategoriyczny transfer terminów retorycznych był przede wszystkim Renesans. Wtedy przyjęto, że figury słów są właściwie kategoriami semiotycznymi i stąd można stosować je do malarstwa i dzieł muzycznych. Ich intermedialny status po raz pierwszy stwierdzono w traktatach o sztuce¹, jak na przykład, traktatach Leona Battisty Albertiego czy Leonarda da Vinci, ale też muzycznych teoriach Joachima Burmeistera, Johanna Matesona i praktyce takich kompozytorów jak Giulio Caccini, Claudio Monteverdi, Heinrich Schütz czy Jan Sebastian Bach².

¹ Cf. R. L. Lee, *Ut pictura Poesis: The Humanistic Theory of Painting*. New York 1967; A. Blunt, *Artistic Theory in Renaissance Italy*. Oxford 1940, rpt. 1964.

² Cf. J. A. Winn, *Unsuspected Eloquence: A History of the Relations Between Poetry and Music*. New Haven / London 1981.

W obu nieoperujących słowem mediach teoretycy i praktycy interpretowali klasyczne figury słów jako instrumenty tworzenia i interpretacji ich odpowiednich dzieł (sztuki). W dzisiejszych czasach intermedialny charakter tych figur odrodzili tacy autorzy jak Gui Bonsiepe, Roland Barthes czy *Liege Groupe Mi*, którzy stosowali je jako hermeneutyczne kategorie do analizy tekstów ikonicznych (ikon)¹.

IV.

Porównawcze badanie systemów klasycznej retoryki i różnych prób ich uwspółcześnienia, włączając obecny, wskazuje na jedną właściwość, która łączy je wszystkie: ich zachodniość albo okcydentalizm. Obserwacja ta jest szczególnie ważna dla *elocutio* i figur. Dotychczas bowiem, tak naprawdę, przyjmowano milcząco, że wszystkie języki podlegają tym samym fundamentalnym zasadom, które można sformułować w pewnego rodzaju uniwersalną prymarną gramatykę. Od tego założenia wyprowadza się konkluzję, że sekundarna gramatyka retoryczności jest tylko konsekwencją serii transformacyjnych aktów, jednych o większym, drugich o mniejszym zastosowaniu. W ten sposób powstał dwupiętrowy budynek, który jak na razie nie został zbudowany na solidnych fundamentach, tylko na kilku hipotezach. Pierwszą otwartą do dyskusji hipotezą są normy obu gramatyk. Całe armie argumentów wytoczono przeciw ustaleniu normy prymarnej i taką samą armię wytoczono przeciw dewiacji, podstawie gramatyk sekundarnych. Bez wątpienia, wiele z nich jest dobrze uzasadnione. Trzeba jednak zaznaczyć, że takie hipotezy są potrzebne, żeby móc wyjaśnić aliterację, paronomazję, paralelizm czy nawet metaforę. Patrząc pod tym światłem, wszystkie rodzaje retoryki, zarówno opisowe jak i normatywne, są pełne hipotez. Ich praktyczność może

¹ G. Bonsiepe, "Visuell/verbale Rhetorik", *Format* IV/5 (1968), 11-18; R. Barthes, "La rhétorique de l'image", *Communications* 4 (1964), 40-51; Groupe Mu (Liège), *Traité du signe visuel: Pour une Rhétorique de l'image*. Paris 1992.

być tylko (i często była) testowana tylko w szczególnych sytuacjach komunikacyjnych: natury perswazyjnej lub poetyckiej. Jest to kwestia *parole/performance*, która musi zostać rozpatrzona w dalszej argumentacyjnej fazie: modernizacji koncepcji „perswazyjności”,

Innym problemem jest kulturalna i językowa różnica między okcydentalizmem a orientalizmem, żeby określić tylko ostatnio debatowany podział, który można łatwo uzupełnić podziałem na „południowość” i „północność”. Thomas M. Conley słusznie nazwał swoją książkę *Rhetoric in the European Tradition* (Retoryka w tradycji europejskiej)¹, ponieważ zajmuje się historią kultury, która (dla niego) rozciąga się od Sofistów do Chaima Perelmana (i jego uczniów w przyszłości). W tym świetle trzeba zadać następujące pytania: Jaka jest retoryka w chińskiej, japońskiej, arabskiej czy indyjskiej tradycji? Ważnym konkludującym pytaniem jest więc: Czy „Modernizacja klasycznej retoryki” – temat niniejszego eseju – ma jakikolwiek sens czy nie? Dalsze transkulturowe² prace badawcze nad retoryką skoncentrują się, miejmy nadzieję, na tym, czy istnieją różne tożsamości kulturowe w retoryce, czy są to tylko transformacje retoryki klasycznej „pod zachodnimi oczyma” (J. Conrad).

Tłumaczył Paweł Stroiński.

¹ T. M. Conley, *Rhetoric in the European Tradition*. Chicago 1990. Cf. Thomas O. Sloane, *On the Contrary: The Protocol of Western Traditional Rhetoric*. Washington, D.C., 1997.

² Termin ten ukuł rosyjski kulturoznawca Michał Epstein. Dla George’a A. Kennedy’ego niezachodnia retoryka jest podmiotem badań retoryki porównawczej, jak podaje w książce: *Comparative Rhetoric: An Historical and Cross-Cultural Introduction*, New York 1998.

Redakcja – Jakub Z. Lichański

Niniejszy przegląd, dla którego wzorem jest publikowana na łamach rocznika RHETORIK bibliografia retoryki z kręgu niemieckojęzycznego, będzie publikowany co kwartał. Obecny przegląd obejmuje najważniejsze, zdaniem redaktora, publikacje z lat 2003-2005 (na prawach wyjątków – także wcześniejsze). Są to m.in.:

DRUKI ZWARTE

*APPEL Włodzimierz, MIKOŁAJCZYK Ireneusz, red., *Studia Graco-Latina III*, Toruń 1999 Wyd. UMK

AWIANOWICZ Bartosz, *Progymnasmata w rzymskiej teorii i praktyce retorycznej od pierwszych świadectw do „Institutio oratoria” Kwintyliana*. w: MIKOŁAJCZYK Ireneusz, red., *Sapere aude*, op.cit., s. 31-45.

BARŁOWSKA Maria, *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera, Bartłomieja Nowodworskiego*, Szczecin 2006 Wyd. Naukowe Uniw. Szczecińskiego, 4⁰, 116 s., 4 k. nlb. [seria: Staropolskie funeralia, t. 2]

BARŁOWSKA Maria, *O badaniu staropolskiego oratorstwa (na przykładzie świeckiego oratorstwa epoki baroku)*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 75-93.

BOCHEŃSKA Katarzyna, *Sztuka retoryki – uczeń w roli mówcy*, Warszawa 2005 WSiP, 4⁰, 104 s.

BOGOŁĘBSKA Barbara, *Perspektywy badań nad retoryką dziennikarską*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 169-177.

BUDZYŃSKA-DACA Agnieszka, *Cnoty i retoryka w dziele Sebastiana Petrycego z Pilzna*, Katowice 2005 Wyd. Uniw. Śląskiego, 4⁰, 216 s.

BURZYŃSKA Anna, Michał Paweł Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006 Wyd. ZNAK, 2⁰, 596 s., tabl. 1 [retoryka nie ma osobnego hasła, jest parokrotnie przywoływana]

DOBEK-OSTROWSKA Bogusława, *Kampania wyborcza: marketingowe aspekty komunikowania politycznego*, Wrocław 2005 Wyd. Uniw. Wrocławskiego, 2⁰, 189 s.

FIOLEK-LUBCZYŃSKA Bogumiła, *O retoryczności w audio-wizualnym reportażu artystycznym*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 179-194.

GAJ Beata, *Retoryczny <agon> w śląskim oratorstwie szkolnym XVII i XVIII wieku*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 95-112.

GŁODOWSKI Włodzimierz, *Komunikowanie interpersonalne*, Warszawa 2006 Wyd. Hansa Communication, 4⁰, 378 s., bibl. [nie wymienia retoryki, ale obejmuje m.in. kwestie przekonywania, itp.]

GŁÓWCZEWSKI Aleksander, *Poetyka i pragmatyka „rozmów z...”*, Toruń 2005 Wyd. Adam Marszałek, 4⁰, 324 s., bibl.

Język Biblii a język współczesny, praca zbiorowa, Kraków 2006 Wyd. WAM, 4⁰, 96 s.

*JUSZCZYK Andrzej, *Retoryka a poznanie. Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego*, Kraków 2004

KAPUŚCIŃSKA Anna, *<Ars prae-dicandi – ars bene dicendi>. O ponownym spotkaniu homiletyki i retoryki w refleksji teoretycznej w Polsce (na przykładzie serii <Redemptoris Missio>)*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce*.

Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu, op.cit., s. 113-140.

KOCHAN Marek, *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków 2005 Wyd. Znak, 4⁰, 260 s.

KOCHAN Marek, *Slogany w reklamie i polityce*, Warszawa 2003 Wyd. TRIO, 4⁰, 247 s., bibl., Summ.

KOSTKIEWICZOWA Teresa, Agata ROĆKO, red., *Dwór magnacki w XVIII wieku. Rola i znaczenie kulturowe*, Warszawa 2005 Wyd. DiG, 2⁰, 392 s. [zawiera m.in. art. nt panegiryków]

KOTARSKI Edmund, *„Postylla” Mikołaja Reja – genus didascalicum*. w: Okoń Jan, współpr. Marcin Bauer, Michał Kuran, Małgorzata Mieszek, red., *Mikołaj Rej – w pięćsetlecie urodzin. Część I: Humanizm, reformacja, retoryka i język. Część II: Interpretacje, recepcja*, op.cit., t. I, s. 193-218.

KOWALIKOWA Jadwiga, *ABC... wiedzy o języku polskim*, Kraków 2005 Wyd. Literackie, 4⁰, 286 s. [retoryka omawiana w części: *Porozumiewanie się*]

KOZŁOWSKA Anna, *Reklama. Socjotechnika oddziaływania*, Warszawa 2005 Wyd. SGH, 2⁰, 178 s., bibl. [zawiera m.in. stereotypy a reklama, reklama jako komunikat symboliczny]

KRZEMIŃSKI Zdzisław, *Historia warszawskiej adwokatury*, Warszawa 2005 Wyd. C.H. Beck, 4^o, 280 s., 23 il., bibl. [inf. o oratorstwie sądowym, m.in. s. 78-100]

LICHAŃSKI Jakub Z., *Proza Mikołaja Reja – aspekty retoryczne. Problemy składni, stylistyki, argumentacji. Prolegomena do dalszych badań.* w: Okoń Jan, współpr. Marcin Bauer, Michał Kuran, Małgorzata Mieszek, red., *Mikołaj Rej – w pięćsetlecie urodzin. Część I: Humanizm, reformacja, retoryka i język. Część II: Interpretacje, recepcja*, op.cit., t. I, s. 219-246.

LICHAŃSKI Jakub Z., *Retoryka w instytucjach polskiego życia społecznego. Próba oceny stanu i perspektyw badań oraz kształcenia.* w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 141-167.

LICHAŃSKI Jakub Z., *Związki retoryki i filozofii w tradycji nauczania jezuitów w wiekach XVI-XVII. Na marginesie „Assertiones Rhetoricae”, Poznań 1577.* w: ZIEMIAŃSKI Stanisław SJ, red., *Philosophia Vitam Alere...*, op.cit., s. 389-402.

MIELCZARSKI Cyprian, *Idee społeczno-polityczne Sofistów. U źródeł europejskiego pluralizmu politycznego*, Warszawa 2006 Instytut Filologii Klasycznej UW (Druk Zakład Graficzny UW), 2^o, 268 s., bibl. [retoryka wymieniana kilkakrotnie]

MIKOŁAJCZYK Ireneusz, red., *Sapere aude. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi dr hab. Marianowi Szarmachowi z okazji 65 rocznicy urodzin*, Toruń 2004 Wyd. UMK, 2^o, 395 s., 1 il.

NOWAK Magdalena, *Mówcy z rodu Skryboniuszy w dialogu „Brutus” M. Tulliusza Cyserona.* w: MIKOŁAJCZYK Ireneusz, red., *Sapere aude*, op.cit., s. 203-230.

OBREMSKI Krzysztof, *Sapiehowie i panegiryk magnacki (Mowa księdza Benedykta Rusieckiego na pogrzebie Kazimierza Władysława Sapiehy).* w: Kostkiewiczowa Teresa, Agata Roćko, red., *Dwór magnacki w XVIII wieku*, op.cit., s. 41-55.

OKOŃ Jan, współpr. Marcin Bauer, Michał Kuran, Małgorzata Mieszek, red., *Mikołaj Rej – w pięćsetlecie urodzin. Część I: Humanizm, reformacja, retoryka i język. Część II: Interpretacje, recepcja*, Łódź 2005 Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, 2^o, 356 s., 15 il., ind., + 394 s., 17 il., ind.

PAWLAK Wiesław, *Koncept w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 2005 Wyd. Tow. Nauk. KUL, 2^o, 352 s., bibl. [seria: Źródła i Monografie, 291]

PIETRZAK Małgorzata, *Retoryka na co dzień*, Warszawa 2005 Wyd. SBP, 4^o, 120 s., il. [Biblioteczka Poradnika Bibliotekarza, 7]

PINDEL Roman, *Biblia a retoryka*. w: *Język Biblii a język współczesny*, praca zbiorowa, op.cit., s. 33-48.

PŁACHCIŃSKA Krystyna, *Mikołaj Rej jako orator sejmowy*. w: Okoń Jan, współpr. Marcin Bauer, Michał Kuran, Małgorzata Mieszek, red., *Mikołaj Rej – w pięćsetlecie urodzin. Część I: Humanizm, reformacja, retoryka i język. Część II: Interpretacje, recepcja*, op.cit., t. I, s. 247-265.

PŁÓCIENNIK Iwona, Daniela Podlewska, *Słownik wiedzy o języku*, wyd. 2, Bielsko-Biała 2004 Wyd. PARK sp. z o.o., 4^o, 326 s., bibl. [12 haseł związanych z terminem *Retoryka*]

RUSINEK Michał, *Teoria (literatury) i opór wobec retoryki*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 65-74.

RUSINEK Michał, Aneta Załazińska, *Retoryka podręczna czyli jak wnikliwie słuchać i przekonująco mówić*, Kraków 2005 Wyd. Znak, 2^o, 228 s., bibl. [wyd. popularne]

WASILEWSKI Jacek, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006 Wyd. Trio, 2^o, 508 s., bibl., Summ.

RYSZKIEWICZ Mirosław, *Od tekstu i komunikatu do dzieła literackiego. Teoria retoryki w teorii literatury*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 39-63.

RZYMOWSKA Luiza, *Organizowanie współczesnych ćwiczeń retorycznych dla studentów filologii polskiej i kryteria oceny ich przemówień*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 195-221.

SKWARA Marek, *O polskiej retoryce w latach 1945-2003 (refleksje na marginesie bibliografii)*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 223-264.

SKWARA Marek, *Polska bibliografia retoryczna 1945-2003. Wybór*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 265-371.

SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, Szczecin 2006 Wyd. Nauk. Uniw. Szczecińskiego, 2^o, 374 s., bibliogr. [Uniwersytet Szczeciński: Materiały, Konferencje, nr 73]

STROYNOWSKI Andrzej, *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2005 Wyd. Wyższej Szkoły Studiów Międzynarodowych, 2^o, 546 s., bibl., ind. [m.in. oratorstwo, s. 211-224].

STYKA Jerzy, *Epitalamia Sydoniusza Apollinarisa – zarys poetyki*. w: MIKOŁAJCZYK Ire-

neusz, red., *Sapere aude*, op.cit., s. 277-292.

*SUCHOŃ Wojciech, *Prolegomena do retoryki logicznej*, Kraków 2005 Wyd. UJ

ŚLĘK Ludwika, Adam KARPIŃSKI, Waclaw PAWLAK, red., *Koncept w kulturze staropolskiej*, Lublin 2005 Wyd. Tow. Nauk. KUL, 2⁰, 360 s., 7 il. [seria: Źródła i Monografie, 289]

WITCZAK Krzysztof Tomasz, *Autoepitafium antyczne jako gatunek literacki (zarys problematyki)*. w: MIKOŁAJCZYK Ireneusz, red., *Sapere aude*, op.cit., s. 325-337.

ZALEŚKA Maria, *Pogranicza dyscyplin: retoryka a językoznawstwo*. w: SKWARA Marek, red., *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, op.cit., s. 11-38.

*ZGÓŁKA Tadeusz, Katarzyna Mosiołek-Kłosińska, red., *Język perswazji publicznej*, Poznań 2003

ZGÓŁKOWIE Halina i Tadeusz, *Retoryka dydaktyki – dydaktyka retoryczna*. w: Małgorzata Czermińska et al., red., *Polonistyka w przebudowie*, t. 1-2, Kraków 2005 Wyd. Universitas, 2⁰, t. 1, s. 547-555.

ZIEMIAŃSKI Stanisław SJ, red., *Philosophia Vitam Alere. Prace dedykowane księdzu Profesorowi Romanowi Darowskiemu SJ z okazji*

70-lecia urodzin, Kraków 2005 Wyd. Ignatianum-WAM, 2⁰, 793 s., bibl., 10 il. [zawiera m.in. art. nt retoryki]

ARTYKUŁY Z CZASOPISM

CICHOCKA Helena, *Dionizjusz z Halikarnasu a retoryka (O dawnych mówcach)*, „Terminus”, R. VII (2005), z. 1-2 (12-13), s. 53-69.

*IŻYKOWSKA Ewa, *Sztuka przemawiania (rozmowę prowadził Tadeusz Pulcyn)*, „Pastores” 2004:23

KANIA Marcin, *Katolicyzm w mediach – trzy retoryki*, „Studia Medioznawcze/Media Studies”, vol. 2 (21) 2005, s. 50-56.

KASPEROWICZ Ryszard, „*Mocą wewnętrzną retoryki*”: *Shaftesbury i jego idea krytyki kultury na przykładzie „Soliloquy, or an Advice to an Author”*, „Wiek Oświecenia” 2005:21, s. 11-30.

LICHAŃSKI Jakub Zdzisław, *Retoryka i literatura [na przykładzie Cypriana Norwida W Weronie]*, „Forum Artis Rhetoricae” 2 (2) 2004, s. 11-26.

PIETRZAK Małgorzata, *Możliwości interpretacyjne i wykonawcze poezji Konstandinosa Kawafisa*, „Forum Artis Rhetoricae” 2 (2) 2004, s. 27-44.

PLANETA Paweł, *Chaos w globalnej sieci perswazji*, “Zeszyty Prasoznawcze”, R. XLV, nr 3-4, s.

43-64 [omawia m.in. zagad. perswazji w propagandzie, także z wykorzystaniem internetu]

ROSIŃSKA Agnieszka, *Językowy obraz pojęcia mężczyzna w reklamach prasowych*, „Studia Medioznawcze/Media Studies”, vol. 4 (14) 2003, s. 62-73.

SEROCZYŃSKI Grzegorz, *Językowe środki perswazji w kazaniach kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Prace Filologiczne”, tom I, 2005, s. 125-141.

SIWIERSKA-CHMAJ Anna, *Ojczyzna, naród, społeczeństwo – funkcjonowanie terminów w exposé premierów Polski w latach 1919-2001*, „Studia Medioznawcze / Media Studies”, vol. 4 (14) 2003, s. 74-96.

SOKOŁOWSKI Mikołaj, *Mowy pogrzebowe wygłoszone z powodu śmierci Adama Mickiewicza wobec tradycji gatunku*, „Pamiętnik Literacki”, R. XCVI, 2005, z. 4, s. 123-141.

SPIERALSKA Beata, „*Musimy się porozumieć*” – monolog Bérengera w „*Nieplątnym mordercy*” E. Ionesco, „Forum Artis Rhetoricae” 2 (2) 2004, s. 45-55.

SZABELSKA Hanna, *Metamorfozy toposu Arystotelesowej <obscu-*

ritas>. *O filozoficznych i teologicznych koneksjach retoryki renesansowej*, „Terminus”, R. VII (2005), z. 1-2 (12-13), s. 141-173.

*ZAPOLSKA Anna, *Slogan – forma medialnej retoryki*, „Edukacja i Dialog” 2005:4

TŁUMACZENIA

KOHOUT Jaroslav, Gliwice 2006⁴ Wyd. Helion, 4⁰, 252 s., bibl.

RECENZJE

MEYER Michel, red., *Perelman. Le renouveau de la rhétorique*, Paris 2004 PUF, 138 s. [seria: *Débats philosophiques*]; rec. OLESZCZAK Dorota, „Forum Artis Rhetoricae” 2 (2) 2004, s. 63-65.

OBREMSKI Krzysztof, „*Retoryka*” w *wychodku zlewni mleka*, „Teksty drugie” 2005:5, s. 213-218 [na marg. *Poetyki i Retoryki Arystotelesa*]

PLUCIENNIK Jarosław, *Czy tylko logos? Hermeneutyczny sceptycyzm a retoryka*, „Teksty drugie” 2005:5, s. 130-134 [na marg. książki Michała Rusinka *Retoryka i retoryczność*, Kraków 2003]

1. Gershom Scholem *Literatur und Rhetorik*, wyd. Stéphane Moses, Sigrid Weigel, Köln, Weimar, Wien 2000 Böhlau Verlag, 4⁰, 202 s., 1 il. [seria: Literatur – Kultur – Geschlecht, Kleine Reihe, Bd. 15]

Książka *Gersholm Scholem: Literatur und Rhetorik* nie jest studium autorstwa samego Scholema, lecz zbiorem prac Jemu poświęconych. Podzielona jest na trzy grupy: *Literatur(theorie)*, *Symbol und Historiographie (in) der Mystik*, oraz *Rhetorik*. Moje uwagi poświęcone są wyłącznie dwóm studiom zamieszczonym w tej części. Są to prace: Thomas Macho, *Zur Frage nach dem Preis des Messianismus. Der intellektuelle Bruch zwischen Gershom Scholem und Jacob Taubes als Erinnerung ungelöster Probleme des Messianismus* oraz Andreas B. Kichler *Figuren des Endes. Historie und Aktualität der Kabbala bei Gershom Scholem*. Pierwszy z artykułów jest opisem „sporu” jaki pojawił się w stosunkach Gershoma Scholema z Jacobem Taube (uczniem Scholema), a który dotyczy m.in. różnic w żydowskim i chrześcijańskim pojęciu Zbawienia. Autor omawia dzieje tego sporu, który zapewne zapoczątkował tekst Scholema z 1959 roku, a który trwał aż do śmierci badacza w roku 1982. Interesujące jest, iż spór toczył się na dwu płaszczyznach: oficjalnej i nieoficjalnej (w korespondencji między badaczami). Najciekawszym fragmentem studium jest analiza argumentacji zawartej właśnie w prywatnej korespondencji badaczy. O tyle jest to „retoryka”, iż, jak pokazuje Macho, poza argumentami o charakterze ściśle filozoficznym czy teologicznym pojawiają się argumenty właśnie „retoryczne” czyli odwołujące się nie tyle do kwestii rozumienia pojęć, jakich używają Scholem czy Taube, ale do pewnych „konstrukcji myślowych” jakie wzajem badacze sobie przypisują. Z tego punktu widzenia praca jest szalenie ciekawa, acz dla szerszego grona czytelników może sprawiać sporo trudności w procesie lektury.

Studium Andreasa B. Kichlera dotyczy pewnego aspektu dziejów tradycji kabalistycznej w Niemczech. Chodzi o przemianę jaka nastąpiła w badaniach nad *Kabala* w Niemczech na przełomie XVIII i XIX wieku i swoistym końcem pewnego typu badań. Kichlera interesują nie tylko poglądy Scholema na tę kwestię; stara się on dodać do ustaleń autora *Mistyki żydowskiej* pewne nowe fakty; praca zbliża się zatem do studium o charakterze historycznym. Jednakże tytułowa „figura końca” ma spore znaczenie, bowiem badacz stara się ustalić, czy i jak jest ona rozumiana i przez samego Scholema, i przez innych, którzy zajmowali się tą problematyką. Okazuje się, co nie powinno dziwić, iż opis „historycznoliteracki” problemu (*studia nad Kabala w Niemczech w XVIII i XIX wieku*) pozwala dostrzec raczej mówiących o „końcu” takowych studiów, jak i tych którzy sąd taki odrzucają. Praca jest bardzo ważna dla zrozumienia funkcjonowania pewnych kategorii, np. *studia nad Kabala w Niemczech w XVIII i XIX wieku* jako argumentów retorycznych.

Wskazuję na tę książkę, bowiem w Polsce wywołała ona nieco nieporozumienia i była czasem cytowana jako praca Scholema nt retoryki. Dotyczy ona jednak nie tyle poglądów Scholema na tę naukę, co zastosowania retoryki do analizy pewnych pojęć czy może raczej sposób użycia tychże pojęć bądź przez samego Scholema, bądź jego oponentów w dyskusji z nim.

Jakub Z. Lichański, Uniwersytet Warszawski

2. Roland Meynet, *Wprowadzenie do hebrajskiej retoryki biblijnej*, tł. Kazimierz Łukowicz, Tomasz Kot SJ, Kraków 2001 Wyd. WAM, 2⁰, 224 s. [seria: Myśl Teologiczna, 30]

Odmiennosc retoryki hebrajskiej od szeroko znanych zasad tej wywodzącej się z Rzymu fascynowała badaczy już od zarania historii – pierwsze analizy Pisma powstawały już przed świętym Augustynem, który także dorzucił kilka swoich pojęć (*eminato* lub *repetitio*).

Meynet oczywiście powtarza wnioski zebrane przez swych światłych poprzedników, ale i dokłada sporo własnych interesujących wątków. Otóż

wychodząc od wyliczenia kilku cech interesujących go starotestamentowych głównie tekstów, jak: paralelizm członów, binarność (strofa daje się odczytać tylko poprzez zderzenie lub oddziaływanie na siebie dwóch twierdzeń) oraz powtórzenie analizuje najbardziej znane fragmenty Biblii, odnajdując w niej często niespodziewaną regularność.

Prawem przykładu przywołam analizę fragmentu z Ewangelii wg św. Łukasza 15,1-10, a dokładniej trzech przypowieści o miłosierdziu – o zagubionej owcy, zagubionej drachmie i o synu marnotrawnym. Ważne jest początkowe założenie Meyneta, że kiedy dwie jednostki literackie wydają się pod każdym względem podobne, trzeba szukać różnicy, ponieważ jest bardzo możliwe, że właśnie ona okaże się podstawą do pełniejszego wnioskowania. Należy je więc traktować jako jedną przypowieść z równoległymi wątkami (owca i drachma są tu sobie równe). W pierwszej opowieści bohaterem jest mężczyzna, w drugiej kobieta. Mimo początkowych podobieństw stosunkowo szybko, bo już w wersetach 5/6 można zauważyć różnicę – brak bowiem ich odpowiednika w drugiej części wersetu 9. Także zakończenie siódmego nie została powtórzona na końcu drugiej części przypowieści. Tym sposobem opowieść została skupiona nie wokół grzeszników, a sprawiedliwych, którzy skruchy nie potrzebują. Co ważne, była ona skierowana do faryzeuszy i do uczonych w Piśmie.

Ich związek z trzecią przypowieścią jest bardzo wyraźny – mamy w niej bowiem dwóch synów (młodszy zaginął jak owca, starszy nigdy nie opuścił domu i grzeszy). Jednak to ten starszy jest tu ważniejszy, do niego bowiem Nauczyciel kieruje swe słowa.

Już po tej krótkiej prezentacji można zauważyć, jak dokładne są analizy przeprowadzone przez Meyneta. Specyficzny język biblijnych przypowieści niejako sam wskazał mu nasuwający się wniosek, że teksty biblijne zostały skomponowane, a istnienia retoryki biblijnej nie sposób już zaprzeczyć. Zdanie z Księgi Przysłów, głoszące, że „kręca się drzwi na zawiasach, a człowiek na

łóżku” chyba po raz pierwszy przydał się poważnemu badaczowi do wysnuęcia teorii metodologicznej *repetitio*.

W czasie, gdy Biblia i zawarte w niej tajemnice stają się powoli pożywką także i kultury masowej, książka Meyneta ma szanse stać się podłożem do rozsądnej krytyki zbyt rozbuchanych fantazji niektórych twórców, a zawarte w niej treści zainteresują z pewnością każdego historyka retoryki, którego w trakcie edukacji pozbawiono kontaktu z dawnym językiem klasycznym, jakim niegdyś był hebrajski.

Maja E. Pobieżyńska, Warszawa

3. Roland Meynet, *Język przypowieści biblijnych*, tł. Andrzej Wałęcki, Kraków 2005 Wyd. WAM, 2⁰, 194 s. [seria: Myśl Teologiczna, 51]

Kolejna, wydana w Polsce, książka Rolanda Meyneta związana z analizą języka przypowieści biblijnych (zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu) może być potraktowana jako swoiste praktyczne zastosowanie metody opisanej w poprzedniej książce (chodzi o *Wprowadzenie do hebrajskiej retoryki biblijnej*). Autor analizuje, niezwykle zwięźle, stan badań i omawia dorobek tylko trzech badaczy: Adolfa Juelichera, Charlesa Harolda Dodda oraz Joachima Jeremiasa (część druga książki). Studium obejmuje wyłącznie analizy przypowieści ze Starego Testamentu (część pierwsza książki); w częściach od trzeciej do piątej – są to analizy przypowieści z Nowego Testamentu.

Niezwykle inspirujące są uwagi badacza zawarte na s. 75-78 studium (*analiza retoryczna albo lektura kontekstualna*) gdzie, w sposób niezwykle zwięzły, a przecież bardzo precyzyjny, opisana zostaje metoda analityczna.

Praca jest godna polecenia wszystkim, którzy chcą stosować retorykę, jako narzędzie badań. Jedynym zastrzeżeniem do polskiej wersji książki jest brak zebranej w jednym miejscu bibliografii, a także – uwaga ta obejmuje obydwie książki Meyneta wydane w języku polskim – niechęć wydawcy do

opracowywania indeksów. W sposób znakomity obniża to i poziom naukowy książek, i utrudnia korzystanie z nich.

Jakub Z. Lichański, Uniwersytet Warszawski

4. Tatiana Awtuchowicz, *Poezija ritoriki: oczerki teoreticzeskoj i istoriczeskoj poetiki*, Mińsk 2005, 200 s.

Praca Tatiany Awtuchowicz, *Poezija ritoriki: oczerki teoreticzeskoj i istoriczeskoj poetiki* ma zasadniczo dwojaki wymiar: teoretyczny (w części wstępnej) i materiałowo-badawczy. Autorka rozumie retorykę jako metanaukę, gramatykę tekstu, dynamiczną (dyskursywną) poetykę. Interesuje ją relacja pojęć: retoryka- poetyka. Badaczka z Uniwersytetu w Grodnie podkreśla uniwersalność retoryki, akcentuje jej heurystyczny wymiar, szczególnie zaś retoryczny mechanizm czytania jako interpretacji (retoryka lektury). Konfrontując słowo artystyczne z retorycznym, przywołuje opozycję: kreatywność – normatywność. Nawiązuje do myśli strukturalistycznej, semiologicznej i neoretorycznej, w szkicach analitycznych zaś sięga po metody historyczno-typologiczne, porównawcze a także intertekstualne.

Książka T. Awtuchowicz ma trójdzielną kompozycję, poszczególne części poświęca autorka: retoryce w procesie literackim, losowi retorycznego paradygmatu w epoce romantyzmu i słowu w kontekście kultury⁷⁸.

Śledząc retoryczne mechanizmy stylu dekoracyjnego, wskazuje przykłady prozy ornamentalnej (poetyckiej) i figur retorycznych w pisarstwie A. Bestużewa-Marlińskiego, N. Leskowa i A. Biełego.

Najciekawsze są rozważania dotyczące funkcjonowania topiki w poszczególnych epokach literackich. Topos pojmuje badaczka jako tekst w tekście. Przedstawia rozwój toposu Elizjum w poezji rosyjskiej XVIII-XX w. jako znaku ikonicznego (semantyka raj). Każda realizacja tego toposu – o czym świadczą liczne cytaty – jest subiektywną, indywidualną interpretacją.

⁷⁸ Dziwi umieszczenie bibliografii tylko po części I książki, w pozostałych częściach o źródłach informują jedynie przypisy.

Topos pełni rolę metonimii, innym razem metafory (pamięci), archetypu. Poznajemy każdorazowo funkcję toposu i składające się nań motywy i tematy. Innym przywołanym w pracy i poddanym analizie przykładem jest topos postaci Żyda Wiecznego Tułacza (legenda o Ahaswerze). Należy podkreślić, iż opisaną przez autorkę ewolucję toposów od ujęć tradycyjnych (konwencjonalnych) po indywidualne interpretacje (metaforyzacje), można odnieść także do wielu innych miejsc wspólnych.

T. Awtuchowicz śledzi retoryczne aspekty literatury rosyjskiej, poddaje analitycznemu oglądowi: satyrę XVIII w., prozę sentymentalną, twórczość romantyków i pozytywistów. Zwraca uwagę na stosunek romantyków do retoryki; romantyzm – jak słusznie twierdzi – to epoka stylu indywidualnego, odwrót od kultury retorycznej i normatywizmu. Omawia z retorycznego punktu widzenia twórczość: N. Karamzina, I. Kryłowa, A. Puszkina, W. Odojewskiego i in. Sytuuje retorykę w „stylowym systemie” pisarzy, zwracając uwagę na tropy i figury retoryczne, np. ironię, amplifikację. Interesuje autorkę pracy funkcjonowanie „gotowych słów kultury”- emblematów, np. w I poł. XIX w. był to „Rzym”. Odmienny charakter mają rozważania badaczki o plotce jako ustnym gatunku mowy.

Recenzowane studia z kręgu teoretycznej i historycznej poetyki składają się na całość zespoloną wspólnym przedmiotem rozważań – eksponowaniem filozoficznej problematyki słowa (jako sensotwórczego elementu poetyki) i zakorzenienia stylu w retorycznej elokucji.

Barbara Bogołębska, Uniwersytet Łódzki

5. Gert Ueding, red., *Rhetorik: Begriff – Geschichte – Internationalität*, Tübingen 2005 Max Niemeyer Vlg., 2⁰, 366 s.

Zbiór studiów zatytułowany *Rhetorik: Begriff – Geschichte – Internationalität* ukazał się pod redakcją Gerta Uedinga jako osobny tom wydany niejako przy

okazji publikacji monumentalnego dzieła jakim jest *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*. Obejmuje on hasła: *Rhetorik* (s. 1-210) z podziałem na części: *Begriff und aktuelle Bedeutung* (s. 1-11), *Quellengeschichte* (s. 11-38), *Begriffsgeschichte* (s. 38-78), *Systemgeschichte* (s. 78-131), *Rezeptionsgeschichte* (s. 131-162), *Neuzeitliche Institutionengeschichte* (s. 162-211). Następnymi hasłami są: *Rhetorik, angewandte* (s. 211-220), *Rhetorik, aussereuropäische* (s. 220-300), *Rhetorikonographie* (s. 300-307), *Rhetorische Anthropologie* (s. 307-313), *Rhetorische Rechtslehre* (s. 313-324), *Rhetorizität* (s. 324-329). Tom uzupełniają: indeksy (przedmiotowy i nazwisk) oraz spis autorów, spis skrótów, bibliografia oraz informacja o formalnym sposobie konstrukcji haseł.

Na s. 198-207 zamieszczone są artykuły omawiające dzieje retoryki w *krajach słowiańskich* (*Slavischer Sprachraum*). Zostały podzielone na trzy grupy: *a. Westslavische Literaturen* [Renate Lachmann], *b. Ostslavische Literaturen* [Riccardo Nicolosi], *c. Südslavische Literaturen* [Davor Beganović]. Przygotowane przez kilku autorów mocno różnią się od siebie. O ile artykuły opracowane przez R. Nicolosiego czy D. Beganovića, poza drobiazgami, są dobrym wprowadzeniem w dzieje retoryki i badań retorycznych na tych terenach, to artykuł R. Lachmann nie wykazuje się dostateczną rzetelnością, jakiej należałoby oczekiwać po wydawnictwie takim, jak *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*. Temu artykułowi poświęcę zatem głównie uwagę.

Część dotycząca Polski jest, w zasadzie, całkowicie błędna, a uwagi dotyczące XIX i XX w. nie mają nic wspólnego ze stanem faktycznym. A oto argumentacja:

Początki retoryki w Polsce, wbrew opinii autorki, która rozpoczyna swe hasło od ogólnikowych uwag nt nauczania retoryki i poetyki w XVI w., sięgają wieku XV. Autorka nie zna m.in. prac Filippo Buonacorsiego, zw. Kallimachem, oraz studiów na jego temat. a także różnego rodzaju formularzy, listowników, wreszcie dzieł z zakresu *ars dictaminis*, częstokroć zresztą proveniencji

czeskiej, itp. Należy zwrócić uwagę, iż katedra retoryki powstała na Uniwersytecie Jagiellońskim już na początku w. XV, a podręczniki które tam obowiązywały należą do kanonu ogólnoeuropejskiego (mają szalenie interesujące zapiski marginalne); te kwestie jednak są autorce hasła całkiem obce. Wymieniając jednym tchem kolegia jezuickie i pijarskie oraz akademie [bez dat powstania, sic!] w Krakowie i Wilnie (bez dat powstania!), wprowadza kompletny chaos w kwestiach dotyczących kształcenia w zakresie retoryki w I Rzeczypospolitej.

Autorka nie używa także prawidłowej nazwy ówczesnej Polski; posługujemy się bowiem określeniami: I Rzeczypospolita, Korona Polska, Rzeczypospolita Obojga Narodów. Dla okresu do końca XVIII wieku określenie – Polska – nie jest, w pracach o charakterze historycznym, poprawne.

Jan Kochanowski nie ma nic do rozwoju retoryki, natomiast ma, nie znany autorce, Łukasz Górnicki. Obok Jakub Górskiego istotne znaczenie mają: Benedykt Herbst, a także choćby Krzysztof Treacy; ci dwaj ostatni jednak także nie są autorce znani¹. Jednakże wiązanie tegoż Górskiego a szczególnie jego dzieła *De generibus dicendi liber* (1559) z tradycją Hermogenesa jest szalonym błędem. Dzieło to poświęcone jest opisowi różnych *rodzajów literackich*, a także – omawia pewne kwestie stylistyczne, w tym problemy rytmiki prozy i wyrasta z zupełnie innej tradycji. Kwestie te były zresztą kilkakrotnie omawiane w polskiej literaturze przedmiotu a także prezentowane na międzynarodowych kongresach retorycznych². Próba natomiast wiązania Górskiego z tradycją Ramusa jest nonsensem; w I Rzeczypospolitej do Ramusa nawiązuje wyłącznie

¹ K. Treacy był uczniem a też i wydawcą dzieł Johanna Sturma, m.in. *De uniwersa ratione elocutionis*, (1575), szerzej w: J.Z. Lichański, *Humanizm i retoryka we wschodniej Europie*. w: tegoż, *Retoryka od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*, Warszawa 2000, s. 22nn; tegoż, *Humanismus: Nationalliteratur*. 6. *Osteuropa*. w: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, red. G. Ueding, red. G. Kalivoda, L. Keinath, F.-H. Robling, Th. Zinsmaier, Tübingen 1998, t. 4, col. 32. Jeśli chodzi o Benedykta Herbsta, por. J.Z. Lichański, *Polski wkład w badania nad stylistyką i składnią oraz rytmiką prozy w XVI wieku*. w: tegoż, *Retoryka w Polsce. Studia o historii, nauczaniu i teorii w czasach I Rzeczypospolitej*, Warszawa 2003, s. 33-58 [tu: analiza stanu badań].

² Por. J.Z. Lichański, *Polski wkład w badania nad stylistyką i składnią oraz rytmiką prozy w XVI wieku*, op.cit., s. 33-58 [tu: analiza stanu badań i prac takich badaczy, jak m.in. Władysław Madyda, Anna Werpachowska-Axer]. Kwestie te były omawiane m.in. przeze mnie na kongresach ISHR w: Turynie (1993), Saskatchewan (1997), Amsterdamie (1999), Warszawie (2001), Madrycie i Calahorze (2003).

niewielka grupa raczej związanych z protestantyzmem teoretyków, m.in. z kręgu tzw. Akademii Lewartowskiej¹.

W wieku XVII istotnego znaczenia nabiorą komentarze teoretyków z kręgu Akademii Zamojskiej (A. Abrek, A. Burski, A. Birkowski) oraz gimnazjów w Gdańsku (m.in. J. Mochinger) i Toruniu (m.in. J. Willich), że pominię szkoły w Rakowie i, wspomnianym już, Lewartowie. Jednak i te kwestie są całkiem obce autorce. Przy omawianiu dorobku wieku XVIII pominięta została rola Komisji Edukacji Narodowej, która przygotowała także podręczniki w zakresie poetyki i retoryki. Gorzej, iż z otwierającej ten akapit uwagi można wysnuć całkiem błędny wniosek, iż zakony jezuitów i pijarów rozpoczęły działalność pod koniec wieku XVI [sic!]. Przywołana tu praca Zbigniewa Rynducha nic takiego nie sugeruje; elementarna znajomość historii zakonów oraz szkolnictwa zakonnego przeczy zresztą tego typu opiniom².

Uwagi dotyczące wieku XIX i XX nie uwzględniają *de facto* żadnych badaczy retoryki, a zamieszczone dotyczą bardziej rozwoju teorii literatury w Rosji niż w Polsce. Wspomnienie wyłącznie Manfreda Kridla i Janusza Sławińskiego jest błędem, bowiem akurat oni nic nt retoryki nie pisali; pisali natomiast np. Stefania Skwarczyńska, Maria Renata Mayenowa (ale nie w pracach cytowanych przez autorkę), Teresa Michałowska, Mirosław Korolko, Stefan Zabłocki, Jerzy Ziomek czy Jakub Z. Lichański.

W sumie – część poświęcona Polsce opracowana jest w sposób absolutnie niekompetentny i wskazuje na całkowitą nieznajomość tej problematyki przez autorkę. Najbardziej razi, poza błędami merytorycznymi, kompletna nieznajomość polskiej literatury przedmiotu dotyczącej historii retoryki i poetyki

¹ Por. J.Z. Lichański, *Ramus – Retoryka i pedagogika – Tradycja greckiej i bizantyńskiej retoryki w Polsce wieku XVI*. w: tegoż, *Retoryka w Polsce. Studia o historii, nauczaniu i teorii w czasach I Rzeczypospolitej*, Warszawa 2003, s. 21-32 [tu: analiza stanu badań]. Wcześniej kwestie te omawiali m.in. Tadeusz Bieńkowski, Tadeusz Kotarbiński, Lech Mokrzycki, Lech Szczucki. O Akademii Lewartowskiej pisał Stanisław Kot przed I wojną światową [sic!].

² Pierwsze kolegium jezuickie powstaje na terenach I Rzeczypospolitej w Braniewie, w roku 1565, kolegium pijarskie – w Podolińcu w roku 1642.

w Polsce, m.in. książek z serii *Słowniki literatury polskiej*, a także *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*¹.

Część poświęcona Czechom i Morawom jest opracowana daleko starannie, acz i tu popełnione są dość przykre błędy. Po pierwsze – autorka nie uwzględnia Słowacji i pomija np. rolę, jaką odegrała Akademia Istrapolitana w kształtowaniu, w wieku XIV i XV, kultury retorycznej w tej części Europy². Autorka nie wspomina też tak ważnych postaci dla rozwoju *ars dictaminis* na tym terenie, jak Jan ze Středy i Nicolas Dybin³. Dziwi pominięcie kwestii związanych z tzw. *rhetorica pragensis* czyli praską retoryką uniwersytecką⁴. Jednak, mimo tych uwag krytycznych – cała ta część jest opracowana poprawnie.

W sumie – część opracowana przez Renate Lachmann jest, jak na takie wydawnictwo, czymś wręcz skandalicznym. W wydawnictwie monumentalnym, jakim bez wątpienia jest *Historisches Wörterbuch der Rhetorik* takie błędy nie mogą się znaleźć.

Wątpliwości budzić może także artykuł Stephena Brakensieka *Rhetorikikonographie*, s. 300-307. Uwagi krytyczne dotyczą części związanej z tzw. *Frühe Neuzeit* (czyli okresem – do końca wieku XVIII). Pierwsze pytanie dotyczy oczywiście zakresu chronologicznego – czy nie jest on zbyt daleki; *Frühe Neuzeit*, jak pokazuje lektura innych artykułów, to jednak okres Renesansu i Baroku. Jest to jednak kwestia marginalna. Poważniejszą wątpliwość nasuwa bardzo przypadkowy dobór nazwisk artystów zajmujących się ikonografią retoryki w wiekach XVI, XVII i XVIII. Autor nie uwzględnia m.in. tak słynnych i powszechnie znanych dzieł, jak freski Bernardino di Betto,

¹ Por. *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1990 (i następne); *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowi, Wrocław 1979 (i następne); *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991; a także *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, C. Hernas, t. 1-2, Warszawa 1984.

² Por. J.Z. Lichański, *Humanismus: Nationalliteratur. 6. Osteuropa*. w: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, op.cit., t. 4, col. 34-35.

³ Por. J. Kraus, *Rétorika v dějních jazykové komunikace*, Praha 1981, s. 75, 85; J. Třiška, *Pražská rétorika. Rhetorica Pragensis*, Praha 1987, *passim*.

⁴ Por. J. Třiška, *Pražská rétorika. Rhetorica Pragensis*, op.cit.

zw. Pinturicchio (c.1454-1513), które znajdują się w *Sala delle Arti Liberali*, w Apartamentach Borgiów, w Watykanie (fragmenty były reprodukowane w encyklopedii Larousse'a). Sądzę, iż znajdujące się w National Galery w Londynie obrazy przedstawiające Retorykę i Poetykę autorstwa Justusa z Ghent (c.1460-1480) też są godne odnotowania. Malarzem, którego należało uwzględnić, jest także działający m.in. w Hiszpanii, włoski manierysta Pellegrino Tibaldi (1527-1596); fresk przedstawiający Panią Retorykę, zdobi bowiem bibliotekę w El Escorial. Najbardziej jednak zaskakuje, w wypadku autora niemieckiego, pominięcie świętego fresku z klasztoru St. Florian. Jest on autorstwa Bartolomea Altomonte (1694-1783). Przypominam akurat te dzieła, bowiem na każdym z nich Pani Retoryka jest przedstawiana nieco inaczej, niż to z opisów S. Brakensieka można by wnioskować.

I na zakończenie – strzała partyjska: oto w tymże *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, w tomie czwartym, były już zamieszczone poprawne hasła dotyczące dziejów retoryki w Europie Środkowej i Wschodniej autorstwa niżej podpisanego¹. Można, i trzeba było je uzupełnić; jednak to, co zaproponowała Renate Lachmann, jest, z naukowego punktu widzenia, niedopuszczalne.

Jakub Z. Lichański, Uniwersytet Warszawski

¹ Por. J.Z. Lichański, *Humanismus: Nationalliteratur. 6. Osteuropa*. w: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, op.cit., t. 4, col. 32-37 oraz tegoż, *Klassizismus, Klassik. IV. Neuzeit. 7. Osteuropa*. w: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, red. G. Ueding, red. G. Kalivoda, L. Keinath, F.-H. Robling, Th. Zinsmaier, Tübingen 1998, t. 4, col. 1055-1060.

Barbara Bogolębska

MIROŚLAWA KOROLKI SYNTEZY I REFLEKSJE RETORYCZNE

Zmarły niedawno filolog - profesor Mirosław Korolko zajmował się piśmiennictwem staropolskim i retoryką literatury. Pozostawił bogaty dorobek historycznoliteracki: książki, artykuły, edycje tekstów (opracowania, wstępy, tłumaczenia), m.in. o późnośredniowiecznej literaturze pasyjnej, o Mikołaju Reju, humanistach z kręgu Zygmunta Augusta¹.

Dużą popularnością wśród czytelników poszukujących wiedzy o stanie kulturowego dziedzictwa cieszyły się prace leksykograficzne M. Korolki: *Leksykon kultury religijnej w Polsce*² czy pokazujący drogi „uchrześcijanienia” kultury (Kościół i szkoła) *Słownik kultury śródziemnomorskiej w Polsce: idee, pojęcia, miejsca*³. Edycjom tym towarzyszyły literackie wypisy („subiektywna antologia”, cytaty – przykłady) i wykazy źródeł. Publikacje, będące owocem ponad 30-letniej pracy naukowej, określił autor jako „katalogi pamięci”, które należy „ocalić od zapomnienia”. W tym kręgu prac sytuuje się też zebrany i opracowany przezeń *Thesaurus. Skarbiec łaciński sentencji, przysłów i powiedzeń literatury polskiej*⁴, publikacja nawiązująca tytułem do XVII-wiecznego kompendium Grzegorza Knapskiego. Zamieszczone tu cytaty przekonują, jak bardzo były one wrośnięte i zakorzenione w tekstach polskiego piśmiennictwa. Jak wiadomo, te gnomiczne myśli pełniły rolę argumentu, były więc – podobnie jak przysłowia, skrzydlate słowa, cytaty – miejscami wspólnymi (toposami retorycznymi).

¹ *Seminarium Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego i humaniści w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta*, Warszawa 1991.

² Tamże 1999.

³ Tamże 2004.

⁴ Tamże 1997.

Właśnie retoryka pojmowana przez znawcę tej dziedziny jako sztuka skutecznego przekonywania w mowie i w piśmie, a też ważny dowód śródziemnomorskiej wspólnoty kulturowej, była drugim – obok historii literatury przedmiotem zainteresowań naukowych M. Korolki. Znajomość klasycznej retoryki pozwoliła badaczowi podjąć prace nad twórczością dawnych pisarzy i stosować retoryczny klucz interpretacyjny w analizie tekstów literackich.

Szczególnie cenionym był w puściźnie naukowej M. Korolki przewodnik encyklopedyczny *Sztuka retoryki*¹, w której dokonał opisu klasycznej retoryki systemowej², zgodnego ze strukturą tej dziedziny. Przewodnik poprzedziły prace: *O prozie <Kazań sejmowych> Piotra Skargi*³; *Andrzej Frycz Modrzewski. Humanista- pisarz*⁴ (ze *Słownikiem pojęć i terminów retorycznych*⁵); *Kilka uwag o retoryczności tekstów Jana Kochanowskiego*⁶; *Retoryka w twórczości Cypriana K. Norwida*⁷; *Poetycka retoryka Norwida*⁸.

Kompozycję opracowania oparł M. Korolko na systemie katalogu dziesiętnego. Omówił w tym kompendium podstawowe pojęcia retoryki (zwracając uwagę na trychotomie: funkcji retoryki, rodzajów, stylów i zasad retorycznych). W uwagach końcowych przedstawił też graficznie owe triady retoryczne. Uwzględnił również związki retoryki z innymi dziedzinami: filozofią, literaturą i pedagogiką. Prześledził główne etapy historii retoryki, także w Polsce. Podkreślał, iż retoryka jest systemem wiedzy otwartej. W zamieszczonym w książce dodatku źródłowym znajdujemy teksty sześciu teoretyków grecko-rzymskiego antyku – w tym także własny przekład

¹ Tamże 1990.

² B. Otwinowska uważa, że opisowy charakter książki zaciera historyczność retoryki. Inna recenzentka- H. Cichocka- zwróciła uwagę na wielość definicji retoryki w tym podręczniku i nieokreśloność terminów: „retoryka naturalna”, „opisowa”. „klasyczna retoryka systemowa”.

³ Tamże 1971.

⁴ Tamże 1978.

⁵ Op. cit., s. 211-235.

⁶ W: *Retoryka a literatura*. Red. B.Otwinowska. Wrocław Warszawa 1984, s.77-86.

⁷ „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 3, s.1-13.

⁸ W: *Dziewiętnastowieczność*. Red. E. Czuplejowicz, W. Grajewski. Wrocław Warszawa 1988, s.293-310.

fragmentu *Retoryki* Arystotelesa. W informatorze znajdujemy ponadto indeksy terminów: greckich, łacińskich i polskich.

Drugie wydanie tej syntezy¹ M. Korolko poszerzył o część poświęconą retoryce pragmatycznej (praktycznej) i licznym ćwiczeniom. Znaleźć tu można sąd, iż dobiega końca era Gutenberga i przemija kultura słowa pisanego na rzecz cywilizacji obrazu i kultury słowa mówionego.

W podręczniku dla studentów – *Retoryka i erystyka dla prawników*² zawarł M. Korolko teorię retoryki i erystyki zarówno w ujęciach źródeł klasycznych, jak i interpretacji współczesnych. Książka prezentuje antologię tekstów oratorstwa klasycznego i polskiego (od Demostenesa i Platona po przemówienie Lecha Wałęsy), ćwiczenia utrwalające wiedzę i wspierające sztukę przemawiania (kulturę żywego słowa: artykulację, dykcję, akcentowanie), wreszcie nieodłączny w jego publikacjach – słownik pojęć i terminów retorycznych oraz erystycznych z definicjami etymologicznymi słów greckich i łacińskich. Taka koncepcja podręcznika wiedzy retorycznej obejmowała: teorię (z istotnym dla niej układem systemowo-logicznym), studiowanie wzorów i twórczość własną odbiorców. Autor słusznie uważał, iż analiza mów mogła być inspiracją w budowaniu współczesnej sztuki przekonywania.

Dialektyka, retoryka i erystyka stały się tematem skryptu M. Korolki – *Przekonuj i daj się przekonać*³. Zwraca w nim uwagę zamieszczenie najważniejszych aksjomatów retoryki (jak np. „Niezbędnym warunkiem sztuki dobrego mówienia jest sztuka dobrego myślenia”) oraz sentencji o retoryce i erystyce.

Począwszy od książki o Andrzeju Fryczu Modrzewskim M. Korolko próbował porządkować terminologię retoryczną. Głosił też postulat, by dla potrzeb literaturoznawczych opracować aparaturę pojęciową retoryki⁴. Problem

¹ Warszawa 1998.

² Warszawa 2001.

³ Piotrków Trybunalski 2003.

⁴ *Prawno-retoryczne myślenie o literaturze /w:/ Poszukiwania teoretycznoliterackie*. Red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski. Wrocław 1989.

polskiej terminologii retorycznej uznał za szczególnie ważny w sytuacji odcięcia polskiej szkoły od grecko-rzymskich korzeni językowych. Był nieustrudzonym orędownikiem nauczania języków klasycznych i obecności retoryki w polskim systemie edukacyjnym (z radością reagował na wszelkie inicjatywy dydaktyczne, propagujące tę dziedzinę wiedzy filologicznej). Był m.in. autorem opracowania na ten temat – *Retoryka wraca do polskich szkół*¹, zawierającego projekt nauczania retoryki w polskim szkolnictwie ponadpodstawowym.

Ważna była dla profesora Korolki jako wieloletniego wykładowcy retoryki przydatność dydaktyczna jego publikacji „służących temu, by „nie odcinać się od fundamentalnych pojęć grecko-rzymskiej filologii” i by nie zamierały „łacińskie ziarna” i nie wysychały korzenie naszej śródziemnomorskiej kultury, a też by docenić retorykę jako „ważne narzędzie społecznej logoterapii”. Badania retoryczne Mirosława Korolki obejmowały: retorykę opisową, historię retoryki, związki prawa i retoryki, edukacji i retoryki, sztukę żywego słowa, przekłady. Nie krył, iż zdrowy rozsądek filologiczny przedkładał nad postmodernizm w naukach humanistycznych. Przed ponad dwudziestoma laty badacz retoryki postulował, by była ona „na nowo odkryta i poznana”. Sam się do tego znacznie przyczynił i jego zamierzenia się coraz bardziej spełniają .

¹ W: *Otwarte teczki innowacji pedagogicznych*, Warszawa 1977, z. 4, s. 3-22.

2. Konferencja, *Miejsca wspólne literatury staropolskiej i oświeceniowej*,
Szczecin-Pobierowo 6-7 listopada 2006

6 listopada 2006 r. - poniedziałek

Sesja plenarna

9.30 – 11.15

prof. dr hab. Teresa Kostkiewiczowa (IBL PAN): *Oświecenie a barok. Miejsca wspólne i miejsca różne.*

prof. dr hab. Alina Nowicka-Jeżowa (UW): *Zagadnienie interpretacji toposów w poezji renesansu i baroku.*

prof. dr hab. Piotr Żbikowski (URz): *Poeci epoki odrodzenia i baroku w myśli genologicznej polskiego oświecenia.*

11.30 – 13.30

prof. dr hab. Ludwika Ślęk (UWr): *Topos a jego kontekst stylistyczny.*

prof. dr hab. Jakub Z. Lichański (UW): *Miejsca wspólne w teorii retoryki – perspektywa polska. Rekonesans.*

mgr Hanna Szabelska (UJ): *Kilka refleksji na temat badań nad topiką.*

dr hab. prof. US Marek Skwara (US): *Miejsca wspólne w powojennej polskiej tradycji retorycznej.*

Sekcja staropolska

16.00 – 17.30

dr hab. prof. UW Barbara Milewska-Ważbińska (UW): *Topos „życie jak rzeka” w literaturze i emblematyce.*

prof. dr hab. Jan Okoń (UŁ): *O młodzieńcu wielmi cudnym i podbojach jego.*

dr Sławomir Baczewski (UMCS): *„Ezop nowy polski” J.S. Jabłonowskiego wobec tradycji staropolskiej i klasycyzmu francuskiego.*

17.45 – 19.15

dr Agnieszka Budzyńska-Daca (UŚ): *Topika aretologiczna w piśmiennictwie polskim XVI i XVII w. Rekonesans.*

dr Marzena Walińska (UŚ): *Topika mitologiczna w literaturze staropolskiej.*

dr Ireneusz Szczukowski (UKW): *"Jak nieznośna ta walka!". W kręgu barokowych tematów, obrazów, idei w "Nawróceniu świętego Augustyna" Józefa Andrzeja Załuskiego.*

Sekcja oświeceniowa

16.00 – 17.30

dr hab. prof. UG Krystyna Maksimowicz (UG): *Motyw zdrady w poezji czasu konfederacji targowickiej i sejmku grodzieńskiego 1793 r.*

dr Jolanta Kowal (URz): *Topika zdrady ojczyzny na podstawie literatury staropolskiej i oświeceniowej (na wybranych przykładach).*

dr Tomasz Ślęczka (UWr): *Kozacy w oczach polskich pamiętnikarzy początku XIX wieku.*

17.45 –19.15

dr hab. prof. UKW Janusz Goliński (UKW): *Zabawy literackie Krasickiego. O „sylwiczności” «Wierszy różnych» i «Uwag».*

dr Agnieszka Śniegucka (UŁ): *Literacy kuzyni i antenaci zakochanego Doświadczyńskiego.*

dr Magdalena Górka (IBL): *Emblematyka w dekoracjach okazjonalnych czasów stanisławowskich.*

7 listopada 2006 r. - wtorek

Sekcja staropolska

9.00-10.45

dr hab. Krystyna Płachcińska (UŁ): *Mowy, listy i publicystyka z czasów Jana Kazimierza - porównanie topiki.*

dr hab. Piotr Borek (AP Kraków): *Topos obleżonej twierdzy w utworach J.B. Zimorowica.*

dr Michał Kuran (UŁ): *Miejsca wspólne oracji pobudkowych w dawnej epice bohaterskiej.*

dr Dariusz Dybek (UWr): *Topika w epitalamiach Wacława Potockiego.*

11.00-13.00

dr hab. prof. AP Antoni Czyż (AP Siedlce): *Barokowe autorki mistyczne XVII i XVIII wieku. Szkoła pisarska benedyktynek.*

ks. dr Jarosław Nowaszczuk (US): *Realizacje antycznej topiki w łacińskich epitafiach epigraficznych.*

mgr Magdalena Ryszka-Kurczab (UJ): *Topoi retoryczne i dialektyczne w staropolskich dysputacjach religijnych.*

dr Anna Kapuścińska (US): *Topika teologiczna w „De puro verbi Dei” Stanisława Hozjusza.*

15.00-17.00

dr hab. prof. US Piotr Urbański, mgr Agnieszka Borysowska (US): *Panie Leszczyńskie w Szczecinie (1705).*

dr Aleksandra Norkowska (UKW): *"Jeden wielki dom". Miasto i mieszczanie w literaturze dawnej.*

dr Witold Wojtowicz (US): *Topiczne wizerunki kobiet w tzw. literaturze mieszczańskiej.*

Barbara Popiel (US): *Topika wstępu i zakończenia w polsko-łacińskich zabytkach historiograficznych.*

Sekcja oświeceniowa

9.00-10.45

dr Danuta Kowalewska (UMK): *Magia erotyczna w sielance staropolskiej i oświeceniowej.*

dr Małgorzata Lisecka (UMK): *O inspiracjach topiką madrygalową w polskim erotyku osiemnastowiecznym.*

dr Magdalena Sakowska (PWSZ Wałbrzych): *Średniowiecze jako Wiek Złoty w utworach pisarek polskiego sentymentalizmu.*

dr Magdalena Patro (URz): *Kreacje kobiece w późnej poezji Kazimierza Brodzińskiego oraz u innych poetów.*

11.00-13.00

dr Ewa Mądrawska (UKW): *Infiltracja treści literackich „Chronicon Polonorum” Mistrza Wincentego u późniejszych twórców.*

dr Jolanta Sawicka-Jurek (AP Siedlce): *„Szczęśliwe dawne wieki”. Opozycja czasów dawnych i teraźniejszych w polskiej poezji baroku i oświecenia.*

mgr Małgorzata Pierzgalska (IBL PAN): *Toposy „młodość” – „starość” w dramacie staropolskim i oświeceniowym.*

mgr Michał Janeczek (UAM): *O urzędach szlacheckich u Mikołaja Reja i w komediach oświeceniowych.*

15.00-17.00

dr hab. prof. UW Irena Łossowska (UW): *Z tradycji staropolskich. Formy podawcze w polskiej powieści XVIII wieku.*

dr Krystyna Krawiec-Złotkowska (PAP Słupsk): *Ogrody w poezji XVII i XVIII wieku na tle kultury dawnej.*

dr Ewa Szczepan (US): *Motyw szaleństwa w późnooświeceniowym melodramacie.*

3. Konferencja: *Ideology and Rhetoric: Constructing America*, Polskie Towarzystwo Studiów Amerykańskich, Instytut Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 26-28 października 2006

W dniach 26 – 28 października 2006r. w Warszawie odbyła się doroczna międzynarodowa konferencja Polskiego Towarzystwa Studiów Amerykańskich zorganizowana przez Instytut Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Temat konferencji: „*Ideology and Rhetoric: Constructing America*” nawiązywał do dwóch fundamentalnych pojęć – ideologii oraz retoryki – które znacząco przyczyniły się do ukształtowania amerykańskiej świadomości historycznej i kulturowej. W słowie wstępnym organizatorzy napisali: „Współczesne rozumienie terminu „ideologia” oznacza zbiór idei odzwierciedlających potrzeby społeczne oraz aspiracje jednostek, grup, klas lub kultur. (...) W połączeniu z retoryką, rozumianą jako sztuka lub nauka literackich sposobów użycia języka w prozie i poezji, bądź jako sztuka skutecznej ekspresji i perswazji, ideologia potrafi stwarzać polityczną i kulturową rzeczywistość”. W konferencji uczestniczyło około osiemdziesięciu naukowców z Polski i zagranicy, zajmujących się historią, literaturą i kulturą amerykańską. Gośćmi honorowymi byli: prof. Jonathan D. Sarna (Brandeis University, Waltham, Massachusetts, USA), prof. Winfried Fluck (John F. Kennedy Institute for North American Studies, Free University, Berlin, Niemcy) oraz Richard Yarborough (University of California, Los Angeles, USA).

Anna Bulanda, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

Ogłoszenia / Nuntii

1. VI Konferencja retoryczna – *RETORYKA I RELIGIA*, 2007.

W roku 2007 planujemy kolejną konferencję retoryczną; jej temat to *RETORYKA I RELIGIA*. Sądzymy, że wywoła on spore zainteresowanie Państwa: jednocześnie sugerujemy, abyście Państwo postrzegali religię jako jeden z przejawów życia społecznego a nie tylko jako „obcowanie z tym, co święte”.

Czekamy na tematy wraz z krótkim abstraktem do końca stycznia 2007 roku.

2. Od nowego roku, czyli od stycznia 2007, pragniemy wznowić – po półrocznej przerwie – nasze spotkania naukowe w Pracowni. Informacja w tej kwestii ukaże się na stronie Polskiego Towarzystwa Retorycznego jeszcze przed Świątami.

3. Planowana tematyka następnych numerów pisma:

3.1. **retoryka i nauka (rhetorica et scientia)** – czekamy na ew. teksty do końca lutego 2007 r.

3.2. **krytyka retoryczna (rhetorica et iudicium)** – czekamy na teksty do końca sierpnia 2007 r.

3.3. w dalszych planach mamy wydanie tomu poświęconego **historii i teorii retoryki w krajach słowiańskich** – propozycje i teksty do końca roku 2007, oraz

3.4. **retoryka i historia (rhetorica et historia)**, który jest planowany na rok 2008.

3.5. propozycje oraz teksty prosimy przysyłać (drogą e-mail) na adres sekretarza Redakcji (marta_rypalska@poczta.onet.pl), albo Redaktora Naczelnego (postmaster@lichanscy.atomnet.pl)

Prof. dr hab. Barbara Bogołębska, Zakład Dziennikarstwa, Katedra Literatury Romantyzmu, Dwudziestolecia Międzywojennego i Literatury Współczesnej, Uniwersytet Łódzki

Mgr Anna Bulanda, Instytut Anglistyki, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, annabulanda@poczta.onet.pl

Mgr Mateusz Machaj, doktorant Instytutu Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Wrocławskiego

Jan Lewiński, student IV roku ekonomii na Uniwersytecie Wrocławskim

Prof. dr hab. Jakub Z. Lichański, Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki, Uniwersytet Warszawski, postmaster@lichanscy.atomnet.pl

Prof. dr hab. Cezary Ornatowski, Uniwersytet Stanu Kalifornia w San Diego, USA

Mgr Maja E. Pobieżyńska, absolwentka Wydziału Polonistyki, Uniwersytet Warszawski

Mgr Marta Rypalska, tłumaczenie angielskie, marta_rypalska@poczta.onet.pl